

R E W

TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

Potęga strategii

O L U

GARY KEESEE

C J A

Drodzy przyjaciele w Chrystusie,
modlimy się o to, by nauczanie zawarte w tej książce przyniosło
mnóstwo błogosławieństwa i zachęciło was do działania. Dzielcie się
nim z przyjaciółmi, rodziną i członkami wspólnoty. Cyfrową wersję
książki i inne materiały w różnych językach znajdziecie też na stronie
FLNFree.com.

Kochający Bóg zaplanował dla was coś niezwykłego! Zrozumienie,
jak działa Królestwo Boże, zmieniło nasze życie na lepsze – ufamy,
że doświadczycie tego samego.

Z chrześcijańską miłością

Gary i Drenda Keese



PS Nie zapomnijcie zaglądnąć na stronę FLNFree.com, by bezpłatnie
pobrać więcej materiałów!

R E W

TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

Potęga strategii

O L U

GARY KEESEE

C J A

Your Financial Revolution:

The Power of Strategy, Polish

Copyright © 2024 by Gary Keesee

Originally published in English

Copyright © 2015 by Gary Keesee

ISBN : 978-0-9729035-9-2

Gary Keesee Ministries

P.O. Box 979, New Albany

OH 43054, USA

GaryKeesee.com

This book is a FREE GIFT from Gary Keesee Ministries and is NOT FOR SALE

Twoja finansowa rewolucja:

Potęga strategii, polski

Copyright © 2024 by Gary Keesee

Język oryginału – angielski

Copyright © 2015 by Gary Keesee

ISBN : 978-0-9729035-9-2

Gary Keesee Ministries

P.O. Box 979, New Albany

OH 43054, USA

GaryKeesee.com

Ta książka jest bezpłatnym prezentem od Gary Keesee Ministries i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

Cytaty ze Starego i Nowego Testamentu pochodzą z Biblii Warszawskiej, chyba że zaznaczono inaczej.

DEDYKACJA

Książkę pragnę zadedykować mojej żonie Drendzie, która od lat inspiruje mnie słowem zachęty, pasją do spraw Bożych oraz miłością, jaką obdarza mnie i naszą rodzinę. Wspólnie udowodniliśmy, że marzenia się spełniają!

— Gary Keese

SPIS TREŚCI

WSTĘP	09
ROZDZIAŁ 1. Ale że co mamy zrobić?	21
ROZDZIAŁ 2. Królestwo	35
ROZDZIAŁ 3. Zdumieni	43
ROZDZIAŁ 4. Sprawy podstawowe – nie wychodźcie bez tego z domu	57
ROZDZIAŁ 5. Dowody z Pisma	75
ROZDZIAŁ 6. Czy każdy modli się językami?	83
ROZDZIAŁ 7. Skrzynia ze skarbami	95
ROZDZIAŁ 8. Trudna ścieżka awansu	113
ROZDZIAŁ 9. Cichy, spokojny szept	123
ROZDZIAŁ 10. Wizje i sny	137
ROZDZIAŁ 11. Duch Święty jest moim szefem	149
ROZDZIAŁ 12. Jak się modlić i otrzymać chrzest Duchem Świętym?	163

WSTĘP

Twoja finansowa rewolucja. Potęga strategii to trzecia książka z serii *Finansowa rewolucja*. Docelowo będzie ich pięć, a całość jest rozszerzoną wersją konferencji, którą wygłosiłem w Albanii w 2005 roku. To właśnie podczas tamtej konferencji moje życie zostało skierowane na zupełnie nowe tory. Jeśli znacie już tę historię, możecie pominąć wstęp i przejść do rozdziału 1. W przeciwnym razie pozwólcie, że opowiem wam o błękitnej poświacie. – Co to takiego? – pewnie się zastanawiacie. Doskonale rozumiem to pytanie. Kiedy ją ujrzałem, też nie wiedziałem, co to jest, jednak moc Boga była na tyle silna, że czułem, iż ta poświata pochodzi od Niego. Pozwólcie, że opowiem całą historię.

Moja żona i ja zaczęliśmy małżeństwo z długami i przez dziewięć lat nie mogliśmy się od nich uwolnić. Nie tylko byliśmy zadłużeni po uszy, lecz także dokuczały nam wyniszczający stres i lęk związany z pieniędzmi i problemami finansowymi. Nigdy nie zamierzaliśmy doprowadzić swojego życia do finansowej ruiny, jednak dokładnie to robiliśmy. Zaczęło się od zwykłej karty kredytowej na benzynę, potem doszła jedna karta Visa, a następnie dziesięć kolejnych. Gdy nie byliśmy w stanie ich spłacić, chcąc skonsolidować raty, zadłużyliśmy się w firmach pożyczkowych, gdzie oprocentowanie sięga od 28 do 33 procent. Jednak znów zaczęliśmy płacić kartami, a zadłużenie wciąż rosło. Ostatecznie mieliśmy dziesięć maksymalnie obciążonych i nieaktywnych kart kredytowych, trzy pożyczki od firm pożyczkowych, zaległości podatkowe, a także wiele innych mniejszych długów

– łączna kwota zadłużenia sięgała dziesiątek tysięcy dolarów. Byliśmy winni pieniądze dentyście, właścicielowi pralni chemicznej, a także naszym rodzicom, do tego splacaliśmy raty za dwa samochody, czynsz za wynajem domu... długo mógłbym wymieniać. Żyliśmy wtedy z prowizji, a stres dosłownie mnie wykańczał. Miałem ataki paniki i brałem antydepresanty, które nie skutkowały.

Wszystko, co mieliśmy, było zniszczone. Nasze samochody miały na liczniku ponad 300 000 kilometrów. Z małym, starym domem z 1856 roku, który wynajmowaliśmy za 300 dolarów miesięcznie, były ciągle problemy. Wiele okien było uszkodzonych, a ponieważ nie mieliśmy pieniędzy na naprawę, po prostu zaklejaliśmy pęknięcia taśmą klejącą. To jednak nie pomagało. Przez popękane ramy okienne do środka wdzierała się winorośl. Moja żona Drenda przycinała ją, jakby była częścią wystroju domu. Dywan do pokoju naszych chłopców znaleźliśmy na ulicy, leżał na stercie śmieci. Materace dla nich znaleźliśmy na śmietniku pod domem opieki. Każdy mebel został zdobyty na wyprzedaży garażowej lub przyniesiony ze śmietnika.

Życie nie jest fajne, jeśli każdego dnia budzisz się z myślą, jak nakarmić rodzinę. Strach zdominował moją codzienność, a radość i nadzieja zostały stłamszone przez chaos walki o przetrwanie. Żyliśmy z Drendą w ten sposób przez dziewięć lat. Dziewięć długich lat! Mógłbym zrozumieć miesiąc, w najgorszym razie rok, ale dziewięć lat? Po dziewięciu latach takiego stresu nerwy są na wierzchu i znika cierpliwość.

Jako chrześcijanie przez cały ten czas uczęszczaliśmy do wspaniałego kościoła, który nauczał, że Bóg nie pragnie ubóstwa dla Swojego ludu. Często dawaliśmy ofiarę, opłacaliśmy składkę kościelną, ale nasze finanse nie odzwierciedlały Bożej wierności i tego, co sugerowało Słowo Boże. Miałem dyplom ze znajomości Starego Testamentu i przez ponad rok uczęszczałem do szkoły biblijnej. Wiedziałem, że coś jest nie tak, i wciąż liczyłem na to, że nasz los się w końcu odmieni. Cóż, przez dziewięć długich lat nic się nie zmieniało. Windykatorzy dzwoniли niemal codziennie, a Drenda i ja prawie straciliśmy wszelką nadzieję.

Na dodatek lekarze twierdzili, że mam wszystkie oznaki początków cukrzycy, zmagalem się z wyniszczającymi problemami zdrowotnymi. Pusty portfel, nieaktywne karty kredytowe, brak jedzenia. Lęk zapanował nad moim życiem do tego stopnia, że dosłownie bałem się wyjść z domu. Moja żona była przekonana, że traci męża, i zaczynała się godzić z tym, że będzie musiała wrócić z dziećmi do rodziców. Jednak to właśnie wtedy, gdy byłem na samym dnie, moje życie się odmieniło.

Od jakiegoś czasu dzwonił do mnie prawnik, a ja wciąż obiecywałem mu, że ureguluję należność, mając nadzieję, iż będzie to możliwe, jednak nigdy nie miałem pieniędzy. Pewnego ranka stracił cierpliwość. – Musi pan zdobyć pieniądze w ciągu trzech dni, w przeciwnym razie złożę przeciw panu pozew do sądu o zwrot należności na rzecz mojego klienta – zagroził. W tym momencie zrozumiałem, że nie mogę dłużej udawać. Nie miałem pieniędzy i nawet rodzina nie chciała nam już pożyczać. Zdesperowany wszedłem po schodach na piętro naszego małego domku, położyłem się na łóżku i zwołałem do Boga. O dziwo, odpowiedział natychmiast. Najpierw przypomniał mi fragment Pisma, który wiele razy słyszałem i czytałem – List do Filipian 4,19:

*A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego
w chwale, w Chrystusie Jezusie.*

– Oczywiście, że znam te słowa – powiedziałem Panu – ale one nie sprawdzają się w moim życiu. Moje potrzeby nie są zaspokajane.

Pan odpowiedział: – Nie mam nic wspólnego z bałaganem, w którym się znalazłeś. Tkwisz w nim, ponieważ nigdy się nie nauczyłeś, jak działa Moje Królestwo.

Powiedział mi jeszcze kilka rzeczy, a ja zrozumiałem główne przesłanie: to nie z powodu woli Bożej długi były obecne w moim życiu. Byłem szczęśliwy, że usłyszałem Jego głos, muszę jednak przyznać, że nie wiedziałem, co miał na myśli, mówiąc o Królestwie. Mając

wykształcenie biblijne, uważałem, że dość dobrze znam Pismo, lecz najwyraźniej się myliłem. Od razu po wysłuchaniu słów Pana pobiegłem do Drendy i okazałem przed nią skruchę za bałagan, w jaki nas wpakowałem. Następnie oboje modliliśmy się do Boga i prosiliśmy Go, aby nauczył nas, jak działa Jego Królestwo. Biliśmy się w piersi za poleganie na długach i postanowiliśmy, że nie będziemy już żyć w ten sposób. Ale w rzeczywistości, mimo że miałem stopień naukowy ze znajomości Biblii, Królestwo było w tym momencie tajemnicą. Słowo „królestwo” użyte w Nowym Testamencie pamiętałem tylko z Modlitwy Pańskiej.

Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi.

— Ewangelia Mateusza 6, 10

Naprawdę nie rozumieliśmy, co Bóg próbuje nam powiedzieć, ale kiedy zaczęliśmy szukać Pana, On zaczął nas uczyć. Najpierw musieliśmy zrozumieć, czym jest królestwo i dlaczego Bóg użył tego terminu. Co chciał nam przez to powiedzieć? Trochę poczytałem i dowiedziałem się, że królestwo nie jest jedynie zbiorowiskiem ludzi. Jest to grupa osób żyjących pod jurysdykcją rządu i króla. Co więcej, słowo „królestwo” odnosi się do obszaru panowania króla. Ta władza oraz prawa, które ustanawia, są egzekwowane wobec każdego mieszkańca królestwa za pośrednictwem jego rządu. To był dla mnie główny klucz: Królestwo Boże jest rządem.

A rządy działają na podstawie przepisów prawa!

Widzicie, postrzegałem Boga tak, jak większość chrześcijan, i niewłaściwie rozumiałem, co On jest w stanie zrobić. Założyłem, że skoro jest Bogiem, to może robić cokolwiek zechce i kiedy zechce. Pewnie mówicie teraz, że jestem w błędzie, ale pozwólcie mi dokończyć. Ponieważ wierzyłem, że Bóg może robić wszystko, co tylko chce i kiedy chce, modlitwa bez odpowiedzi była w moim przekonaniu prośbą,

której On odmówił. Niepewność, czy modlitwa przyniesie skutek, doprowadziła do tego, że mogłem jedynie mieć nadzieję, iż On odpowie, dlatego większość moich modlitw polegała na zanoszeniu prośb i błaganiu o miłosierdzie w taki sposób, aby moja sprawa brzmiała wystarczająco poważnie i przykuła uwagę Pana. Kiedy jednak zaczął mnie uczyć, że Jego Królestwo to rząd dysponujący przepisami, których możemy się nauczyć, by je stosować, poczułem radość. Dowiedziałem się, że przychodząc do Chrystusa, stałem się dziedzicem i pełnoprawnym mieszkańcem Jego wielkiego Królestwa.

*Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami
świątych i domownikami Boga.*
— List do Efezjan 2, 19

Pamiętam, że kiedy czytałem ten fragment Pisma Świętego, pomyślałem: – *W Jego Królestwie przysługują mi określone prawa! Czyżby to naprawdę było tak proste? Jako obywatel Stanów Zjednoczonych nie muszę błagać i prosić o to, co zgodne z prawem mi przysługuje. Nie muszę nerwowo udowadniać, że jestem obywatelem. Tutaj się urodziłem. A kiedy narodziłem się ponownie w Królestwie Bożym, stałem się obywatelem Jego Królestwa. Oznacza to, że w pełni legalnie mogę korzystać z każdego prawa i wszelkich korzyści, które zostały zapisane w regulacjach prawnych Jego Królestwa.* Gdy Bóg zaczął mi to uświadamiać, mój świat diametralnie się zmienił.

Musicie wiedzieć, że Drenda i ja, podobnie jak większość chrześcijan, nie rozumieliśmy Królestwa i praw, które nim rządzą.

Gdy ktoś przeżywa trudne chwile, większość chrześcijan mówi: – Bóg na to pozwala, Bóg wie najlepiej, Bóg ma to pod Swoją kontrolą, Bóg jest suwerenny. Komentarze tego typu sugerują, że choć Pan dysponuje mocą wysłuchania prośby, to nie chce tego robić lub zdecydował się nie angażować. Te nieprawdziwe twierdzenia są wynikiem

nieznajomości charakteru Boga lub niezrozumienia, jak działa Królestwo Boże.

Pozwólcie, że wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli ktoś zdeponował w banku miliard dolarów, mówi: – Mam miliard dolarów. Jednak faktem jest, że mówiąc te słowa, nie ma tych pieniędzy przy sobie. Są one przechowywane przez instytucję finansową i aby je otrzymać do ręki, należy przejść proces zdefiniowany prawem. Tak samo działa Królestwo Boże. Jako jego mieszkańcy i członkowie Bożej rodziny jesteśmy spadkobiercami wszystkiego, co posiada Bóg. Jednak chcąc otrzymać to, co zgodnie z prawem jest nasze, musimy postępować według określonych praw i procesów.

Większość ludzi nie rozumie Królestwa Bożego oraz przepisów, na podstawie których ono działa. Kiedy sprawy nie układają się tak, jak mówi Słowo Boże, zakładają oni, że wina leży nie po ich stronie, lecz po stronie Boga.

Oto, czego się nauczyłem. Powiedzmy, że nasz sąsiad postanowił skoczyć z Empire State Building. Bez spadochronu, bez innego zabezpieczenia. Jest przekonany, że jeśli będzie machać rękami wystarczająco mocno, bezpiecznie doleci na ziemię. Myślę, że wszyscy wiemy, jak skończy się ten głupi wyczyn, rozumiemy bowiem prawo grawitacji i wiemy, że jest bezstronne, nikogo nie ma faworyzuje i za każdym razem działa w ten sam sposób. Na tej samej zasadzie, ponieważ rozumiemy prawa rządzące elektrycznością, pstrykając włącznik światła, oczekujemy, że zaświeci się lampa. Kiedy pilotuję samolot, spodziewam się, że wzbije się w niebo, ponieważ znam prawo siły nośnej. Zarówno samolot, jak i światło za każdym razem zachowują się tak samo, ponieważ ich działanie opiera się na określonych prawach. Można się ich nauczyć, a następnie powielać ich stosowanie, aby za każdym razem uzyskać te same efekty. Królestwo Boże funkcjonuje na takim samym poziomie pewności.

Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy.

— 1 List Jana 5, 14–15

Oto nasza ufność. Jeśli prosimy o cokolwiek zgodnie z wolą Boga, wiemy, że On nas słyszy, a skoro wiemy, że On nas słyszy, wiemy też, że mamy to, o co Go prosiliśmy. Mogę być pewien rezultatu, ponieważ to Król ustanowił prawo i będzie popierał jego stosowanie. Kiedy Pismo Święte mówi, że On nas słyszy, nie chodzi o słyszenie naszych słów. Jest to nawiązanie do instytucji sądu i tego, jak sędzia wysłuchuje spraw, aby wymierzyć sprawiedliwość. Sędzia nie osądza na podstawie własnych uczuć, stoi na straży prawa i dba o to, aby było ono egzekwowane dla dobra mieszkańców królestwa. Wiem, jak zakończy się sprawa sądowa, jeszcze zanim się zacznie.

Drenda i ja doświadczyliśmy niezwykłych rzeczy po tym, jak zaczęliśmy stosować w naszym życiu prawa Królestwa. W ciągu około dwóch i pół roku uwolniliśmy się od długów. Przeszliśmy drogę od dzielenia Happy Meal z McDonalda między trójkę dzieci do płacenia gotówką za nowe samochody i postawienia wymarzonego (i spleconego) domu na 22 hektarach. Założyliśmy kilka firm, które po latach nadal przynoszą setki tysięcy dolarów zysku netto rocznie. Później w moim rodzinnym mieście założyliśmy kościół, aby dzielić się tym, czego dowiedzieliśmy się o Królestwie Bożym. Okazało się, że wielu ludzi chce czerpać z naszej wiedzy i żyć dobrym życiem, jakie Ono oferuje. Szerzenie dobrej nowiny o Królestwie sprawiło, że wspólnota kościelna rozrosła się do tysięcy członków.

Chociaż prawie codziennie nauczałem o Królestwie każdego, kto chciał słuchać, to w ramach eksperymentu zapragnąłem dotrzeć do tych ludzi, którzy nigdy wcześniej o Nim nie słyszeli. Wiedziałem, że aby w czyimś życiu zaszła zmiana oparta na zrozumieniu Królestwa, nie wystarczy jedna sesja. To za mało, bym mógł przekazać podstawową

wiedzę na Jego temat. Rozwiązanie, w którego skuteczność wierzyłem, zrodziło się na bazie doświadczeń, jakie zebrałem, dorastając w kościele metodystów. Kiedy byłem młodym chłopakiem, organizowaliśmy wieczorne tygodniowe przebudzenia. Marzyłem więc o zorganizowaniu przebudzenia finansowego trwającego cały tydzień. Oczami wyobraźni widziałem pięć wieczornych sesji. Nigdy wcześniej nie nauczyłem w ten sposób o Królestwie i zastanawiałem się, jak to zorganizować. Zastanawiało mnie też, jak te pięć sesji wpłynie na uczestników. Zacząłem się modlić w intencji tych spotkań i poprosiłem Boga o możliwość ich organizacji. Moim pragnieniem było wyjście do ludzi, którzy nigdy wcześniej nie spotkali się z tym zagadnieniem.

Pewnego popołudnia spotkałem przyjaciela, który był misjonarzem w Albanii. Rozmawialiśmy o wielu aspektach kościoła i posługi, aż w końcu przeszliśmy do tego, co pokazywał mi Bóg. Jesienią tego samego roku Larry organizował coroczną ogólnokrajową konferencję misyjną w Albanii i zaprosił mnie do udziału w charakterze prelegenta. Nie powiedziałem mu, że marzę o przeprowadzeniu pięciu sesji, ale uradowałem się, gdy oznajmił, że poprowadzę trzy spotkania. Powiedział, że będę musiał sam pokryć koszty podróży, a także wesprzeć finansowo innych pastorów, którzy zechcą wziąć udział w konferencji, ponieważ Albania w tamtym czasie była bardzo biedna. Zgodziłem się i zaplanowałem wyjazd na jesień 2005 roku.

W końcu nadszedł czas podróży. Byłem bardzo podekscytowany, że mam szansę nauczać o Królestwie ludzi, którzy tak naprawdę dopiero uczyli się, co to znaczy być chrześcijaninem. Kiedy wylądowałem w Albanii, Larry czekał na mnie na lotnisku i oznajmił, że jeden z mówców odwołał przyjazd, w związku z czym mam poprowadzić pięć sesji. Wiedziałem, że to sprawka Ducha Świętego! Miałem przygotowane notatki na trzy sesje, więc szybko się pomodliłem i nakreśliłem dwie pozostałe. Trochę się martwiłem, jak zareagują słuchacze, ponieważ Albańczycy żyli w ubóstwie, a korupcja w ich kraju była wszechobecna.

Widziałem, że podczas pierwszej sesji byli trochę zdeorientowani. Z biegiem czasu, gdy dzieliłem się tym, czego nauczył mnie Bóg, i opowiadałem o zdarzeniach, które potwierdzały moje nauki, ludzie stawali się jednak coraz bardziej zadowoleni i podekscytowani. Czwartej sesji towarzyszyła powszechna radość, a niektórzy okazywali ją, krzycząc. Co dziwne, poczułem, że Pan nakazuje mi zbierać ofiarę na piątej sesji. Było to dziwne, ponieważ to ja zapłaciłem za przyjazd wielu uczestników i wiedziałem, że mają bardzo mało pieniędzy lub w ogóle ich nie mają. Jednak po chwili zastanowienia uznałem, że pozwolę ludziom działać na bazie tego, co usłyszą. Obawiałem się, jak ten pomysł przyjmie Larry, ale on szybko wyraził zgodę i powiedział, że powinienem tak postąpić. Oczywiście ta ofiara nie była przeznaczona dla mnie, miała pozostać w Albanii i zostać przekazana na rzecz tamtejszych kościołów.

Nadszedł czas ostatniej sesji. Nauczałem o tym, jak uruchomić swoją wiarę, i wyjaśniałem niektóre z praw, o których nauczałem. Pod koniec nabożeństwa, kiedy ogłosiłem zbieranie ofiary, stało się coś niebywałego. Namaszczenie od Boga wypełniło audytorium, a ludzie zaczęli krzyczeć i tańczyć. Cztery osoby, które stały z przodu z koszami, ledwo mogły utrzymać się na nogach. Kiedy ludzie przynosili im swoje datki, płakali i trzęśli się, czując Bożą obecność. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego, zwłaszcza jeśli chodzi o dawanie pieniędzy!

Opuszczając spotkanie, rozmawialiśmy z Larrym o tym, jak bardzo zaskoczyły nas potężne namaszczenie i reakcja ludzi. Dotarliśmy do mieszkania, a Larry nie mógł się doczekać momentu przeliczenia zebranej ofiary. Nigdy wcześniej nie zebrał dwóch worków pełnych pieniędzy, zazwyczaj, gdy ogłaszał zbiórkę, mógł liczyć na zapelnienie worka w jednej czwartej. Gdy wysypał wszystko na stół w salonie, pomieszczenie wypełniła błękitna poświata, a nas ogarnęło namaszczenie, jakiego nigdy wcześniej nie czułem. Nie byliśmy w stanie nic robić, siedzieliśmy tylko nieruchomo. Spojrzałem na stos pieniędzy na stole i zauważyłem męską obrączkę. Wiedziałem, że została podarowana

przez kogoś, kto nie miał pieniędzy i oddał wszystko, co miał. W tym momencie Pan do mnie przemówił.

– Powołuję cię, byś szedł do narodów i nauczał o Moim przymierzu błogosławieństwa finansowego. Zapłacę za wszystko, gdziekolwiek cię pošlę.

Byłem wstrząśnięty. Przez trzy dni nie mogłem spać. Namaszczenie towarzyszyło mi przez kolejne tygodnie. Gdybym spotkał przedstawiciela innego narodu, znów bym je poczuł.

Wprawdzie ofiara została przekazana na rzecz albańskich kościołów, ale gdy wróciłem do domu, zadzwonił do mnie Larry i powiedział, że Pan kazał mu wysłać mi obrączkę. Byłem niezwykle przejęty. Chociaż nie wspomniałem Larry’emu, że pragnąłem ją mieć, on usłyszał o tym od Boga i mi ją przysłał. Obrączka była dla mnie pamiątką tego, co Pan mi powiedział, i do dziś mam ją oprawioną na ścianie.

Kiedy wróciłem do domu w Ohio, skontaktował się ze mną przyjaciel pastora Larry’ego, prowadzący mały kościół w Utah. Dowiedział się o tym, co zaszło w Albanii, i chciał, abym do niego przyjechał. Był pastorem w rezerwacie indiańskim i powiedział, że ludzie w jego wspólnocie są bardzo biedni. Dodał, że jego kościół liczy tylko około 60 osób. Odparłem, że to żaden problem, i postanowiłem się tam udać. Przeprowadziłem te same pięć sesji co w Albanii. Nie widziałem wprawdzie błękitnej poświaty, lecz namaszczenie znów było niezwykle silne.

Tym razem ofiara była przeznaczona na moją misję, więc zapiąłem torbę z pieniędzmi i zabrałem ją ze sobą do Ohio. Gdy dotarłem do biura, wręczyłem ją sekretarce, aby policzyła pieniądze i wpłaciła je do banku, po czym udałem się na lunch. W pewnym momencie zadzwonił telefon komórkowy – to dzwoniła sekretarka. Odebrałem, lecz w słuchawce była cisza. Już miałem się rozłączyć, gdy wydało mi się, że słyszę płacz. – Tracy? – spytałem.

Próbując opanować emocje, sekretarka odpowiedziała: – Pastorze, co się stało z tymi pieniędzmi w Utah?

– Jak to: co się stało z pieniędzmi?

– Kiedy otworzyłam torbę i wysypałam jej zawartość na biurko, nagle ogarnęło mnie tak silne namaszczenie Boże, że przewróciłam się na ziemię. Druga sekretarka, kiedy usłyszała hałasy, wyszła ze swojego gabinetu sprawdzić, co się dzieje, i moc Boża uderzyła ją w ten sam sposób. Co stało się z tymi pieniędzmi, pastorze?

Opowiedziałem jej o silnym namaszczeniu w Utah, gdy zbierałem ofiarę, i dodałem, że poza tym nic więcej się nie wydarzyło. Muszę przyznać, że byłem bardzo zaintrygowany jej relacją, ponieważ nigdy wcześniej nie słyszałem ani nie widziałem czegoś podobnego. Chociaż nie rozumiałem tego, co się dzieje, było oczywiste, że namaszczenie ze spotkania objęło także zebrane pieniądze. Naprawdę!

W całym kraju, w dużych i małych kościołach, wszędzie tam, gdzie chciano nas słuchać, zaczęliśmy prowadzić spotkania, które nazwaliśmy Konferencjami Finansowej Rewolucji. Namaszczenie zawsze było bardzo silne, chociaż rzadko widzieliśmy błękitną poświatę. Podobnie jak w Albanii i w przypadku ofiary z indiańskiego kościoła w Utah namaszczenie dotyczyło także datków. Zaobserwowałem, że po spotkaniu, w czasie liczenia ofiarowanych pieniędzy, wystarczyło wziąć do ręki jedną monetę, by zacząć dygotać pod wpływem mocy Ducha Świętego. Co ciekawe, zauważyliśmy też, że pieniądze i czeki różniły się między sobą pod względem siły namaszczenia. Później dowiedziałem się, że zależało to od intensywności wiary, jaką dany ofiarodawca przekazywał za pośrednictwem darowizny. Coś niesamowitego!

Seria pięciu książek *Twoja finansowa rewolucja* obejmuje tematykę pięciu sesji, jakie przeprowadziłem podczas pierwszego spotkania w Albanii. Książki są oczywiście nieco bardziej rozbudowane niż tamta konferencja. Wierzę, że gdy – jak ja i Drenda – zaczniecie studiować Królestwo, zmieni się wasz sposób patrzenia na wszystko, tak jak stało się w naszym przypadku. Niniejsza książka, trzeci tom serii, oparta jest na treściach sesji „Bogactwo Ducha Świętego”, którą prowadziłem w Albanii. Wierzę, że są nadal aktualne. Zaprezentuję strategię

inspirowane Duchem Świętym, które sprawią, że będziecie odnosić sukcesy. Mam nadzieję, że dzięki tej książce dowiecie się, jak działa On w sferze ziemskiej i pomaga wdrożyć te strategie w życie.

ROZDZIAŁ 1

ALE ŻE CO MAMY ZROBIĆ?

Początkowo po powrocie z Albanii byłem w rozsypce. Czulem się przytłoczony tym, co Pan uczynił w naszym życiu, oraz Jego poleceniem, że mam nieść Jego przekaz narodom świata. Narodom? Ja, który tuż po ślubie oznajmiłem Drendzie, że nigdy nie zamierzam podróżować i nie chcę jechać z misją do innych krajów? Bóg jednak miał inne plany. Miałem iść do wszystkich narodów, ale jak? Zarządzałem firmą, której zasięg działania obejmował większość obszaru USA, prowadziłem kościół, opiekowałem się rodziną i miałem mnóstwo innych obowiązków. Po prostu nie widziałem możliwości, jak mam zrealizować to zadanie. Ale Bóg miał plan, i to taki, który właściwie nie wymagał ode mnie podróżowania. Plan, którego nigdy bym nie wziął pod rozwagę i którego tak naprawdę nie chciałem rozważać – telewizję.

Oboje z Drendą nie wiedzieliśmy absolutnie nic o telewizji. W tamtym czasie nawet nie filmowaliśmy nabożeństw. Zainteresowaliśmy się przekazem telewizyjnym, gdy Bóg zaczął pokazywać nam, czego się spodziewać i jak się za to zabrać. Na samym początku dowiedziałem się, że telewizja kosztuje – i to dużo. Kiedy wszystko podliczyliśmy, okazało się, że w pierwszym roku będzie to około 300 000 dolarów. Muszę przyznać, że byłem mocno zaskoczony. Staliśmy przed dużym problemem, ponieważ fundusze naszego kościoła zostały wyczerpane na budowę Now Center, kampusu duszpasterskiego, i nie

mieliśmy żadnych dodatkowych pieniędzy, aby pokryć koszty transmisji telewizyjnych. Powiedziałem więc Panu, że w tej chwili nie ma środków na uruchomienie projektu. Pamiętam, że przytaknął i powiedział: – Właśnie dlatego to nie wy za to zapłacicie!

Stwierdzić, że nas to oszołomiło, byłoby grubym niedopowiedzeniem, zwłaszcza że byliśmy w samym środku budowy kościoła o wartości jakichś sześciu, siedmiu milionów dolarów. Możecie mi wierzyć, projekt Now Center był ogromnym przedsięwzięciem wiary i pochłaniał wszystkie napływające zasoby. Ponadto oboje z Drendą przeznaczaliśmy na ten projekt 250 000 dolarów, a w tamtym czasie nie wpłynęła jeszcze cała kwota. Wydatek kolejnych 300 000 dolarów w ciągu tego samego roku wydawał się nierealny.

Wiedziałem, że podróż, w którą wyruszyłem, została zaplanowana przez Pana, a w głębi duszy wciąż słyszałem Jego obietnicę zapewnienia pieniędzy na wszystko, do czego mnie pośle. Mimo to, niezależnie od tego, jak kalkulowałem wydatki, nie widziałem szans, żebyśmy

**WIEDZIAŁEM, ŻE BÓG
JEST WIERNY SWOJEMU
SŁOWU I ŻE BĘDĘ MUSIAŁ
Z WIARĄ PRZYSTĄPIĆ
DO REALIZACJI ZADANIA,
UFAJĄC, ŻE ON POKAŻE MI,
CO ROBIĆ**

z Drendą mogli ponieść dodatkowy koszt 300 000 dolarów. Wiedziałem, że Bóg jest wierny swojemu Słowu i że będę musiał z wiarą przystąpić do realizacji zadania, ufając, że On pokaże mi, co robić. Chciałbym móc powiedzieć, że byłem pewny tej decyzji i o nic się nie martwiłem, ale tak nie było. Budowa kościoła pochłaniała każdy grosz. Na spłatę 250 000 dolarów przeznaczałem własne pie-

niądze, a przecież finansowania wymagało także wiele innych obszarów mojej działalności. Po prostu nie było żadnych wolnych środków, by pokryć koszt uruchomienia telewizji w kwocie 300 000 dolarów!

Wyjeżdżaliśmy z Drendą na Hawaje na dwutygodniowe wakacje, a po powrocie miałem podpisać umowę na uruchomienie telewizji.

Bardzo lubię odpoczywać na Hawajach, ale muszę przyznać, że wtedy trudno mi było się zrelaksować. Wisiał nade mną ciężar decyzji, przed którą stanę po powrocie do domu, i nie mogłem przestać o tym myśleć. Pomijając finanse, nie byłem w ogóle przygotowany do pracy w telewizji, ponieważ miałem dużą treść, występując przed kamerą. Mogłem przemawiać do tysięcy ludzi na spotkaniach, ale przed kamerą panikowałem. Kotłowało się to wszystko w mojej głowie i w moim duchu. Rozważając, jaką decyzję podjąć, walczyłem z lękiem.

Chociaż miałem absolutną pewność, że słyszałem głos Pana, wciąż faktem pozostawał brak pieniędzy. Budżet mojej firmy i tak był w tamtym roku mocno napięty i nie umiałem sobie wyobrazić, że to wyzwanie może się udać. Tak, to był lęk, to był brak wiary. Wiem o tym i jestem z wami szczerzy. Wiedziałem, że muszę trzymać się Słowa i nie patrzeć na to, co posiadam, lecz na obrączkę przekazaną w Albanii. Przecież On powiedział, że za wszystko zapłaci. W tamtym czasie podczas jednej ze zbiórek znaleźliśmy złotą monetę. Szczerze mówiąc, nigdy wcześniej nie miałem w ręku złotej monety. Gdy ją trzymałem, Pan do mnie przemówił: – Pokazałem Piotrowi, gdzie znajdzie monetę na opłacenie podatków, tobie pokażę, gdzie znaleźć pieniądze na telewizję.

Podczas wakacji na Hawajach miałem tę monetę przy sobie. Chodząc plażą, modliłem się, trzymając ją w dłoni, aby przypominała mi, że Bóg opłaci telewizję. Moje modlitewne spacerunki zwykle wyglądały mniej więcej tak: przez jakiś czas po modlitwie w Duchu Świętym byłem spokojny o podpisanie umowy i zaczynałem kierować się w stronę domu, ale gdy tylko wspiąłem się jakieś 6 do 15 metrów po wzgórzu, mój umysł zaczynał krzyczeć, że po prostu nie ma sposobu na zdobycie potrzebnych pieniędzy. Fakty były takie, że ich nie mieliśmy, poza tym nie wiedzieliśmy, jak się robi telewizję, i nie dysponowaliśmy sprzętem, zresztą długo mógłbym wymieniać. W duchu jednak wciąż słyszałem to, co Pan powiedział mi w Albanii: gdziekolwiek mnie pośle, zapłaci za wszystko. Był już maj, aby zrealizować

zadanie do końca roku musiałem znaleźć 300 000 dolarów, co było olbrzymim wyzwaniem.

Duch lęku przemawiał do mnie, testując moją determinację i wierność Słowom Boga: „Uczysz uczciwości finansowej. Pomyśl tylko, jak to będzie wyglądać, gdy nie będziesz w stanie opłacić rachunków?”. Odwracałem się więc na pięcie i wracałem na plażę, modlić się i odnawiać umysł Słowem Bożym tak długo, aż odzyskiwałem spokój. Przez około tydzień chodziłem tam i z powrotem, w myślach i w duchu zmagając się z tematem umowy, aż nadszedł moment, kiedy uznałem, że wszystko będzie dobrze, a lęk przestał mnie dręczyć. Ani Drenda, ani ja nie mieliśmy pojęcia, skąd wezmą się pieniądze, ale wiedzieliśmy, że podążamy za głosem Boga. Po powrocie do domu podpisałem umowę i zaczęliśmy kombinować, jak się wziąć za robienie telewizji.

Jeśli chodzi o pieniądze, to zupełnie niespodzianie kilka miesięcy przed naszym wyjazdem na Hawaje zadzwonił do mnie mężczyzna z Atlanty, którego nigdy wcześniej nie poznałem. Powiedział, że przeczytał moją książkę o tematyce finansowej i bardzo mu się spodobała. Wydałem ją samodzielnie i nigdy nie była sprzedawana w innych miastach. Prawdopodobnie ktoś z moich podwładnych wybrał się na wakacje do Atlanty i na lotnisku wdał się w rozmowę z nieznanym. Podejrzewam, że rozmawiali o pracy zawodowej i tak książka przeszła z rąk mojego pracownika do rąk nowo poznanego człowieka.

Po lekturze mężczyzna był tak zaintrygowany, że musiał ze mną porozmawiać. Trwało to dość długo, a on wspominał, że pracuje w obcych krajach, głosząc Ewangelię. Zapytał, czy moglibyśmy się spotkać, a ja wspominałem, że będę na lotnisku w Atlancie za około miesiąc, w drodze na spotkanie, które ma się odbyć po wakacjach. Ustaliliśmy datę. Gdy w końcu się zobaczyliśmy, świetnie nam się rozmawiało. Bardzo podobały mi się jego opowieści o cudach i niebezpieczeństwach, z którymi często musiał się mierzyć podczas podróży. Tak naprawdę połączył nas jednak temat finansów. Wydawał się zafascynowany moją książką i historią wychodzenia z długów.

Podczas rozmowy powiedział, że właśnie wrócił z Charlotte, gdzie był gościem w programie telewizyjnym, i uznał, że moja opowieść finansowa byłaby świetnym tematem do tego samego programu. Powiedział, że producentom programu przekaże moją książkę i im o mnie opowie. Byłem zszokowany tą sytuacją.

Nie słyszałem nawet o tym programie telewizyjnym, ale kilka tygodni później otrzymałem telefon od jego dyrektora z pytaniem, czy chciałbym u nich wystąpić. Jednym z warunków udziału było posiadanie produktu, który mogliby zaoferować na antenie. Powiedziałem im więc, że mam pięciopłytkowe nagranie mojego nauczania zatytułowane *Financial Revolution* (Rewolucja finansowa). Uznali, że jest to idealne rozwiązanie, a następnie uzgodniliśmy cenę za zestaw płyt CD. Oczywiście zaoferowałem cenę hurtową, która i tak zakładała zysk dla duszpasterstwa. Program odniósł wielki sukces i sprzedaliśmy ogromną liczbę nagrań. W ten sposób nasz budżet telewizyjny wzbogacił się o tysiące dolarów pochodzących ze źródła, o którym nic nie wiedziałem, kiedy podpisywałem umowę.

Nastąpiło jeszcze jedno szokujące wydarzenie. Wsparcie finansowe na realizację transmisji telewizyjnej zaoferował mężczyzna, który kilka lat wcześniej przyszedł do mojego kościoła po pomoc. Nie miał wtedy złamanego grosza i groziła mu eksmisja. Praktykował to, czego nauczył się o Królestwie, i wyszedł z biedy, a na naszą telewizyjną misję przekazał 120 000 dolarów!

Dzięki zyskom ze sprzedaży płyt CD, darowiźnie od przyjaciela z kościoła i innym darom, które otrzymaliśmy, w pierwszym roku działania telewizji nie musieliśmy w ogóle inwestować własnych pieniędzy. Bóg był wierny swojemu Słowu. Powiedział, że za to zapłaci, i tak się stało. Połowa problemu została rozwiązana, pozostało jeszcze jedno. Jak wspominałem wcześniej, nie miałem pojęcia o telewizji.

Tamtę jesienią Drenda uczestniczyła w dużej konferencji dla chrześcijańskich kobiet i została zaproszona do korzystania z pomieszczenia dla panelistów, gdzie wszyscy goście spotykali się między sesjami.

To wielki zaszczyt, była zachwycona. Po jednej z sesji podczas przerwy na lunch usiadła obok niej nieznajoma kobieta. Wymieniły kilka informacji, a następnie nieznajoma nagle spytała: – Zajmujecie się już telewizją?

Nieco zaskoczona tym pytaniem Drenda odpowiedziała: – Nie, ale myśleliśmy o tym.

– Skoro tak, to zadzwoń do tego gościa, on wam pomoże – odrzekła kobieta. Drenda zapisała numer i adres e-mail i schowała karteczkę do torebki.

Minęło kilka tygodni. Zapomniała o kawalku papieru, który trzymała w torebce. Pewnej nocy, gdy przypadkiem na niego trafiła, postanowiła wysłać wiadomość e-mail i przekonać się, jak zareaguje człowiek, którego rekomendowała nieznajoma. Sprawiał wrażenie zainteresowanego. Poprosił Drendę o przesłanie naszego zestawu płyt CD, co też uczyniliśmy. Po około tygodniu oddzwonił do nas jego asystent i przekazał, że szef jest poważnie zainteresowany i chce się z nami spotkać na dorocznej konferencji National Religious Broadcasters (Krajowa Konferencja Nadawców Religijnych), która odbywała się za kilka tygodni. Obiecaliśmy, że się zjawimy.

Pojechaliśmy na konferencję we dwójkę i trochę denerwowaliśmy się przed spotkaniem. Specjalnie na tę okazję kupiłem nowy czarny garnitur. Naprawdę nie wiedziałem, czego się spodziewać. Mężczyzna zaprosił nas do swojego apartamentu hotelowego w celu omówienia pomysłu na telewizję. Pamiętam, że zanim zapukaliśmy do dwuskrzydłowych drzwi apartamentu, najpierw kilka razy przeszliśmy się po korytarzu, żeby trochę uspokoić nerwy. Gdy weszliśmy do środka, z zaskoczeniem ujrzeliśmy, że czeka na nas grupa ludzi. Krzesła były ustawione w półkolu, usiedliśmy z Drendą naprzeciwko. Nigdy wcześniej nie spotkaliśmy nikogo ze zgromadzonych, ale wszyscy wyglądali bardzo profesjonalnie.

Zaczęliśmy od luźnej pogawędki, a potem zaczęto nam zadawać pytania dotyczące planów związanych z telewizją. Wciąż pamiętam

pierwsze pytanie: – Dlaczego chcecie produkować własną telewizję? Wtedy nie wiedziałem, że ludzie zgromadzeni w pokoju pełnili najwyższe funkcje kierownicze i zajmowali się wieloma różnymi aspektami produkcji telewizyjnej. Oczywiście był tam też człowiek, z którym rozmawialiśmy, a oprócz niego ludzie od produkcji, marketingu i inni, którzy zadawali trudne pytania. Ogólnie uważam, że spotkanie przebiegło całkiem dobrze. Byliśmy po prostu sobą i, nie próbując nikomu zaimponować, opowiedzieliśmy swoją historię o tym, co Bóg dla nas uczynił. Wszyscy wyglądali na zaintrygowanych naszą wizją i pasją. Powiedzieli, że zadzwonią za kilka tygodni, aby omówić szczegóły.

Po kilku tygodniach rozmawialiśmy ponownie. Tym razem wszyscy zgodnie postanowiliśmy przejść do konkretów i planowania transmisji. Doszliśmy do wniosku, że możemy nakręcić program u nas w domu, więc dżentelmen, z którym skontaktowała się Drenda, zapytał, czy następne spotkanie może się odbyć u nas. Chciał zobaczyć dom i ocenić, czy rzeczywiście jest to dobre miejsce do nagrywania.

Nadszedł dzień spotkania. Zasiadliśmy do rozmów. Wcześniej praktycznie nic nie wiedziałem o jego doświadczeniach z telewizją, tylko tyle, ile powiedziała kobieta na spotkaniu, w którym uczestniczyła Drenda, i która dała nam jego numer. Kiedy usiedliśmy, zaczął nam opowiadać o wszystkich programach telewizyjnych, które wyprodukował i obecnie realizuje. Były to same znane tytuły! Siedziałem zdumiony. „Boże, jak udało Ci się ściągnąć tego faceta z Los Angeles do mojego domu położonego przy malej, polnej drodze na odludziu?”. Zgodził się nakręcić, zmontować i wyprodukować dla nas całą serię za bardzo przyzwoitą cenę. Ustaliliśmy również, że będziemy filmować w naszym domu, w salonie.

Nadszedł pierwszy dzień nagrań. Przyznaję, że byłem zdenerwowany. Jak już mówiłem, nie miałem doświadczenia z telewizją. Nie wiedziałem, jak powinien wyglądać program, nigdy wcześniej nie występowałem przed kamerą, wszystko było dla mnie nowe. Czulem się szczęśliwy, że będę mógł opowiadać o Królestwie, lecz jednocześnie

było to kolejne przerażające wyzwanie w moim życiu, któremu musiałem stawić czoła.

Niestety w dniu nagrania miało miejsce tragiczne zdarzenie, które uczyniło ten dzień jeszcze trudniejszym. Producent wysłany, aby przez tydzień u nas filmować, wyszedł z domu w środku nocy. Jego synek

CIERPI KTO MIĘDZY WAMI? NIECH SIĘ MODLI

— LIST JAKUBA 5, 13

zmarł potrącony przez samochód sąsiada podczas cofania. Asystent, który był na miejscu, wyjaśnił, co się stało, i postanowiliśmy nikomu o tym nie mówić aż do zakończenia zdjęć.

Jakoś przez to przebrnęliśmy. Nagraliśmy trzy programy i oficjalnie rozpoczęliśmy przekaz telewizyjny. Łal!

Kiedy zaczęliśmy nadawać, nie mieliśmy pojęcia, jak płacić za czas antenowy. Bóg zaczął nas uczyć, że nie tylko zapewni nam 300 000 dolarów, których potrzebowaliśmy, aby ruszyć z programem, lecz także czas antenowy. Musieliśmy się jeszcze sporo nauczyć. Nigdy nawet nie przyszłoby nam do głowy, że ludzie będą chcieli siać ziarno w intencji naszej telewizyjnej służby. Byliśmy tacy naiwni.

Pamiętam jak Tracy, moja sekretarka, zadzwoniła z biura wkrótce po rozpoczęciu emisji programu. Kiedy odebrałem, zorientowałem się, że jest wstrząśnięta. Głos jej drżał.

– Pastorze – powiedziała – otrzymaliśmy czek na 500 dolarów od jakiegoś telewidza. Kiedy go wzięłam do ręki, poczułam to samo namaszczenie, które było na pieniądzach przywiezionych z rezerwatu Indian.

– Mówisz poważnie? – zająknąłem się. – Ktoś naprawdę przysłał nam pieniądze?

Nigdy wcześniej, dopóki nie otrzymaliśmy tego czeku, nawet nie przyszło mi do głowy, że ludzie będą wysyłać pieniądze, by pomóc w realizacji programu. Ale, chwała Bogu, od początku je przysyłała, wspierając nadawanie programu na cały świat, teraz codziennie w każdej strefie czasowej. Koszty produkcji wzrosły do milionów

rocznie, lecz Bóg zawsze dotrzymywał swojego Słowa. To On płaci rachunki.

Niniejsza książka opowiada tym, jak słuchać Ducha Bożego i iść z Nim przez życie. Nasza telewizyjna historia dobrze pokazuje, w jaki sposób Duch Święty prowadzi ludzi do robienia rzeczy większych, o których nawet nie śnili. Wszystko, co Bóg uczynił w naszym życiu, opierało się na naszej zdolności nie tylko do poznania, jak działa Jego Królestwo, ale także do słuchania Boga, który dzieli się mądrością, daje potrzebne wskazówki i odpowiedzi. Historia, którą opowiedziałem, nigdy by się nie wydarzyła, gdybym nie wiedział, jak słuchać Ducha Świętego. Każdy z nas może czasem stanąć w obliczu trudnych sytuacji, wyglądających na beznadziejne. Bóg ma rozwiązanie.

Cierpi kto między wami? Niech się modli.

— List Jakuba 5, 13

Dlaczego mamy się modlić? Żeby usłyszeć odpowiedź, poznać kierunek i rozwiązanie problemu. Wiele razy przekonał się z Drendą, że w obliczu kłopotów Bóg jest w stanie zrobić więcej, niż moglibyśmy sobie wyobrazić. On pomoże każdemu, oferując wyjątkowe, czasem niestandardowe rozwiązania i strategie, aby można było przezwyciężyć sytuacje, które wydają się nie do pokonania. Niejednokrotnie zdolność rozpoznania odpowiedzi może zadecydować o sukcesie bądź porażce, życiu bądź śmierci. W tej książce będę dużo pisał o słuchaniu głosu Ducha Świętego, lecz najpierw pozwólcie, że podam inny przykład na to, jak może On pomóc w trudnych momentach.

Kiedy rozpoczynaliśmy budowę ośrodka Now Center, która kosztowała 6,5 miliona dolarów, mieliśmy początkowo 2,5 miliona w gotówce ze zbiorok, a także pieniądze z banku. Dysponowaliśmy również funduszami, które napłynęły podczas realizacji 18-miesięcznej budowy. Dla kościoła liczącego 550 osób było to ogromne przedsięwzięcie.

Rozpoczęliśmy jesienią 2007 roku i wszystko szło świetnie aż do wiosny następnego roku. Być może pamiętacie recesję 2008 roku. Otóż nasza budowa przypadła na jej epicentrum. Ceny wszystkiego poszybowały w górę. Koszt stali okazał się wyższy o ponad 300 000 dolarów od ceny ofertowej, którą wstępnie otrzymaliśmy. To tylko jeden przykład. Cały projekt znacznie przekroczył budżet ze względu na wzrost cen towarów.

Pod koniec 2008 roku banki w naszej okolicy i w całym kraju w związku z pogłębiającą się recesją wstrzymywały linie kredytowe i pożyczki. Kierownik budowy przyszedł do nas pewnego dnia po wypłatę, która została już wstępnie zatwierdzona przez bank. Musiał zapłacić podwykonawcom i opłacić faktury. Czek na kwotę miliona dolarów miał zostać pokryty przez bank z ustalonego wcześniej finansowania, ponieważ wyczerpaliśmy już część środków w gotówce. Czek nie mógł być jednak zrealizowany. Byliśmy w szoku, gdy okazało się, że bank wycofał się z oferty i cofnął nam linię kredytową. Powtarzam – podobna sytuacja miała miejsce w każdym banku w mieście. W tamtym tygodniu nasz bank znalazł się na pierwszej stronie naszej lokalnej gazety. Zwolniono 550 pracowników, walczył o przetrwanie krachu finansowego.

Jak mówiłem, kierownik budowy musiał zapłacić podwykonawcom i rozliczyć się za materiały, które już wykorzystał. Ten czek nie był przeznaczony na coś, czego będzie potrzebował w przyszłości, on już wydał ten milion dolarów. Teraz potrzebował pieniędzy od nas, aby rozliczyć się z innymi firmami, czekały na to także rodziny. Podobnie jak my, kierownik założył, że bank dotrzyma zobowiązań. Co teraz? Co robić w takiej sytuacji? Nie miałem miliona dolarów pod ręką i nie zamierzałem błagać ludzi z kościoła o pieniądze. Poza tym rosły koszty telewizji, ponieważ rozszerzyliśmy działalność na wiele innych sieci. Nasz czas antenowy kosztował teraz 50 000 dolarów miesięcznie. Nie pozostawało nic innego jak tylko to, o czym mówi List Jakuba 5, 13 – modlić się!

Tak się złożyło, że za pośrednictwem mojej firmy wygramy kolejną wycieczkę na Hawaje. Kilka dni przed wyjazdem dowiedziałem się, że bank wycofał kredytowanie. Kiedy szedłem przez lotnisko, aby złapać lot na Maui, wciąż byłem tym trochę oszłamiony. Mój umysł pracował z prędkością miliona kilometrów na godzinę. Kiedy tak szedłem, gotów się nad sobą uzalać, usłyszałem głos Pana. Powiedział: – Podnieś swoją laskę!

Przystanąłem, by zastanowić się nad tym, co próbował mi przekazać. Nagle wszystko stało się jasne.

Dokładnie to samo powiedział Mojżeszowi, gdy Izraelici ścigani przez armię faraona znaleźli się w pułapce nad Morzem Czerwonym. Bóg polecił mu wtedy, aby podniósł laskę i wyciągnął rękę nad morze, a gdy to zrobił, wody rozstąpiły się, umożliwiając Izraelitom ucieczkę. Laska reprezentowała obietnice dane Mojżeszowi przez Boga, a także władzę, którą otrzymał, aby wykonać zadanie.

Wiedziałem, co Bóg chce mi powiedzieć. Byłem przywódcą, pastorem, otrzymałem władzę, by poradzić sobie z tym problemem. Musiałem to przyjąć do wiadomości, pozbierać się i znaleźć sposób na wyjście z sytuacji. Kiedy dotarliśmy na Hawaje, mogłem się tylko modlić. Nie spałem w nocy. Mój duch pogrążył się w chaosie i wiedziałem, że walczę o odpowiedź, której tak potrzebowałem. W końcu Drenda wpadła na pomysł, który jej zdaniem pochodził od Pana. Dzięki Bogu, że mam taką żonę! Wiele razy w różnych sytuacjach otrzymywałem potrzebne rozwiązania i wskazówki za jej pośrednictwem. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo ją cenię i kocham. Ona nigdy się nie poddaje.

Plan Drendy był prosty, ale miał solidne podstawy. Chociaż nic nie wskazywało na to, że zadziała, natychmiast zaczęliśmy nad nim pracować. Postanowiliśmy przygotować prezentację dla banku naszego kierownika budowy, prosząc o kredyt. Miała pokazać, kim jesteśmy i dlaczego uważamy, że jest to najlepsze rozwiązanie dla obu stron. Było to ryzykowne zagranie, ponieważ, jak już wspomniałem, wszystkie banki w mieście wstrzymały udzielanie pożyczek. Jednak nasz

tok rozumowania zakładał, co następuje: jeśli kierownik budowy nie otrzyma zapłaty, może być zmuszony do ogłoszenia upadłości, a to grozi niespłaceniem wszystkich zobowiązań, jakie zaciągnął, także w tym banku. Byliśmy pewni, że to kosztowny scenariusz i niepożądany przez żadnego kredytodawcę. Powtarzam, to nie był nasz bank i nie mieliśmy z nim żadnych relacji biznesowych.

Przygotowaliśmy flipchart z danymi demograficznymi okolicy i informacjami o tempie rozwoju. Pokazaliśmy swoją historię i przewidywany wzrost. Omówiliśmy również, jak budynek będzie generował przychody, jak szybko rosną dochody z telewizji i wiele innych kwestii, które naszym zdaniem mogły być interesujące. Chcieliśmy zapewnić przedstawicieli banku, że ryzyko się opłaci, nawet w tych trudnych czasach. Chcieliśmy również podkreślić, że jeśli inwestor nie otrzyma zapłaty, bank może zostać narażony na straty, których chcieliśmy „pomóc” uniknąć. Poprosiliśmy o spotkanie z wiceprezesem odpowiedzialnym za dział kredytów komercyjnych. Pomodliliśmy się, weszliśmy pewnie do jego biura, wiedząc, że pomysł zesłał nam Duch Święty, i przedstawiliśmy swoje prośby.

Po wysłuchaniu prezentacji wiceprezes poprosił sekretarkę, aby od razu wypisała dla kościoła czek na 500 000 dolarów i nam go wręczyła. Powiedział, że to niestandardowe działanie i zazwyczaj tak się nie postępuje. Bez żadnego poręczenia, żadnych formularzy po prostu dał nam czek na 500 000 dolarów. Powiedział, że wniosek o pozostałą kwotę będzie musiał przejść przez zwykły proces, i zapewnił, że zostanie rozpatrzony pozytywnie, ponieważ on już

**JEŚLI CHCECIE
WYKORZYSTAĆ
NIESAMOWITY POTENCJAŁ
KRÓLESTWA BOŻEGO,
MUSICIE NAUCZYĆ SIĘ
SŁUCHAĆ DUCHA
ŚWIĘTEGO**

podjął decyzję. Tak też się stało. Mogliśmy zapłacić kierownikowi milion dolarów i ukończyć budowę.

Trudno opisać, co oboje z Drendą przeżywalismy podczas godzinnej drogi powrotnej domu, mając w kieszeni czek na 500 000 dolarów. Byliśmy przeschęcłiwi i czulismy się wspaniale! Nie ma słów, które moglyby własciwie to oddać, ale jedno jest pewne: bylismy pod wielkim wrazeniem tego, co włascnie uczynil Duch Święty. Pierwszą osobą, do której zadzwonilismy, byl kierownik budowy. Wciąż slyszę radość w jego głosie, gdy przekazalismy mu dobrą nowinę. – Jak to zrobiliscie? – spytal. – Dali wam czek do ręki?

Wiedzilismy, że to działanie Boga.

Jak to się stalo? To Duch Święty! Bóg ma odpowiedzi, których potrzebujecie, przyjaciele. Jeśli chcielibyście wykorzystać niesamowity potencjal Królestwa Bożego, musicie nauczyć się sluchać Ducha Świętego. I o tym włascnie jest ta książka.

Wędrowka z Duchem Świętym przez rozmaite sytuacje życiowe jest bardziej ekscytująca niż jakikolwiek film o Jamesie Bondzie! Tak jak w filmie, zawsze wiadomo, kto wygra, bez wzgledu na to, ile trudnych momentów się pojawi.

ROZDZIAŁ 2

KRÓLESTWO

Jestem pewien, że słyszeliście o wielu niepoważnych pozwach sądowych, które są później odrzucane przez sędziów. Oto jeden przykład.

Więzień zakładu karnego w Kolorado złożył do sądu pozew o ponad 88 miliardów dolarów (tak, *miliardów*) przeciwko National Football League. Podstawą pozwu była decyzja podjęta przez sędziujących w meczu play-off między Dallas Cowboys a Green Bay Packers. Sędziowie stwierdzili, że chwyt Deza Bryanta (z Cowboys) był niepoprawny, a więzień się z tym nie zgadzał. W swoim pozwie twierdził, że działacze NFL dopuścili się zaniedbania i naruszyli swoje obowiązki. Dlaczego pozywał o 88 miliardów dolarów? Bo jest to numer pana Bryanta¹.

Szaleństwo, prawda? Myślę, że nikt się nie spodziewa, by ta sprawa kiedykolwiek ruszyła. Co decyduje o tym, że dana sprawa nie jest procedowana? Cóż, zgodnie z law.com są dwa podstawowe powody: niewłaściwa jurysdykcja lub brak podstaw prawnych. Dlaczego w książce o Duchu Świętym poruszam kwestie prawne? Ponieważ, chcąc zrozumieć, jak działa Duch Święty, musicie wiedzieć, co mówią przepisy. Królestwo Boże działa w granicach panującego w nim prawa. W poprzednich książkach z tej serii, *Twoja finansowa rewolucja. Potęga przymierz*a i *Twoja finansowa rewolucja. Potęga odpoczynku*, omówiłem podstawowe

¹ Jared Dublin, *Jailed fan suing NFL for \$88 billion over Dez Bryant non-catch vs. Packers*, 23 stycznia 2015, <https://www.cbssports.com/nfl/news/jailed-fan-suing-nfl-for-88-billion-over-dezbryant-non-catch-vs-packers/>

kwestie związane z jurysdykcją i przepisami obowiązującymi w Królestwie Bożym. Aby zrozumieć mój przekaz na temat Ducha Świętego, dobrze byłoby do tego wrócić i przypomnieć sobie fundamentalne zasady. Zacznijmy od zagadki.

*A Jezus rzekł im: Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko
w ojczyźnie swojej i pośród krewnych swoich, i w domu swoim.
I nie mógł tam dokonać żadnego cudu, tylko niektórych chorych uzdrowił,
wkładając na nich ręce. I dziwił się ich niedowiarstwu.
I obchodził okoliczne osiedla, i nauczał.*
— Ewangelia Marka 6, 4–6

Czy potraficie wytłumaczyć, dlaczego Jezus nie mógł uzdrawiać ludzi w swoim rodzinnym mieście? Standardowa odpowiedź brzmi: taka była wola Boża. Przecież Bóg wszystko wie najlepiej i gdyby chciał uzdrowić tych ludzi, to by to zrobił, prawda? To On jest Bogiem. Czy uważacie, że byli tam ludzie, którzy potrzebowali uzdrowienia, lecz go nie otrzymali? Myślę, że tekst nie pozostawia wątpliwości. Pytanie, dlaczego Jezus nie mógł uzdrawiać ludzi w swoim mieście, jest bardzo ważne i wymaga odpowiedzi. Jeśli spojrzymy na zakończenie tej przypowieści, odkryjemy słowa Pana: to brak wiary przeszkodził ludziom w otrzymaniu uzdrowienia. Aby zrozumieć Jego spostrzeżenia i wnioski, musimy wiedzieć, czym jest wiara i dlaczego jest ona niezbędna w królestwie ziemskim, aby niebo mogło tu sprawować jurysdykcję prawną.

Podsumuję, co się tam wydarzyło. Nie chodziło o brak mocy czy chęci Jezusa, lecz o jurysdykcję. Niebo nie miało podstaw prawnych, aby działać na rzecz większości ludzi, którzy tam się znajdowali. Zanim rzucicie tą książką o ścianę, mówiąc, że nie mam pojęcia, o czym mówię, dajcie mi chwilę na wyjaśnienie.

Kiedy Adam i Ewa zostali umieszczeni na ziemi, otrzymali całkowitą i absolutną władzę nad królestwem ziemskim. Myślę, że poniższy fragment wyraźnie to potwierdza.

Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojenstwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było.
— List do Hebrajczyków 2, 7–8

Zauważmy, że według Biblii Adam został ukoronowany chwałą i dostojenstwem. Termin ten odnosi się do miejsca sprawowania władzy, a nie do noszenia faktycznej korony. Możemy jednak przypuszczać, że otaczała go poświata lub aureola. Adam cieszył się chwałą (namaszczenie i majestat Królestwa) i honorami (władza) Królestwa Bożego. Na tej podstawie rządził ziemią jako delegat Królestwa Bożego. Szatan, który znajdował się już na ziemi, gdy Bóg stworzył człowieka, gardził nim i pożądał jego władzy. Wiedząc, że nie jest w stanie odebrać korony Adamowi, ponieważ mu podlegał, musiał uciec się do oszustwa i nakłonić pierwszego człowieka do dobrowolnego złożenia korony (władzy).

To dlatego szatan oszukał Ewę. Adam uległ jej namowom i razem sprzeciwili się Bogu, tracąc swoją pozycję w Królestwie Bożym. Słuchając szatana, znaleźli się pod jurysdykcją jego królestwa. Można więc zapytać: dlaczego Bóg w ogóle pozwolił szatanowi wejść do Ogródu? Cóż, nie miał innego wyjścia. Wiem, że możecie być tym zaskoczeni, ale przekonacie się zaraz, że to prawda. Sięgnijmy do Księgi Rodzaju 2, 8–9.

Potem zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. Tam umieścił człowieka, którego stworzył. I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie

*drzewo przyjemne do oglądania i dobre do jedzenia oraz drzewo życia
w środku ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.*

Czytając ten fragment, zastanawiacie się pewnie, dlaczego Bóg umieścił drzewo poznania dobra i zła w samym środku ogrodu, tuż obok drzewa życia. Otóż, chcąc legalnie wkroczyć na terytorium szatana, Bóg musiał dać człowiekowi wybór, komu chce służyć: Jemu czy szatanowi. Zgodnie z prawem Bóg nie mógł tak po prostu wejść w obszar jurysdykcji szatana i umieścić tam człowieka. Prawo nakazywało, by człowiek miał wybór, komu chce się podporządkować. Dopóki wybierał Boga i drzewo życia, dopóty panował nad szatanem. Oto dlatego drzewo poznania dobra i zła musiało zostać umieszczone tuż obok drzewa życia.

Należy to wyraźnie podkreślić. Człowiek nie mógł zostać umieszczony na ziemi bez wolnej woli. Wiem, że większość chrześcijan twierdzi, że wolna wola służy temu, aby Bóg się przekonał, kto Go kocha. Myślę, że jest w tym stwierdzeniu odrobina prawdy. Zasadniczo jednak chodzi o to, że brak możliwości wyboru byłby niezgodny z prawem. Bez wolnej woli człowiek nie mógłby zostać tu umieszczony. Dużo jeszcze mógłbym pisać na ten temat, ale wszystko zostało wyjaśnione w moich poprzednich dwóch książkach.

Adam, wybierając oszustwo szatana, stracił Królestwo Boże. Bóg skonfrontował się z Adamem, o czym czytamy w Księdze Rodzaju 3, 17–19:

*[...] przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie!
W mozołe żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego!
Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym.
W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi,
*z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz.**

Bóg oznajmił Adamowi, że to on, pierwszy człowiek, sprowadził na ziemię klątwę. Adam, sprawując nad ziemią władzę absolutną, otworzył drzwi szatanowi i wyrzucił Boga. Pan ma od teraz związane ręce, a przetrwanie Adama zależy od jego bolesnego znoju i trudu. Jest jeden drobny szczegół, o którym szatan nie wspomniał Ewie, gdy ją kusił. Otóż Bóg, wyrzucając szatana z nieba, już go osądził i ogłosił, że jego wiecznym domem jest miejsce zwane piekłem. Musicie to dobrze zrozumieć. Wielu ludzi powie: – Jak kochający Bóg mógł skazać ludzi na miejsce zwane piekłem? Nie On to zrobił, lecz Adam. Jak czytamy w poniższym fragmencie, piekło nie zostało stworzone dla człowieka.

Wtedy powie i tym po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom.

— Ewangelia Mateusza 25, 41

Kiedy Adam i Ewa znaleźli się pod jurysdykcją szatana, zaczęli podlegać jego osądowi. Cała ludzka rasa z powodu Adama znalazła się pod panowaniem szatana. Wyobraźcie sobie hodowlę bydła. Jeśli jedna z jałówek się ocieli, cielę to zostanie oznakowane znakiem właściciela, ponieważ należy do niego, tak jak całe stado. Całe potomstwo Adama automatycznie znalazło się zatem pod jurysdykcją szatana. Standardowe myślenie oparte na religii, choć może powinienem napisać: brak myślenia, zakłada, że człowiek trafia do nieba lub piekła w zależności od tego, czy był dobry, czy zły. Jest to całkowicie błędne myślenie. Fakty są takie, że wyrok już zapadł. Wszyscy pójdą do piekła. Nie dlatego, że coś zrobili źle, ale ponosząc konsekwencje czynu Adama. Kierując się miłością do ludzi, których stworzył, Bóg wprowadził plan ratunkowy. Za pośrednictwem Jezusa Chrystusa każdy człowiek może uniknąć tego wyroku i wrócić pod jurysdykcję Królestwa Bożego.

[...] który *nas wyrwał* z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego.

— List do Kolosan 1, 13

Należy zauważyć, że Bóg umożliwił legalną ucieczkę spod jurysdykcji i sądu szatana. Aby z tego skorzystać, każdy mężczyzna, kobieta i dziecko muszą osobiście się na to zdecydować, wzywając imienia Jezusa. Chrześcijanie, posłuchajcie mnie przez chwilę. Ta sympatyczna pani, którą minęliście na ulicy, skończy w piekle, chyba że ktoś uświadomi jej, by przed śmiercią wzywała imienia Jezusa. W piekle będzie wielu miłych ludzi. Kłamstwo szatana sprawia, że ludzie są przekonani, iż dobre uczynki uchronią ich od piekła. Imię Jezusa jest jedynym imieniem, które zostało dane wszystkim ludziom w celu zbawienia i uniknięcia sądu szatana. Chcę również wyjaśnić, że kiedy Adam upadł i został duchowo odcięty od Boga, pozostał legalnym mieszkańcem ziemi. Z tego powodu, aby realizować swoje plany w królestwie ziemi, szatan musi posługiwać się ludźmi inspirowanymi przez demony, a Bóg ludźmi napelnionymi Duchem. Podsumowując, rozumiemy już, że pójście do nieba lub piekła jest kwestią prawną i nie opiera się na tym, ile dobrych uczynków spełnimy, lecz na legalnym zwycięstwie Ukrzyżowanego nad szatanem. Jezus sprawił, że człowiek może pełnoprawnie uwolnić się spod jurysdykcji szatana, jednak każda osoba, która chce to osiągnąć, musi z wiarą wezwać Jego imienia.

Wróćmy teraz do tematu, który odłożyliśmy na chwilę na bok, i zastanówmy się nad wcześniej zadaniem pytaniem: dlaczego w sytuacji opisanej przez ewangelistę Marka Jezus nie mógł uzdrawiać ludzi? Jak już powiedziałem, jest to kwestia jurysdykcji. Odkąd Adam przekazał szatanowi duchową władzę nad królestwem ludzi, Bóg nie może tak po prostu wpaść tutaj, kiedy tylko zechce, ponieważ byłoby to niezgodne z prawem. Nie mylcie tego z kwestią własności ziemi. Biblia wyraźnie mówi, że to Bóg jest właścicielem ziemi i tego, co ją napelnia.

Jednak nie sprawuje On jurysdykcji nad królestwem ludzi. Jest o tym napisane w Ewangelii Łukasza 4, 5–7.

I wyprowadził go na górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka. I rzekł do niego diabeł: Dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie.

Ten fragment dowodzi, że Adam dał szatanowi prawną jurysdykcję nad wszystkimi królestwami świata. Z tego powodu w królestwie ziemskim Bóg nie może tak po prostu robić z ludźmi to, na co ma ochotę. Lecz jeśli znajdzie kogoś, mężczyznę lub kobietę, kto Mu uwierzy i nie będzie wątpić w potęgę nieba, wówczas Bóg może sprawować władzę za pośrednictwem tej osoby. To ten sam sposób, w jaki szatan uzyskał dostęp do królestwa ziemskiego – przez Adama, czyli tego, który legalnie zajmował ziemię. Kiedy Bóg stracił pierwszego człowieka, musiał znaleźć inną drogę na ziemię, aby wprowadzić w życie swój plan ratunkowy. Człowiekiem, który miał w tym pomóc, był Abram.

*I rzekł Pan do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę.
A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił,
i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem.
I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinając
będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi.*

— Księga Rodzaju 12, 1–3

Abram, czyli Abraham, stał się dla Boga wrotami prowadzącymi do królestwa ziemskiego, dzięki niemu mógł On zrealizować swój plan zbawienia ludzkości.

Bóg zawarł przymierze z Abrahamem i jego potomkami i dzięki tej umowie prawnej zdobył możliwość sprowadzenia Jezusa Chrystusa na świat, ale tylko w rodzie Abrahama. Jezus musiał być jego potomkiem, dlatego Izraelowi nie wolno było zawierać małżeństw z sąsiednimi narodami. Również z tego powodu pierwsza księga Nowego Testamentu jest wywodem genealogicznym i udowadnia, że Jezus istotnie jest legalnym potomkiem Abrahama. Dzięki temu szatan nie może podważać legalności przyjścia Jezusa na świat i Jego poświęcenia za grzechy.

Ponieważ ludzie nadal mają prawną kontrolę nad ziemią (nie należy tego mylić z kontrolą duchową), zarówno Bóg, jak i szatan, chcąc cokolwiek dokonać, muszą posługiwać się ludźmi. Mówiąc najprościej, ludzie są na ziemi jedynymi legalnymi podmiotami. Jak dawniej szatan przekonał Adama i Ewę, by mu uwierzyli, tak teraz Bóg, aby otrzymać możliwość działania na ziemi, musi znaleźć ludzi, którzy uwierzą w Jego Słowo. Kiedy człowiek jest całym sercem przekonany do tego, co mówi niebo, a nie do tego, co mówi królestwo szatana, mamy do czynienia z wiarą, która daje niebu prawo, by za pośrednictwem tej osoby mogło zejść na ziemię i realizować wolę Boga przeciwko królestwu szatana. To znacznie szersze zagadnienie i szczegółowo omówiłem je w moich dwóch pierwszych książkach.

A oto prawdziwy klucz. Od kiedy szatan znalazł się na ziemi, broni swojego królestwa i próbuje pokrzyżować Boże zamiary. Z tego powodu, aby zrealizować swoją strategię i plany wobec królestwa ziemskiego, Bóg działa po kryjomu. Rozumiejąc, jak On to robi, posiadacie najważniejszy klucz do zwycięstwa i życiowego sukcesu. Nazywam to Mocą Strategii.

ROZDZIAŁ 3

ZDUMIENI

Zadzwoił do mnie facet, którego nigdy wcześniej nie spotkałem. Przedstawił się i powiedział, że zarówno jemu, jak i paru jego przyjaciółom bardzo podobała się moja książka *Faith Hunt* i nauczanie o Królestwie Bożym. Zapytał, czy mógłbym przyjechać do Montany, by w piątkowy wieczór i sobotni poranek głosić nauki dla grupy 70 mężczyzn. Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, dodał: – W sobotę po naukach chcielibyśmy zabrać cię na polowanie na antylopy, akurat będzie na nie sezon.

Nie musiałem się zbyt długo zastanawiać. Powiedział też, że mogę zabrać synów, jeśli tylko zechcą mi towarzyszyć. Chłopcy podczas zacinającego się lata pomogli mi uzyskać odpowiednią licencję, abym mógł polować jesienią. Tim, który zdecydował się na wyjazd i chciał wziąć udział w polowaniu, także otrzymał licencję.

Grupa nazywała się Dotrzymujący Obietnic. Wszyscy byli zafascynowani opowieściami o polowaniach, które wplatałem w swoje nauczanie, a zwłaszcza historią, jak dzięki wierze zdobyłem jelenia. Chcieli się dowiedzieć, jak to możliwe, że zawsze w ciągu 30 lub 40 minut miałem jelenia na muszce, i jak Bóg nauczył mnie nawet precyzować pleć i rozmiar poroża zwierzęcia, które otrzymywałem. Muszę przyznać, że było to niewiarygodne i gdybym nie doświadczył tego na własnej skórze, pewnie byłbym tak samo ciekaw, jak oni.

W końcu nadszedł czas wyjazdu do Montany. Poleciałem tam z Timem, na miejscu spotkaliśmy się z liderami męskiej grupy. Byli to wspaniali faceci, którzy szczerze kochali Pana. Zabrali nas na polów pstrągów i na strzelnicę, byśmy mogli wypróbować strzelby, które dla nas przygotowali. Wychowałem się w Ohio, więc nie byłem przyzwyczajony do strzelania na duże odległości. Nasze przepisy zezwalały jedynie na strzelanie do jeleni, co oznacza, że odległości strzału były prawie zawsze mniejsze niż 100 metrów, a najczęściej nawet mniejsze niż 50 metrów. Kiedy więc cel ustawiono w odległości prawie 200 metrów, zupełnie mi nie szło, ale po kilku próbach byłem w stanie trafić w stalową płytkę i oświadczyłem, że jestem gotowy do działania.

Wieczorem i następnego ranka w auli miejscowej szkoły prowadziłem nauki dla mężczyzn. Wszyscy chętnie słuchali o Królestwie Bożym, a zwłaszcza o tym, jak Bóg nauczył mnie Jego praw przez polowanie. Po przerwie obiadowej rzucili hasło: – Dobra, idziemy po antylopę. Nigdy nie polowałem na antylopy i nie wiedziałem, czego się spodziewać. Z mojego doświadczenia łowieckiego wynika, że poluje się najwyżej z dwiema lub trzema osobami, a my mieliśmy trzy lub cztery samochody pełne ludzi. Pamiętam, jak wcześniejszego wieczoru Tim zapytał: – Tato, nie denerwujesz się polowaniem? Nauczasz ich o Królestwie i deklarujesz z pełnym przekonaniem, że Ono zawsze działa. A jeśli nie upolujesz antylopy? Wszyscy będą na to patrzeć.

Powiedziałem, że się nie obawiam. Drenda i ja zasialiśmy już ziarno i zawarliśmy porozumienie w sprawie antylopy. Będzie na mnie czekać.

Gdy jechaliśmy na ranczo, na którym mogliśmy polować, dowiedziałem się, że antylopa jest najszybszym zwierzęciem w Ameryce Północnej i drugim co do szybkości na Ziemi, wyprzedza ją tylko gepard. Antylopy mają świetny wzrok, a ich główną obroną jest szybka ucieczka, więc gdy zobaczą człowieka, znikają w ciągu sekundy. Moja odznaka uprawniała mnie do ustrzelenia kozła, natomiast Tim mógł polować na lanie.

Nasz plan zakładał, że pojedziemy na ranczo, wjedziemy na teren położony dość wysoko, a następnie wejdziemy na górę, by się rozejrzeć i sprawdzić, czy w płytkich dolinach znajdują się zwierzęta. Podczas wędrówki zauważyliśmy w oddali grupę antylop. Ze względu na ukształtowanie terenu wiedzieliśmy, że możemy podejść na odległość strzału, kryjąc się jednocześnie w niskich wąwozach. Musieliśmy bardzo ostrożnie wspiąć się na ostatnie wzgórze, a następnie doczołgać do krawędzi, aby oddać strzał, jeśli antylopy nadal tam będą. Gdy zajmiemy stanowisko, będziemy mieli możliwość strzału z odległości około 200 metrów.

Tim i ja przez dłuższy czas powoli czołgaliśmy w kierunku krawędzi wzgórza. Stamtąd rozciągał się widok na wąwóz, w którym były zwierzęta. Plan zakładał, że oddam strzał jako pierwszy, a potem Tim strzeli do lani. Powoli podczołgałem się do krawędzi i spojrzałem w dół. Jak na razie wszystko szło zgodnie z planem, stado nas nie zauważyło. Podniosłem strzelbę, z powodu odległości i zadyszki spowodowanej czołganiem się z trudem utrzymywałem stabilną rękę. W końcu, gdy wydawało mi się, że mam kozła na celowniku, pociągnąłem za spust. Nie trafiłem. Stado było zdezorientowane, oddałem drugi strzał, lecz znów chybiłem. Teraz zwierzęta zaczęły się ruszać, strzeliłem po raz trzeci i czwarty, za każdym razem pudłując. Gdy chciałem oddać piąty strzał, usłyszałem tylko kliknięcie. Skończyły mi się naboje.

W całym tym zamieszaniu nie zauważyłem, że stado się rozpiezchło i znalazło poza zasięgiem strzału. Całe z wyjątkiem kozła, którego próbowałem ustrzelić. Stał zupełnie nieruchomo, przesunął się zaledwie o kilka metrów. Gorączkowo poprosiłem Tima o strzelbę. Wstałem i oddałem strzał z wolnej ręki, a kozioł upadł. Byłem rozemocjonowany, a jednocześnie czułem ulgę. Miałem go. Gdy obejrzałem się za siebie, ujrzałem gości, których nauczałem, krzyczeli i świętowali. Niektórzy

**ŚWIAT JEST GŁODNY
TEGO, CO PRAWDZIWE,
A BÓG UWIELBIA
ZADZIWIAC**

rozmawiali przez telefony komórkowe, usłyszałem, jak jeden z nich mówi: – Tak, było tak, jak w książce *Faith Hunt*. Tylko 40 minut, a kozioł stał nieruchomo, tak jak w książce.

Wszyscy przyszedli się przekonać, jak działa Królestwo. W końcu uczyłem ich tego przez wiele godzin i chcieli zobaczyć, jak to wygląda w praktyce. Mimo moich kiepskich strzałów zadziałało, dodając wiarygodności moim naukom. Po południu Tim perfekcyjnym strzałem powalił biegnącą lanie. Obaj byliśmy bardzo podekscytowani. Montana jest piękna, a Tim i ja przeżyliśmy niesamowite doświadczenie Królestwa. W gabinecie nad biurkiem kazałem zawiesić głowę antylopy, aby przypominała mi o Królestwie i Bożej wierności.

Dlaczego opowiadam w tej książce historię o polowaniu? Ponieważ Bóg chce posłużyć się każdym z was, by zademonstrować działanie Swojego Królestwa waszym przyjaciołom, sąsiadom i rodzinie, a oni chcą zobaczyć, jak Królestwo działa w praktyce. Świat jest głodny tego, co prawdziwe, a Bóg uwielbia zadziwiać. Aby zadziwić innych, musicie się nauczyć, jak działa Królestwo Boże i jak Duch Święty udziela odpowiedzi i wskazuje możliwości, których potrzebujecie, aby zdumiewać wszystkich, nawet siebie. Jak się później dowiedziałem, liderzy tamtej męskiej grupy ściągnęli mnie do siebie, by zademonstrować działanie Królestwa tym, którzy tkwili w religijnym marazmie. Później dowiedziałem się, że wielu z nich oddało swoje serce Panu między innymi dzięki mojemu nauczaniu. To Duch Święty wprowadził tamten plan w życie, On pomoże też wam w realizacji planów na osiągnięcie sukcesu.

Pozwólcie, że opowiem jeszcze jedną historię. Tym razem przywołam opowieść prosto z Biblii, która także pokazuje, że Bóg chce zaskakiwać nadprzyrodzonymi planami i strategiami niosącymi dowody Jego realności i miłości tym wszystkim, którzy są wokół was.

Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genezaret, a tłum tłoczył się dokoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, plukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzuć sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszedli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona.

— Ewangelia Łukasza 5, 1–10

Przez całą noc Piotr, Jakub i Jan nic nie złowili. Byli to doświadczeni rybacy, wychowali się nad tym jeziorem i dobrze je znali, a mimo to wrócili z pustymi rękami. Oczywiście historia się na tym nie kończy. Piotr użył Jezusowi swej łodzi, aby mógł głosić do zebranego tłumu. Później Jezus polecił mu, aby wypłynął na głęboką wodę w poszukiwaniu ryb. Piotr, nieco tym zaskoczony, oznajmił, że choć całą noc łowili bez skutku, posłucha słów Jezusa i zarzucił sieci. Biblia mówi, że złowił tak wiele ryb, że sieci prawie się zerwały, więc zawołał do pomocy towarzyszy. Także i ich sieci ledwo wytrzymały, a obu łodziom groziło zatonięcie pod ciężarem złowionych ryb. Ci kompetentni rybacy byli tak zdumieni tamtym połowem, że porzucili swe zajęcie i poszli za Jezusem.

Jest to jedna z moich ulubionych przypowieści biblijnych, ponieważ wyraźnie pokazuje różnice między dwoma królestwami, królestwem ciemności i Królestwem Bożym. Królestwo ciemności, terytorium szatana, to zepsuty system, w którym bezskutecznie łowi się całą noc,

pelen bolesnego trudu i znoju, aby tylko przetrwać. Nazywam go systemem przekleństwa ziemi, uruchomił go bunt Adama i jest przeciwieństwem wspaniałego Królestwa Bożego i Jego owoców. Dobrze się przyjrzyjcie tym dwóm skrajnościom i zrozumcie, że Bóg oferuje wam „bramkę numer dwa”, Królestwo.

Teraz każdy chrześcijanin będzie krzyczeć z radości, klaskać i wołać: – Królestwo Boże jest wspaniałe, spójrz tylko na ten połów ryb! Lecz mało kto zapyta, jak Jezus tego dokonał, a większość nie rozumie, że otrzymali tę samą władzę i zdolność do korzystania z boskiego zaopatrzenia, co Piotr, Jakub i Jan. Standardowym wyjaśnieniem czynu Jezusa z tamtego dnia jest stwierdzenie, że mógł tego dokonać, ponieważ jest Jezusem. Ale poczekajcie, czytaliśmy już w Ewangelii Marka, w rozdziale 6, o sytuacji, gdy Jezus nie mógł wszystkich uzdrowić, ponieważ niebo nie sprawowało tam jurysdykcji. Otóż tamtego dnia działały duchowe prawa Królestwa, które ułatwiły i umożliwiły połów ryb.

Tu trafiamy na problem. Większość chrześcijan, których spotykam, nawet nie pomyśli, że te same czyny, których dokonywał Jezus, są możliwe, a jeśli już o tym pomyśla, to nie mają pojęcia, jak On to robił. Często na konferencjach posługuję się powiedzeniem, że jeśli nie potrafisz czegoś nauczyć, to nie jesteś w stanie tym żyć. Chodzi mi o to, że kto nie umie wyjaśnić, jak doszło do tamtego połowu, ten nigdy nie będzie w stanie go powtórzyć. Jak zatem to się stało? Czy potraficie to wyjaśnić? Jeśli chcecie odnieść sukces, musicie się dowiedzieć, jak to było możliwe, że ryby się pojawiły – i to w takiej ilości. Większość ludzi jest zszokowana, gdy zaczynam mówić w ten sposób. A co powiedział Jezus?

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie;

bo Ja idę do Ojca.

— Ewangelia Jana 14, 12

Jezus, mówiąc, że możemy dokonywać tych samych uczynków, których On dokonywał, miał na myśli Ducha Świętego, który zstąpił na nas po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jest to ten sam Duch Święty, który nad rzeką Jordan zstąpił na Niego i umożliwił Mu dokonywanie wspaniałych dzieł Bożych, o których czytamy, śledząc historię Jego posługi. Wiemy, że z powodu braku wiary moc ta może zostać zakłócona, o czym pisze Marek w rozdziale 6, jednak podczas połowu opisanego przez Łukasza w rozdziale 5 nie została zachwiana. Musimy zatem przestudiować prawa Królestwa i określić, co utrudnia, a co ułatwia swobodny przepływ Ducha Świętego w danej sytuacji. Przyjrzyjmy się cytowanej przypowieści i zobaczymy, czy dostrzeżemy prawa i zasady Królestwa, które można nazwać i na których możemy się uczyć.

Jeśli czytaliście moją pierwszą książkę, wiecie, co zaszło w sferze duchowej, gdy Piotr użyczył Jezusowi łodzi. Łódź Piotra, a właściwie cała jego działalność, zmieniły królestwa i jurysdykcje! Tak, kiedy Jezus wziął łódź i wykorzystał ją do swej posługi, znalazła się ona pod jurysdykcją Królestwa Bożego. Z tego powodu Duch Święty miał prawo przekazać Jezusowi Słowo Wiedzy na temat ławicy ryb znajdującej się w głębokich wodach jeziora. Obfity połów był wynikiem nadprzyrodzonego planu i strategii przekazanej Piotrowi przez Ducha Świętego za pośrednictwem Jezusa. Nazywam to wiedzą tajemną, dzięki niej Piotr, Jakub i Jan doświadczyli największego połowu ryb w swoim życiu. Co więcej, Biblia mówi, że ci doświadczeni rybacy byli tym zdumieni.

Wierzę, że Jezus chce, aby każdy z was również prowadził zachwycające życie, w którym widać działanie Królestwa, dzięki czemu wzбудzicie u innych zdumienie, a to zachęci ich do poznania Jezusa. Wierzę, że puste łodzie religii nigdy nie przyciągną ludzi do Boga. On chce wszystkim pokazać dobroć Swego Królestwa, by każdy uwierzył i przekonał się, jak jest dobry i że przyjmie wszystkich, którzy do Niego przyjdą. Mówił o tym Izajasz, ogłaszając prorocstwo na temat kościoła.

*I będą ich [chodzi o nas] zwać dębami sprawiedliwości,
szczępem Pana ku Jego wstawieniu.
— Księga Izajasza 61, 3*

Jakie przesłanie chciałbym, byście wyciągnęli z przypowieści o połowie ryb z rozdziału 5 Ewangelii Łukasza? Wiele duchowych praw można wyłowić z tej opowieści, a jeśli przyswoicie sobie tę jedną myśl, wasze życie może się zmienić na zawsze.

Każdy złowi ryby, jeśli Jezus dokładnie powie, gdzie zarzucić sieć!!! Mówiąc inaczej: każdy złowi ryby, jeśli Jezus powie, gdzie są i jak je łowić!

Ludzie mówią mi: – To ciekawe, Gary, ale Jezusa już tu nie ma.

Owszem, ale jest ten sam Duch Święty, który tamtego dnia powiedział Mu, gdzie znajdują się ryby. Jest tu dzisiaj i żyje w każdym, kto wierzy. Posłuchajcie, co Jezus powiedział uczniom, gdy przygotowywał się do odejścia.

*To wam powiedziałem z wami przebywając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty,
którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni
wam wszystko, co wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, mój pokój
daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze
i niech się nie lęka.
— Ewangelia Jana 14, 25–27*

Co to za pokój, o którym mówi Jezus? To Duch Święty, który podpowiadał Mu, jak radzić sobie w każdej sytuacji. Jezus nazwał Ducha Świętego Pocieszycielem. Przyjaciele, ten Pocieszyciel mieszka w każdym z was i nigdy was nie opuści. Słuchacie Jego głosu? Myślę, że się zgodzicie, iż Bóg ma rozwiązanie każdej sytuacji, w której możecie się kiedyś znaleźć. Jezus mówi, że ten Pocieszyciel może pouczyć lub udzielić rady w każdej sprawie. Według *Biblii Gdańskiej*

w systemie Stronga greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „Pocieszyciel” oznacza dosłownie: „wezwany” lub „wezwany do kogoś”, szczególnie w kontekście pomocy, również tego, kto reprezentuje cudzą sprawę przed sądem, obrońcę, asystenta prawnego lub adwokata. W najszerszym znaczeniu słowo to określa pomocnika, osobę niosącą pomoc lub asystenta.

Nie wiem jak wam, ale mnie przydałby się taki asystent. Duch Święty był odpowiedzią Piotra, gdy po całonocnym polowie przyszły apostoł wrócił z niczym. Duch Święty był moją odpowiedzią, gdy nie miałem pojęcia, gdzie znaleźć pieniądze potrzebne do tego, by wyjść z długów. Kiedy zwróciłem się do Boga o pomoc, ponieważ przez lata zaniedbań sściagnałem na swoją rodzinę finansowy chaos, Duch Święty pokazał mi we śnie, że powinienem opuścić firmę, dla której pracowałem, i założyć własną działalność.

Duch Święty powiedział mi, że misją mojej firmy ma być głoszenie Bożej dobroci i pomaganie innym w uwolnieniu się od długów, co w tamtym czasie było najbardziej szalonym pomysłem, o jakim kiedykolwiek slyszalem. Ja mam pomagać ludziom wychodzić z długów? Byłem żywym przykładem tego, jak nie należy postępować z pieniędzmi. Moje życie było finansowym koszmarem. Ale On tak powiedział, więc, kierując się wiarą, weszliśmy w to z Drendą, mówiąc w zasadzie to samo, co Piotr: – Panie, to nie ma sensu, ale zrobimy to, bo Ty tak każesz. Podążyliśmy za radą Ducha Świętego, a nasza nowa firma szybko rosła, zapewniając pieniądze, które pozwoliły Drendzie i mnie całkowicie wyjść z długów. Firma działa do dziś, już 30 lat, i nadal przynosi setki tysięcy dolarów zysku rocznie.

Nie, nie ja jestem taki mądry i wy też nie, ale Bóg dał nam Ducha Świętego, aby pomagał nam znaleźć odpowiedzi, których potrzebujemy.

**JEZUS NAZWAŁ
DUCHA ŚWIĘTEGO
POCIESZYCIELEM.
PRZYJACIELE, TEN
POCIESZYCIEL MIESZKA
W KAŻDYM Z WAS
I NIGDY WAS NIE OPUŚCI**

Jak dowiemy się z tej książki, we współpracy z Duchem Świętym mamy do wykonania zadania, które pozwolą wypełnić wolę Bożą.

Niestety, z mojego doświadczenia wynika, że wielu chrześcijan nie wie, jak reagować na problemy, z którymi borykają się w życiu. Po prostu łowią ryby, opierając się na własnych umiejętnościach, a po całonocnym połowie wciąż mają puste ręce. Nigdy nie słyszeli o tym, że Duch Święty może pomóc im w każdej sytuacji. Chociaż większość chrześcijan mówi: – Bóg pomoże mi z tym czy z tamtym, nie rozumie, w jaki sposób On pomaga ani jak usłyszeć odpowiedzi, których potrzebują. Wielu z nich nie pojmuje, że muszą w tym celu współpracować z Bogiem, i wciąż czeka, aż On rozwiąże ich problemy. Tymczasem odpowiedź znajduje się w ich wnętrzu. Mówią na przykład, że Bóg będzie im sprzyjał w kwestiach finansowych. Odpowiadam: – Świetnie! A w jaki sposób Bóg dostarczy ci pieniądze?

Wiele osób obraża się, gdy zadają to pytanie, jakbym podważał ich wiarę. Ale ja nie odpuszczam: – Gdzie znajdziesz pieniądze? Jak Bóg ci je da? Nalegam na odpowiedź, a oni nie mają pojęcia, co powiedzieć. Przez jakiś czas można nie wiedzieć, ale w końcu trzeba poznać odpowiedź. Nie można zebrać plonów, których się nie widzi. Pamiętajcie, że Jezus bardzo precyzyjnie powiedział Piotrowi, gdzie są ryby, a nawet to, jak ma je złapać: – Zarzuć sieć. Kto chce łowić ryby, musi wiedzieć, gdzie zarzucić sieć.

Mentalność skrzynki pocztowej – tak nazywam cechę, którą często obserwuję u ludzi, z którymi się spotykam. Myślą, że Bóg po prostu coś za nich zrobi, więc ich sprawy finansowe pozostają w tym samym dysfunkcyjnym bałaganie przez 10 lub 20 lat, bez żadnych zmian. To smutne. Chcecie wiedzieć, dlaczego tak się dzieje? Bo nigdy nie nauczono ich, jak łowić ryby na sposób Ducha Świętego, na sposób Królestwa. Nie wiedzą, w jaki sposób Duch Święty działa w królestwie ziemskim, aby pomóc im odnieść sukces. Nie wiedzą, jaką rolę muszą spełnić i jaką rolę pełni Duch Święty w osiągnięciu sukcesu, którego tak bardzo potrzebują. Tak jak w przypadku mężczyzny, którego widziałem

dziś podczas lunchu. Był ogromny, ważył chyba ze 170 kilogramów. Miał dwie kule i ortezę na jednej nodze. Ledwo chodził. Zjadł cheeseburgera, a potem zamówił kawalek ciasta z masłem orzechowym. Nie mogłem uwierzyć, że zamawia deser. Nie wiem, co nim kierowało, myślę, że zjadł już w życiu wystarczająco dużo słodkiego, to go zabijało. Z trudem wstał od stołu i powoli, cierpiąc, wyszedł z restauracji. Tak właśnie widzę chrześcijan żyjących dzisiaj – słuchają o obietnicach, lecz nadal jedzą truciznę, a potem zastanawiają się, dlaczego nic nie działa.

Przyjaciele, otrzymaliście odpowiedź! Duch Święty, Bóg we własnej osobie, mieszka w każdym z was i może udzielić wam wszelkich odpowiedzi. Ludzie pytają mnie, czy powinni poślubić Susan czy Sally, czy powinni podjąć tę czy inną pracę, czy powinni się przeprowadzić, czy zostać tam, gdzie są, sprzedać czy kupić akcje. Odpowiedź zna Duch Święty, który w nich żyje. Ta książka ma wam pomóc dowiedzieć się, w jaki sposób On nas wspiera i jak w kwestii słuchania głosu Ducha Świętego działa Królestwo.

**DUCH ŚWIĘTY,
BÓG WE WŁASNEJ
OSOBIE, MIESZKA
W KAŻDYM Z WAS
I MOŻE UDZIELIĆ WAM
WSZELKICH ODPOWIEDZI**

Pozwólcie więc, że podsumuję.

Każdy złowi ryby, jeśli Jezus powie, gdzie się znajdują i jak je złowić – także wy!

W poniższym e-mailu Karol opisuje, jak zmieniło się jej życie.

Dokładnie rok temu, płacąc kartami kredytowymi, kupowałam prezenty świąteczne. Wykorzystałam cały dostępny limit, ponieważ nie miałam pieniędzy na prezenty dla córki, która wciąż wierzyła w Świętego Mikołaja. Żyłam w ciągłym niepokoju i smutku. Napisałam do pastora Gary'ego, że zasiem nie działa, że nic się nie dzieje, a on bardzo spokojnie odpowiedział, żebym poczekała, że żniva zajmują trochę czasu i nie przychodzą od razu.

Dzisiaj, rok później, prezenty dla całej rodziny kupuję za gotówkę. Przeznaczam na nie 300–400 dolarów i obdarowuję także kilka osób, które pomogły mi w trudnych czasach. W zeszłym roku mieszkalam w piwnicy, w pokoju, który na kilka miesięcy udostępnił mi znajomi. Nie miałam pieniędzy nawet na jedzenie czy benzynę. Teraz mieszkam w pięknym, eleganckim apartamencie, a moja lodówka jest pełna.

3 grudnia były urodziny mojej córki. Zabraliśmy ją do parku rozrywki Hershey w Pensylwanii, zaprosiliśmy też jej najlepszą przyjaciółkę. Zatrzymaliśmy się w hotelu Hershey, a za wszystko zapłaciliśmy gotówką. Mogłam kupić jej wspaniały prezent, który kosztował ponad 400 dolarów, podczas gdy w zeszłym roku doznałam upokorzenia, gdy ktoś dał mi 30 dolarów na świętowanie jej urodzin.

Pisząc te słowa, nie mogę powstrzymać się od łez. Jestem bardzo wdzięczna pastorowi Gary'emu i jego żonie Drendzie. To był mój najlepszy rok. Bóg uczynił wspaniałe rzeczy w moim życiu. Mogłabym napisać o tym książkę. Dziękuję za naukę, że mogę żyć w niebie na ziemi.

Poniższy e-mail opowiada jedną z najbardziej niesamowitych historii o Królestwie, jakie słyszałem. Przysłała go Sharon z Michigan.

Pastorze Gary, piszę w imieniu swoim i męża. Chcę podziękować tobie i twojej żonie. Jesteście dla nas inspiracją. Dowiedzieliśmy się o was od Sida Rotha jakieś trzy lub cztery lata temu. Przechodziliśmy wtedy przez bardzo trudny okres. Mój mąż po 18 latach pracy został zwolniony, a dopiero co wybudowaliśmy dom za 280 000 dolarów. Toniliśmy w długach i stresie.

Zamówiliśmy płyty CD, które pomogły nam przetrwać. Dowiedzieliśmy się, że dług może być paraliżujący i mieć drastyczny wpływ na zdrowie i życie. Nie widzieliśmy wyjścia z tej sytuacji. Chociaż nie byliśmy w stanie spłacać swojego nowego domu, jeszcze przez dwa lata mogliśmy w nim mieszkać. To samo w sobie było błogostwieniem.

Po czterech latach mojemu mężowi udało się odzyskać pracę. Trwał w wierze i nie wątpił w Boże obietnice, a wy pomogliście nam przez to przejść.

Słuchaliśmy waszych płyt CD. Mąż nie tylko odzyskał dawną pracę, lecz także otrzymał całe zaległe wynagrodzenie za cztery lata! Bez pomocy adwokata, bez żadnych środków prawnych. Dostał również urlop należny za cały ten okres. Co więcej, gdy przyjeł go z powrotem, od razu wysłali go na wolne. Dzięki przekazanemu zaległemu wynagrodzeniu byliśmy w stanie gotówką zapłacić za dom lepszy niż ten, który straciliśmy. Dziękuję za wszystko, co robicie.

Oto wiadomość od Andrew z Missouri.

W maju dwa lata temu znalazłem się w trudnej sytuacji. Nie byłem zadowolony ze swojej pracy, więc odszedłem i przyjąłem stanowisko w sprzedaży bezpośredniej. Dzwonili komornicy, ledwo starczało mi pieniędzy na benzynę i jedzenie, a zbliżał się koniec miesiąca i trzeba było zapłacić czynsz. Miałem jednak płyty CD Gary'ego z serii Revolution 2.0. Pewnego dnia, gdy byłem na nabożeństwie, chciałem zasiać, ale miałem tylko 23 dolary na koncie, niewiele benzyny w baku, a musiałem przetrwać tydzień. Praca nie szła dobrze, a ja mówiłem Bogu, że chcę siać, lecz po prostu nie mam na to pieniędzy. Usłyszałem wewnętrzny głos mówiący: Ja (Bóg) mogę zrobić więcej z tymi 23 dolarami niż ty. Bóg poradził, abym zasiał 20 dolarów i uwierzył Mu, że ten zasiew wyda dobry plon.

W czwartek pomagałem przy obsłudze cudzego klienta. Byłem chętny do pomocy, mimo że nie wiązało się to z wynagrodzeniem, nawet gdybyśmy coś sprzedali. Po zakończeniu dniówki mój przełożony powiedział, że docenia moją pomoc i mogę zatrzymać zysk z całej sprzedaży z tego dnia (takie rzeczy się nie zdarzają w sprzedaży prowizyjnej). I wiesz co? Całkowity zysk, jaki otrzymałem, to... 2000 dolarów!!! STUKROTNY ZWROT w mniej niż tydzień!

Bóg jest naprawdę wierny, a gdy On jest w coś zaangażowany, niewiele znaczy wiele. Od tego czasu z radosnym nastawieniem i oczekiwaniem wzrostu sumiennie płacę na kościół i daję ofiarę.

Kilka miesięcy po tym wydarzeniu spotkało mnie kolejne błogosławieństwo, otrzymałem nowe stanowisko, DOKŁADNIE takie, w intencji jakiego zasiałem.

W ciągu zaledwie dwóch lat moje dochody wzrosły czterokrotnie. Niech będzie Bóg pochwalony, Jemu należy się chwała. Dodatkowa informacja: bank nie jest już właścicielem mojego samochodu, a ja jeżdżę zupełnie nowym, OPŁACONYM autem!!!

Oto list pochwalny z Korei.

Drogi Pastorze Gary,

Moje życie nie miało celu i na nic nie było mnie stać. Żyłem z jałmużny, a kiedy ludzie nie chcieli mi już pomagać, miałem jedynie paczkę herbatników i butelkę coli. Tylko na to mogłem sobie pozwolić i musiało to wystarczyć dla mnie i dwójki moich dzieci. Nie miałem pieniędzy na opłacenie czynszu ani rachunków. Wciąż pamiętam, kiedy po raz pierwszy oglądałem transmisję na żywo z Faith Life Church. Podczas połączenia online wyjaśniłem waszemu pastornowi, że jestem w fatalnej sytuacji. Poradził, żebym prosił Boga, by pokazał mi, jak i gdzie łowić ryby, tak jak pokazał Piotrowi, gdy ten miał opłacić podatki. Mówiąc w dużym skrócie, dziś jestem właścicielem restauracji i salonu fryzjerskiego, a wszystko to dzięki naukom pastora Gary'ego. Moja chwała należy do Boga!

To wspaniale opowieści! Być może powiecie: – Świetnie, Gary, innym się udało, ale nie mnie.

Wasza historia jeszcze się nie skończyła! Pozwólcie, że zadam jedno pytanie. Czy czytając te słowa, trzymacie się mocno fotela w obawie, że możecie z niego spaść? Nie. Dlaczego? Ponieważ rozumiecie prawo grawitacji i wiecie, że działa ono tak samo dla każdego. Królestwo Boże funkcjonuje w ten sam sposób. Możecie nauczyć się Jego praw. Możecie nauczyć się słyszeć o unikatowych strategiach, które zmienią wasze życie w opowieść o Bożej mocy. Ustaliliśmy już, że to wiedza i pomoc Ducha Świętego sprawiły, że te zdarzenia miały miejsce. Rozpocznijmy więc naszą podróż od przeglądu podstawowej wiedzy na temat Ducha Świętego. Następnie przejdziemy do szczegółów i zajmiemy się zagadnieniem wsłuchiwania się w strategie, które są nam potrzebne.

ROZDZIAŁ 4

SPRAWY PODSTAWOWE – NIE WYCHODŹCIE BEZ TEGO Z DOMU

Jeśli chcecie prowadzić życie oparte na strategiach Ducha Świętego i pełne zwycięstw odniesionych pod Jego kierunkiem, musicie się najpierw na nowo narodzić, a następnie przyjąć chrzest w Duchu Świętym. Tak, to dwa osobne dzieła tego samego Ducha. Nie przejmujcie się, jeśli jest to dla was nowość. Wszystko wyjaśnię. Przejdźmy od razu do sedna: Jezus powiedział, że chrzest Duchem Świętym jest tak ważny, że nie powinno się bez niego wychodzić z domu! Powtarzam, nie są to moje słowa, lecz Jezusa, a znajdziemy je w Dziejach Apostolskich 1, 4–5.

A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.

— Dzieje Apostolskie 1, 4–5

...ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami.

— Dzieje Apostolskie 1, 8

Zauważmy, że Jezus powiedział: – Nie wychodźcie bez tego z domu – to niezbędne! Generalnie Jego przekaz brzmi: „Potrzebujecie tej mocy, aby czynić dzieła Boże i być świadkami Królestwa”. Jednak dzisiaj niewiele chrześcijan ma do czynienia z chrztem Duchem Świętym. W kościele jest wielu wierzących, którzy choć wyrosli w chrześcijaństwie, nigdy nie słyszeli o wadze chrztu Duchem Świętym lub powiedziano im, że chrzest jest niedzisiejszy, że cuda przeminęły.

Właśnie w takim kościele się wychowałem i nigdy nie słyszałem o chrzcie Duchem Świętym. Otrzymuję e-maile od ludzi z całego świata, którzy jeszcze nie znają tej potężnej prawdy. Wielu z nich kwestionuje znaczenie tego daru w dzisiejszych czasach, dlatego poświęciłem czas, aby przelać na papier prawdę dotyczącą chrztu Duchem Świętym.

Wierzę, że Biblia nie pozostawia w tej kwestii wątpliwości i chcę, aby jej przekaz przemówił sam za siebie. Tam znajdziecie odpowiedź na wszystkie pytania. Zacznę jednak od wyjaśnienia, w jaki sposób ja odkryłem prawdę o chrzcie Duchem Świętym.

Jako młody człowiek byłem głodny Boga (nadal jestem, chociaż mam już więcej lat) i uczęszczałem do kościoła wyznaniowego. W każdy niedzielny poranek odbywaliśmy zwyczajne praktyki religijne, jak każdy z was. Pamiętam kilka pieśni, po których następowała chwila cichej medytacji. Zawsze odmawialiśmy Modlitwę Pańską, a potem pastor wygłaszał kazanie, po którym była pieśń na zakończenie i błogosławieństwo. Każde nabożeństwo miało ten sam przebieg.

Ludzie byli wspaniali i naprawdę kochali Boga, jednak nigdy tak naprawdę nie doznałem tam realności Ewangelii. Nie zauważyłem żadnej wyraźnej zmiany w życiu innych ludzi ani uzdrowienia mocą Bożą. Myślę, że mogę śmiało powiedzieć, iż nie widziałem zbyt wielu przykładów obecności Królestwa Bożego.

Miałem wtedy 18 lat i byłem głodny Boga. Pracowałem w pizzerii mojego taty, gdy pewnego wieczoru przyszedł jakiś facet i zaprosił mnie na przebudzenie. Odbywało się w kościółku metodystów w naszym mieście, a głównym gościem był ewangelizator, który głosił, że dziś Jezus robi to samo, co robił w czasach biblijnych.

Bardzo chciałem go zobaczyć, więc postanowiłem wybrać się na to wydarzenie, zwłaszcza że kilkoro moich przyjaciół chodziło do tego kościoła. Chociaż ewangelizator nie wspomniał o chrzcie Duchem Świętym, podczas nabożeństwa byłem głęboko poruszony obecnością Boga. Przyjaciele z tego kościoła zachęcili mnie do przyjsia w niedzielę, co też zrobiłem. Pokochałem ten kościół i stał się on moim nowym domem.

Kilka tygodni po przebudzeniu dowiedziałem się o grupie kobiet, które prowadziły tam cotygodniowe spotkania poświęcone Biblii. Dyskusje toczyły się wokół takich tematów jak chrzest Duchem Świętym, dary Ducha i innych, o których nigdy wcześniej nie słyszałem. Tak bardzo chciałem się dowiedzieć o mocy, o której rozmawiały, że spytałem, czy mogę dołączyć do kobiecej grupy. Dyskusje biblijne odbywały się rano, a ponieważ w pizzerii pracowałem wieczorami, postanowiłem wziąć udział w następnym spotkaniu.

Kiedy dotarłem na miejsce, okazało się, że jestem jedynym facetem i jedyną osobą w wieku 18 lat, ale nie miało to dla mnie znaczenia. Wybrałem się na spotkanie o Biblii, ponieważ byłem głodny Boga. Zadałem *wiele* pytań.

Uczestniczki były bardzo cierpliwe, przeprowadziły mnie przez Pismo Święte i na przykładach z mojego *własnego egzemplarza* Biblii pokazały mi, że zarówno chrzest Duchem Świętym, jak i doświadczenie mocy Bożej dziś są tak samo możliwe, jak wtedy, gdy Jezus chodził po ziemi. A co najważniejsze – że są dostępne dla wszystkich wierzących, dla każdego, kto o to poprosi.

Po kilku tygodniach dowiedziałem się, że ogólnokrajowa grupa duszpasterska o nazwie *Women's Aglow* organizuje spotkanie dla chętnych

z całego miasta. *Women's Aglow* to organizacja, która sporo naucza o chrzcie Duchem Świętym. Uczestniczki spotkań biblijnych planowały wziąć w nim udział i zachęcały, abym poszedł z nimi. W tamtych czasach osoby wszystkich wyznań gromadziły się, aby razem posłuchać o chrzcie, o którym do tej pory mówiono przede wszystkim w kościołach zielonoświątkowych. Były to czasy, które często nazywa się odnową charyzmatyczną, kiedy nauczanie o Duchu Świętym przekroczyło granice wszystkich wyznań.

Spotkanie *Women's Aglow* przyciągnęło setki kobiet, a ja ponownie byłem w grupie stanowiącej mniejszość. W sali, w której odbywało się spotkanie, obecność Boga była namacalna.

Z podziwem słuchałem opowieści o uzdrowieniach i ze zdumieniem patrzyłem, jak niektórzy z tych, za których się modlono, padali na ziemię. Nigdy wcześniej niczego podobnego nie widziałem, byłem jednocześnie zaciekawiony i trochę zdezorientowany. Jak się dowiedziałem, uczestnicy spotkań nazywali to spoczynkiem w Duchu Świętym. Wydawało mi się to dziwne, lecz osoby, które tego doświadczyły, wstawały podekscytowane i wyraźnie dotknięte przez Boga. Jak mi później wytłumaczyły uczestniczki spotkań biblijnych, ludzkie ciało nie jest w stanie oprzeć się mocy Boga i czasami może zostać zdominowane przez to, co nazywały „namaszczeniem”.

Pokazały mi też przykłady podobnych zdarzeń z czasu działalności samego Jezusa. W Ewangelii Jana 18, 4–6, kiedy żołnierze przyszli aresztować Jezusa, On pytał:

Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem. [...] Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię.

Podczas uwielbienia moje towarzyszyki były bardzo podekscytowane i słyszałem wiele osób, które mówiło i chwaliło Boga językami. Było to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie, dlatego przez większość

czasu po prostu przyglądałem się wszystkiemu w zachwycie. Choć wiele rzeczy wydawało mi się nieco dziwne, nie mogłem nie odczuwać niesamowitej i namacalnej obecności Boga. Byłem przejęty faktem, że realność Ewangelii, moc Boża, wciąż działała na ziemi, tak jak to opisano w Biblii.

Mówca zachęcał wszystkich, którzy chcieli otrzymać dar Ducha Świętego, aby pod koniec spotkania zgłosili się do modlitwy. Poprosiłem więc panie z grupy biblijnej, by mi w tym towarzyszyły. Poczulem wówczas dominację Bożej obecności, która stała się jeszcze silniejsza. Podałem się temu uczuciu, a wtedy ze zdumieniem usłyszałem, że zaczynam się modlić w Duchu Świętym i wypowiadam słowa, których nie rozumiem. Tamtego wieczoru jeszcze przez dłuższy czas modliłem się językami. To doświadczenie wywarło na mnie tak ogromny wpływ, że chciałem wszystkim opowiadać o tym, co mi się przydarzyło! Kiedy jednak podzieliłem się przeżyciami z przyjaciółmi z kościoła, nie byli pod wrażeniem. Uważali, że dar języków pochodzi od diabła i że jego czas już przeminął. Ostrzegli mnie i radzili, abym trzymał się z dala od tych świętoszkowatych oszołomów.

Kościół nie był wówczas otwarty na dary Ducha, a dominująca doktryna głosiła, że czas cudów skończył się wraz z apostołami. Jednak ja zrozumiałem wtedy, że Boża moc wcale nie przeminęła!

W kościółku metodystów tuż przed wydarzeniem *Women's Aglow* powierzono mi grupę młodzieżową. Tak naprawdę nie wymagano ode mnie zbyt wiele, w każdą niedzielę wieczorem organizowałem spotkanie w przyziemiu kościoła, gdzie zwykle graliśmy w planszówki i omawialiśmy Biblię, były też drobne przekąski. Tak naprawdę sam byłem młodym chłopakiem i jednym z członków grupy, natomiast miałem zapal do spraw Bożych i byłem chętny do działania.

W spotkaniach zwykle brało udział około 15 dzieciaków. Po przeżyciach podczas spotkania *Women's Aglow* chciałem opowiedzieć im o chrzcie Duchem Świętym, którego doświadczyłem. Byłem przekonany, że podobnie jak ja większość z nich nawet nie miała o tym

pojęcia, i wiedziałem, że nie usłyszą o tym podczas niedzielnego porannego nabożeństwa w naszym kościele.

Zanim opowiem, co się później wydarzyło, myślę, że powinienem w skrócie nakreślić mój ówczesny sposób myślenia. Nie poprosiłem pastora o zgodę na rozmowę na ten temat z młodzieżą (teraz wiem, że powinienem był to zrobić) i nie opowiedziałem mu o swoich przeżyciach.

Nie zamierzałem się buntować przeciwko swojemu kościołowi ani pomijać pastora. Byłem po prostu podekscytowany tym, co przeżyłem. W tamtym czasie naprawdę nie rozumiałem kontrowersji związanych z tym tematem i nie miałem pojęcia, że pastor może być temu przeciwny.

W niedzielę wieczorem, już po otrzymaniu chrztu Duchem Świętym, planowałem opowiedzieć młodzieży, co mi się przydarzyło, i pokazać im kilka fragmentów Dziejów Apostolskich, które dotyczyły mojego doświadczenia. Siedzieliśmy w przyziemiu kościoła, w kręgu, na podłodze, kiedy dzieliłem się swoim przeżyciem i omawiałem niektóre fragmenty Pisma Świętego je potwierdzające.

Tego szczególnego wieczoru na spotkanie przyszedł pastor. Siedział po mojej lewej stronie, a ja w ogóle nie zwracałem na niego uwagi. Uznałem, że jako pastor i tak wie o wszystkim, czym zamierzam się podzielić.

Opowiedziałem więc o spotkaniu, na które poszedłem, i o tym, co tam widziałem. Nie zagłębiałem się zbyt w szczegóły daru mówienia językami. Skupiłem się na Dziejach Apostolskich 1, 9, gdzie napisano, że gdy Duch Święty na nas zstąpi, otrzymamy moc, abyśmy byli świadkami Boga. Pod koniec spotkania, nie wiedząc, jak zakończyć wykład, po prostu poprosiłem, aby ci, którzy chcą przyjąć chrzest Duchem Świętym, podnieśli rękę.

Nie wiedziałem, co robić. Nigdy wcześniej nie widziałem nikogo, kto udzielałby innym chrztu Duchem Świętym, z wyjątkiem tego, co zaobserwowałem na spotkaniu *Women's Aglow*. Myślę, że w tamtym czasie

znałem tylko dwa lub trzy fragmenty Pisma Świętego poświęcone temu tematowi.

Powiedziałem więc tylko: – Jeśli chcecie otrzymać dar Ducha Świętego, podnieście rękę, a teraz pochylmy głowy i się pomódlmy. Nie dodałem nic więcej. Nikogo nie dotykałem ani nie udzielałem instrukcji, jak przyjąć Ducha Świętego. Pochyliliśmy głowy i zaczęliśmy modlitwę. Oczywiście zamknęliśmy oczy, jak uczono wszystkich „dobrych” chrześcijan denominacyjnych.

Po słowie „amen” wśród dzieciaków zapanował zgiełk. Otworzyłem oczy i zobaczyłem, że niektórzy płaczą, inni się trzęsą, a siedmioro zaczęło mówić językami. Twarze tych ostatnich lśniły niezwykłym blaskiem, jakby rozświetlało je jakieś źródło światła. Byłem w szoku!

Pastor, który do tej pory milczał, klepnął mnie w ramię i zapytał, czy możemy porozmawiać. Przeszliśmy do sąsiedniej sali, a on patrząc mi w oczy, powiedział: – To pochodzi od diabła. Nie możesz być już u nas liderem młodzieży. Nie możemy na to pozwalać.

Pomyślałem: *Jak możesz mówić, że to pochodzi od diabła? Spójrz na te dzieciaki!* One promienieją! Widać było, że spłynęło na nie prawdziwe *namaszczenie*. Oczywiście nie wiedziałem wtedy nawet, co oznacza słowo „namaszczenie”. Wiedziałem tylko, że coś sprawia, iż jaśnieją, choć ich nie dotykałem ani nie pouczałem, jak się mają zachowywać. Reprimenda pastora podziałała na mnie bardzo zniechęcająco, byłem zdezorietowany i nie wiedziałem, co zrobić.

W następną niedzielę poszedłem do kościoła, lecz zamiast usiąść z przodu, jak zwykle, zająłem miejsce z tyłu. Wiedziałem, że z powodu spotkania grupy młodzieżowej jestem u pastora na cenzurowanym, i uznałem, że lepiej będzie zejść mu z oczu, dopóki sobie tego wszystkiego nie poukładam.

Jak zwykle podczas niedzielnego porannego nabożeństwa krótka chwila była przeznaczona na medytację. Był to pelen szacunku czas cichej modlitwy. Wszyscy pochylali głowy, a w kościele panowała absolutna cisza. Można by usłyszeć, jak na ziemię upada szpilka. Właśnie

w tym momencie poczułem, że ktoś trąca mnie w ramię. Siedziałem na końcu ławki, najwyraźniej ktoś chciał przejść i dlatego mnie szturchnął.

Początkowo byłem oburzony, że ktoś chodzi podczas tej cichej, pełnej skupienia chwili modlitwy. Kiedy otworzyłem oczy, z zaskoczeniem rozpoznałem chłopaka, który brał udział w spotkaniu młodzieżowym tydzień wcześniej. Był w gronie siedmiu osób, które otrzymały wtedy chrzest Duchem Świętym. Spojrzał na mnie i powiedział: – Chodźmy!

Przez myśl przeleciało mi tylko: *Chodźmy? Ale dokąd?*

Co zdumiewające, nadal promieniał tak, jak wtedy, kiedy otrzymał Ducha Świętego, a ja wiedziałem, że to działanie Boga. Nie byłem jednak pewien, czy to odpowiedni czas i miejsce, by cokolwiek robić, zwłaszcza że miałem już na pieńku z pastorem. Wiedziałem też, że w niedzielny poranek w kościele nie zawsze można robić wszystko, na co się ma ochotę. Wtedy dodał: – Idę się pomodlić za mamę.

Zaczynałem rozumieć, o co chodzi. Znałem jego mamę. Była drobną, szczupłą kobietą i od bardzo dawna chorowała. Jedyłą nadzieją była dla niej operacja kręgosłupa polegająca na zespoleniu pięciu zniszczonych kręgów. Był to bardzo poważny zabieg chirurgiczny, a mój przyjaciel, który był jej jedynym dzieckiem, oczywiście się o nią martwił.

Po otrzymaniu chrztu Duchem Świętym był pewien, że Jezus uzdrowi jego matkę. Kiedy więc powiedział „Chodźmy!”, myślałem, że podejdzie do mamy, położy na niej ręce i będzie się za nią cicho modlił. Jednak zrobił coś innego. Podeszedł do niej, a następnie pomógł jej wstać i zaprowadził na przód kościoła.

Tam zaczął się za nią modlić językami najgłośniej, jak tylko potrafił. Pamiętajmy, że wszystko się działo podczas „cichej” medytacji, która nagle przestała być cicha. Byłem wstrząśnięty! Wtedy odwrócił się do mnie i powiedział: – Wytłumacz im, co się dzieje.

Zrozumiałem, dlaczego chciał, bym mu towarzyszył. Uznał, że skoro to ja powiedziałem mu o chrzcie Duchem Świętym, powinienem teraz

wyjaśnić wiernym zebranych w kościele, dlaczego modlił się za swoją mamę językami.

Stałem więc przed zgromadzeniem jako jego rzecznik, a on się za nią modlił. Naprawdę nie wiedziałem, co powiedzieć, zwłaszcza że pastor czujnie mnie obserwował. Wyjaśniłem więc tylko, że jego mama jest chora i że on się za nią modli językami, tak jak było napisane w Biblii. I wiecie co? Jeszcze tego samego ranka w kościele została natychmiast uzdrowiona!

Sprawiła to wiara syna, który nie przejmował się tym, co inni myślą o jego modlitwie. Był przekonany, że Duch Święty działa i może uzdrowić jego matkę.

Kościół jednak nie uznał tego uzdrowienia. Spotkałem później wielu wiernych, którzy mówili: – Nie przeszkadza mi, że się modlił za swoją mamę, ale te języki! Nie możemy mieć z tym nic wspólnego.

Cóż, gwarantuję, że diabeł również nienawidzi języków, i mam nadzieję, iż gdy doczytacie tę książkę do końca, zrozumiecie dlaczego.

Być może dorastaliście w kościele, w którym nie praktykowano daru języków i innych darów Ducha. A może uczono was, że dziś się to nie zdarza. Bez trudu można rozwiązać te wątpliwości. W Biblii bardzo jasno mówi się na ten temat. Przyjrzyjmy się zatem Słowu i poznajmy prawdę na temat chrztu Duchem Świętym. Wróćmy do wersetów, które czytaliśmy na początku rozdziału.

Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.

— Dzieje Apostolskie 1, 4–5

W tym fragmencie poruszone zostały dwie ważne kwestie.

1. Chrzest Duchem Świętym to nie to samo, co chrzest wodą.

2. Jezus powiedział, że jest to sprawa wielkiej wagi. Co więcej, dał jasno do zrozumienia, że bez tego nic nie będziecie mogli zrobić.

Przypominam, że Jezus dopiero co nakazał uczniom, aby szli i głosili

**SŁOWA, KTÓRE DO WAS
MÓWIĘ, NIE OD SIEBIE
MÓWIĘ, ALE OJCIEC,
KTÓRY JEST WE MNIE,
WYKONUJE DZIEŁA SVOJE**

Ewangelię wszystkim narodom. Jednak bez chrztu nie byłiby w stanie prezentować Królestwa Niebieskiego ani o Nim świadczyć, dlatego powiedział: „nigdzie nie idźcie, dopóki nie otrzymacie tej mocy”.

— EWANGELIA JANA 14, 10

...ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.

— Dzieje Apostolskie 1, 8

Mod. Greckie słowo oznaczające „moc” to *dunamis*, stąd pochodzi nasza nazwa dynamitu. Jak czytamy, Boża moc spływa na nas, abyśmy wykonywali Jego dzieła. Podczas działalności duszpasterskiej Jezus wspominał, że moc lub namaszczenie, pod wpływem którego działał, pochodziły od Ojca.

Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje.

— Ewangelia Jana 14, 10

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić.

— Ewangelia Jana 5, 19

Widzicie? Nawet Jezus potrzebował namaszczenia Duchem Bożym. Słowo „namaszczenie” oznacza „oddać się czemuś”, „zaangażować się w coś”. Jezus otrzymał je od swojego Ojca nad rzeką Jordan, kiedy zstąpił na Niego Duch Święty pod postacią gołębicę.

Dopiero otrzymawszy namaszczenie Jezus był gotów czynić dzieła Królestwa. Skoro potrzebował tego *Jezus*, my też go potrzebujemy! Manifestacja mocy będzie dowodem (lub świadectwem) na prawdziwość Boga dla tych, którzy Go nie znają.

Biblia mówi również, że otrzymacie moc, gdy Duch Święty **na was zstąpi**, a nie gdy przyjdzie w was, kiedy się na nowo narodzicie.

Wiele osób jest zdezorientowanych, gdy mówimy o chrzcie Duchem Świętym. Myślą, że otrzymali Ducha Świętego, przyjmując Chrystusa. Prawda jest taka, że istotnie *otrzymali* wtedy Ducha Świętego. Duch Święty uczynił ich duchy żywymi dla Boga i sprawił, że stały się zjednoczone z Bogiem.

Kiedy rodzimy się na nowo dzięki mocy Ducha Świętego działającego w nas, stajemy się żywi dla Boga. Zauważcie jednak, że Pismo mówi: kiedy Duch Święty zstąpi *na* was. Ponowne narodziny i namaszczenie lub chrzest Duchem Świętym to dwa różne wydarzenia – to ważna kwestia, omówimy ją w dalszej części książki. Ewangelia Jana 20, 21–22 pomaga to lepiej zrozumieć.

I znowu rzekł do nich Jezus: Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego.

Spotykamy tutaj Jezusa Zmartwychwstałego, który wita uczniów, tchnie na nich i mówi, aby przyjęli Ducha Świętego. Jest to moment, w którym rodzą się na nowo, a ich duchy ożywają dla Boga. Mimo to Jezus każe im czekać na chrzest Duchem Świętym, który zstąpi na nich później.

Gdyby uczniowie otrzymali pełnię Ducha Świętego w momencie, gdy Jezus na nich tchnął, dlaczego kazałby im czekać w Jerozolimie, aż zstąpi na nich Duch Święty? Powtarzam: są to dwa różne wydarzenia i dwa różne obrzędy, lecz jeden i ten sam Duch. Chcę podkreślić to, o czym już wspomniałem – Jezus musiał zostać ochrzczony Duchem Świętym, aby rozpocząć swoją misję i skutecznie ją realizować. Nie ma żadnej wzmianki o tym, że dokonał choćby jednego cudu, zanim został ochrzczony w Duchu Świętym. Czy rozmnażał chleb przy kolacji, gdy był dzieckiem? Czy czynił cuda, gdy był niemowlęciem? Czy rozmnożył jedzonko dla Siebie jako dzidziusia, gdy się skończyło, a On wciąż był głodny? Nie, nie rozmnożył. Dlaczego? Prosta i szczerą odpowiedź brzmi: *nie mógł*.

Dopiero *po* otrzymaniu Ducha Świętego nad Jordanem zaczął czynić cuda. Jezus przyszedł na świat jako człowiek, nie jako Syn Boży w mocy i chwale. Jak każdy człowiek miał ograniczone możliwości. Nie mógł uzdrowiać ani czynić cudów, tak jak i my nie możemy tego robić sami z siebie.

Jednak w przeciwieństwie do nas, duch Jezusa, gdy narodził się jako dziecko, nie była martwy dla Boga. Był On Synem Bożym, Jego duch był zatem zawsze żywy dla Boga, więc Jezus nie musiał się rodzić na nowo jak my. Jednak mimo to potrzebował chrztu Duchem Świętym, by rozpocząć służbę – jak my.

A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem.
— Ewangelia Mateusza 3, 16–17

Pamiętajmy, że choć myślimy o Jezusie jako o Królu królów i Panu panów, nie jest to rola, jaką odgrywał, rozpoczynając Swoją misję. Cuda

zaczął czynić dopiero po tym, jak nad rzeką Jordan zstąpił na Niego Duch Święty.

Wasza misja (*każdy* wierzący jest powołany do sprawowania dzieł Jezusa) też się nie rozpocznie, dopóki nie zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym. Potrzebujecie mocy Ducha Świętego, aby wykonywać swoje zadania. Potrzebujecie też umiejętności modlenia się w Duchu, aby wiedzieć, jak je wykonać. O tym powiem później.

Oczywiście można dzielić się doświadczeniem ponownych narodzin, przekazując innym, co Biblia mówi o zbawieniu. Wielu chrześcijan, którzy nie zostali ochrzczeni w Duchu Świętym, skutecznie dzieli się Dobrą Nowiną, ale brakuje im mocy, by manifestować Królestwo w taki sposób, jak czynił to Jezus. Z tego powodu tak często spotyka się słabe nauczanie.

Jezus, konfrontując się z faryzeuszami i dyskutując na temat braku u nich wiary, odniósł się do cudów, które czynił. Powiedział:

*Wiercie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie;
a jeśliby tak nie było, to dla samych uczynków wiercie.*

— Ewangelia Jana 14, 11

W ten sposób oznajmił, że manifestacja Królestwa kładzie kres wszelkim sporom, sprawa jest rozstrzygnięta. Od teraz każdy wierzący ma pełne prawo do wszystkiego, za co swym życiem zapłacił Jezus, w tym do uzdrowienia. Każdy wierzący może przez wiarę (porozumienie z niebem) otrzymać spełnienie Bożych obietnic i nie potrzebuje chrztu Duchem Świętym, aby otrzymywać dary od Boga.

Jednak aby ta moc płynęła od każdego z was do innych osób i abyście mogli opływać w dary Ducha i cieszyć się korzyściami płynącymi z obcowania z niebiańskimi tajemnicami dzięki darowi modlitwy językami, musicie zdobyć moc, jaką daje namaszczenie. Wiem,

że może nie w pełni rozumiecie, co mam na myśli, mówiąc o modlitwie językami. Niech was to nie przeraża, wszystko później wyjaśnię.

Moja córka Amy, która prowadzi nabożeństwa uwielbienia w naszym kościele Faith Life Church w New Albany w stanie Ohio, przez kilka lat zmagала się z problemami zdrowotnymi. Nikt nie wiedział, co jej dolega – jej brzuch stopniowo rósł i stawał się coraz bardziej wyduęty. Chociaż byliśmy u wielu lekarzy, żaden nie potrafił wyjaśnić, co się dzieje. Wszyscy twierdzili, że tak po prostu zbudowane jest jej ciało.

W końcu Amy wyglądała, jakby była w szóstym miesiącu ciąży. Gdy zrobiła prześwietlenie, wyraźnie było widać, że w jej brzuchu urosło coś ogromnego. Patrząc na zdjęcie rentgenowskie, Amy wiedziała, że z medycznego punktu widzenia należy zrobić operację. Jako świeżo upieczona mężatka obawiała się jednak, że jakakolwiek ingerencja chirurgiczna mogłaby jej utrudnić lub uniemożliwić posiadanie dzieci. Amy całe życie marzyła o byciu mamą, więc nie było to rozwiązanie dla niej. Na zdjęciu było też widać, że przemieszczeniu uległy narządy wewnętrzne, co powodowało trudności z trawieniem, a także poważne problemy z nerkami. Postanowiła bardzo rzetelnie podejść do zaleceń Słowa Bożego i skupić się wyłącznie na tym, co na temat uzdrowienia mówi Biblia. W tym samym czasie nauczałem o nim w kościele Faith Life Church. Na koniec serii wykładów Amy poprosiła starszych, aby położyli na nią ręce i pomodlili się o jej uzdrowienie zgodnie z tym, co mówi List Jakuba 5, 14–15. Tak też uczyniliśmy.

Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim.

A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone.

— List Jakuba 5, 14–15

Położyliśmy na niej ręce, a Amy, wierząc w Słowo Boże, zażądała uzdrowienia. Choć w czasie modlitwy nie było fizycznej manifestacji, że je otrzymała, była przekonana, że tak się stało.

Pewnego wieczoru dwa tygodnie później kładła się spać jeszcze bez namacalnych dowodów na to, że została uzdrowiona, lecz gdy się rano obudziła, przeżyła szok. W ciągu nocy, podczas snu, ubyło jej sześć kilogramów i 23 centymetry w talii. Jej zdeformowane plecy też stały się zupełnie normalne. Została błyskawicznie uzdrowiona!



PRZED

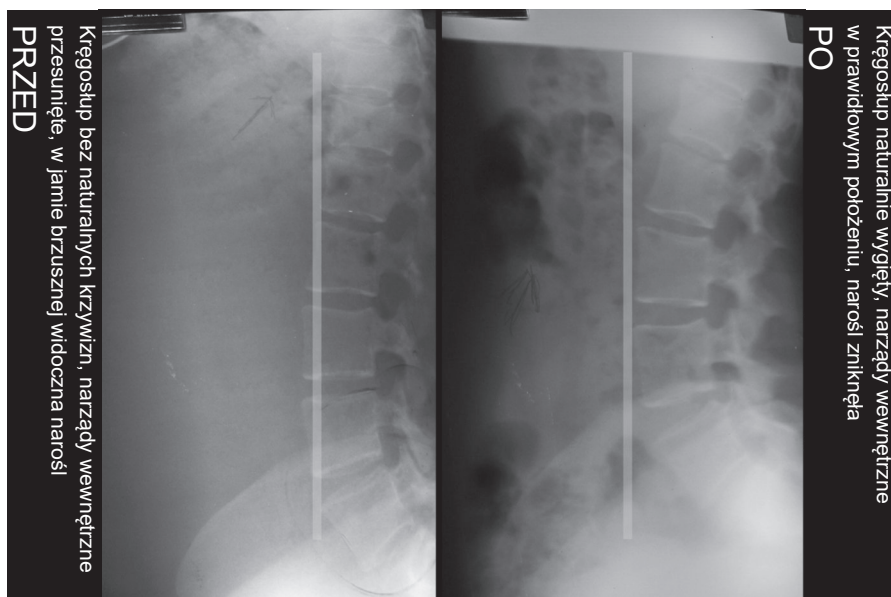
PO

Te zdjęcia dokumentują niesamowite uzdrowienie. Zdjęcie po lewej pokazuje, jak Amy wyglądała przed pójściem spać. Na zdjęciu po prawej widać, jak wyglądała po przebudzeniu.

Po lewej stronie jest zdjęcie rentgenowskie pleców Amy przed uzdrowieniem, a po prawej zdjęcie wykonane tydzień po uzdrowieniu. Zauważcie, jak duża zmiana zaszła w wyglądzie jej kręgosłupa!

Amy była i jest liderką uwielbienia w kościele Faith Life Church. Możecie sobie wyobrazić, co się działo, gdy w następną niedzielę, przyszła do kościoła – wszyscy się na nią gapili! Ludzie zatrzymywali się

w przedsionku i zszokowani pytali: – Jak to się stało? Dostałaś nowe ciało?



Cały kościół był w szoku, gdy Amy prowadziła nabożeństwo. Ta manifestacja Królestwa Bożego wielu przyprowadziła do Boga i wielu zostało uzdrowionych.

Chyba się ze mną zgodzicie, że ludzie muszą widzieć działanie Królestwa Bożego. Jak czytamy w Dziejach Apostolskich 1, 8, namaszczenie, chrzest Duchem Świętym, jest do tego niezbędne.

...ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.

— Dzieje Apostolskie 1, 8

Jezus nie miał wątpliwości, że było to niezbędne, by manifestować działanie Królestwa Bożego.

*A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli:
w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą,
węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im.
Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.
— Ewangelia Marka 16, 17–18*

Chwywanie węży i picie śmiertelnej trucizny odnoszą się do rządów szatana i są bezpośrednim nawiązaniem do uczucia lęku. Królestwo szatana zostało pokonane. Jezus nie namawia, abyśmy naprawdę brali w ręce niebezpieczne węże lub pili truciznę, używa tego wyrażenia, by uzmysłowić nam, jaką władzę otrzymaliśmy nad wrogiem. Uzbrojeni w tę siłę i moc Boga mamy iść do dominium szatana, by nieść ludziom wyzwolenie!

Zauważmy, co mówi Jezus – „**takie znaki**” będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą. Gdy ludzie zobaczą te znaki (manifestacje) obecności Królestwa, będą pytać, jak się to stało. Znak na coś wskazuje. Sam w sobie nie jest odpowiedzią, ale wskazuje na Jezusa, który nią jest!

Te znaki kończą wszelkie spory o to, czy Jezus jest czy nie jest Panem – On Nim jest! A kiedy ludzie się o tym przekonają, nawrócą się i przyjdą do Boga. To dlatego każdy z nas potrzebuje chrztu Duchem Świętym, bez tego nie jesteśmy w stanie skutecznie działać!

Teraz, mając przygotowaną bazę pod dalsze rozważania na temat konieczności chrztu Duchem Świętym, przeanalizujemy fragmenty Pisma Świętego, które odnoszą się do namaszczenia.

ROZDZIAŁ 5

DOWODY Z PISMA

Jednym z najlepszych sposobów na zrozumienie chrztu Duchem Świętym jest naśladowanie tych, którzy otrzymali go w dniu Zielonych Świąt, o czym czytamy w Dziejach Apostolskich. Wraz z analizą kolejnych fragmentów Pisma będzie rosła wasza wiara i przekonanie, że ten chrzest jest także dla każdego z was.

A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii, położonej obok Cyreny, i przychodnie rzymscy, zarówno Żydzi, jak prozelici, Kreteńcy i Arabowie – słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. Zdumieli się wtedy

*wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może
znaczyć? Inni zaś drwiąc, mówili: Młodym winem się upili.*

— Dzieje Apostolskie 2, 1–13

Przede wszystkim zwróćcie uwagę na słowa Biblii o tym, że **wszyscy** zostali napelnieni Duchem Świętym. Poza tym wszyscy mówili językami. Być może spotkaliście się kiedyś z wyjaśnieniami, co wydarzyło się podczas dnia Zielonych Świąt i dlaczego wszyscy mówili wówczas językami. Niektórzy twierdzą, że było to jednorazowe zdarzenie w historii kościoła spowodowane faktem, że zgromadzeni byli przedstawicielami wielu narodów, dar języków był zatem potrzebny do głoszenia im Ewangelii. Ale jeśli sięgniecie do Pisma, przekonacie się, że 120 osób, które zebrały się na piętrze, mówiło o wspaniałych dziełach Boga. Nie głosili Ewangelii, lecz po prostu chwalili Boga.

*...słyszemy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże. Zdumieni
się wtedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego:*

Cóż to może znaczyć?

— Dzieje Apostolskie 2, 11–12

Zebrani ludzie, słysząc, jak chwałą Boga w ojczystych językach, byli zachwyceni i zdumieni. Wtedy wstał Piotr i wygłosił orędzie zbawienia. Tamtego dnia do kościoła dołączyło 3000 osób. Gdyby uczniowie *nauczali* w językach, Piotr nie musiałby wstawać i przemawiać. Ale dopóki tego nie zrobił, nie wiedzieli, co oznaczają wypowiedane słowa. Dar języków nie był i nie jest używany do głoszenia Ewangelii. W dalszych rozdziałach omówię korzyści, jakie niesie wierzącym dar języków, jednak na razie odniosę się do powszechnie spotykanych argumentów, jakie nieraz słyszałem.

Ponownie chcę podkreślić, że zgodnie ze słowem Biblii wszyscy otrzymali dar języków i wszyscy mówili językami. Gdyby to była jedyna

wzmianka na temat tego daru, moglibyśmy mieć wątpliwości, czy mówienie językami dotyczy całego kościoła. Ale tak nie jest, spotkamy w Biblii stwierdzenie, że zjawisko to trwa nadal i dotyczy *każdej osoby*, która otrzymuje chrzest Duchem Świętym po dniu Zielonych Świąt.

Pozwólcie, że opowiem o jednym z mężczyzn, który był tam wtedy obecny – miał na imię Filip.

Wszakże ci, którzy się rozproszyli, szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę. A Filip dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił.
— Dzieje Apostolskie 8, 4–6

Czytamy o Filipie manifestującym działanie Królestwa i o słuchających go ludziach. Tak właśnie powinno być dzisiaj! Kiedy ludzie zobaczą znaki, kiedy *zobaczą dowody* na obecność Królestwa, zaczną zwracać szczególną uwagę na nasz przekaz.

Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych. I było wiele radości w owym mieście.
— Dzieje Apostolskie 8, 7–8

Zauważmy, że Filip był otoczony mocą, którą właśnie otrzymał w Jerozolimie. Towarzyszyły mu znaki, a moc Boża była dla wszystkich widoczna. Otrzymał *dunamis* (z greckiego *moć*), mógł być teraz świadkiem Królestwa Bożego.

A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przybywszy tam, modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego. Na nikogo bowiem z nich nie był jeszcze zstąpił, bo byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

— Dzieje Apostolskie 8, 14–17

Kiedy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali tam Piotra i Jana. Gdy ci przybyli na miejsce, modlili się za wszystkich, aby otrzymali Ducha Świętego, ponieważ nie zstąpił jeszcze na nikogo. Mimo to, jak głosi Biblia, ludzi opuściły demony, zostali uzdrowieni, dokonały się wielkie dzieła Boże, a mieszkańcy uwierzyli w Jezusa i przyjęli chrzest wodą. Mówi też, że Duch Święty NIE BYŁ JESZCZE ZSTĄPIŁ na żadnego z nich! To właśnie jest ta różnica – Duch Święty w nas (narodzonych na nowo) i Duch Święty *zstępujący na nas* z darem mocy.

Biblia nie wyjaśnia, dlaczego Filip nie nauczał o chrzcie Duchem Świętym. Być może wyjechał z Jerozolimy od razu po otrzymaniu Ducha Świętego i nie wiedział, że ten chrzest jest dla wszystkich. Bez względu na powody ludzie, których nauczał, uwierzyli w przesłanie Ewangelii i zostali ochrzczeni wodą, a zatem narodzili się na nowo. Zobaczcie jednak, jak ważne dla apostołów było to, aby mieszkańcy Samarii otrzymali chrzest Duchem Świętym tak, jak oni – natychmiast.

Nie zaczęli od nauczania, jak należy się ubierać. Nie mówili: – Wyjaśnijmy im, jakie ubrania są odpowiednie lub kiedy mają chodzić do kościoła. Nie zajmowali się doktryną i zasadami. Co było dla nich na pierwszym miejscu? Chrzest Duchem Świętym! Postanowili więc natychmiast się tam udać i nieść przesłanie o chrzcie w Duchu Świętym.

Piotr i Jan położyli na zebranych ręce, a oni od razu otrzymali Ducha Świętego. Czy są na to dowody? Wierzę, że spotkało ich to samo, co wszystkich – dar modlitwy językami.

A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze i powiedział: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego.

A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży. Co się tyczy tej sprawy, to nie masz w niej części ani udziału, gdyż serce twoje nie jest szczere wobec Boga. Przeto odwróć się od tej nieprawości swojej i proś Pana, czy nie mógłby ci być odpuszczony zamysł serca twego; widzę bowiem, żeś pogrążony w gorzkiej żółci i w więzach nieprawości. Szymon zaś odpowiedział i rzekł: Módlcie się wy za mną do Pana, aby nic z tego na mnie nie przyszło, co powiedzieliście.

— Dzieje Apostolskie 8, 18–24

Kiedy Szymon zobaczył, że przez nałożenie rąk udziela się daru Ducha Świętego, zaoferował apostołom pieniądze w zamian za otrzymanie mocy. Szymon musiał coś wiedzieć, doświadczyć jakiegoś dowodu na to, że po otrzymaniu Ducha Świętego coś się z ludźmi działo. Też pragnął to otrzymać.

Nie jest powiedziane, że chodziło o dar mówienia językami, ale ewidentnie wydarzyło się coś takiego, co osoby z zewnątrz były w stanie zaobserwować. Szymon był świadkiem czegoś, co miało potężną siłę, i chciał móc przekazywać to innym ludziom. Wierzę, że jego komentarze dowodzą, iż chodziło o chrzest, jaki otrzymali inni i zaczęli mówić językami. Ponownie chcę podkreślić znaczenie chrztu Duchem Świętym dla kościoła w Jerozolimie – był on absolutnie niezbędny!

Kiedy na drodze do Damaszku Pawła spotkało nawrócenie, człowiek o imieniu Ananiasz został wysłany, aby się za niego modlić.

I poszedł Ananiasz, i wszedł do domu, włożył na niego ręce i rzekł: Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napelniony Duchem Świętym.

— Dzieje Apostolskie 9, 17

Biblia nie podaje, czy gdy Paweł otrzymał chrzest Duchem Świętym, mówił językami, ale wiemy, że miał dar mówienia językami i wierzę, że otrzymał go tak, jak inni. Chcecie wiedzieć, dlaczego w to wierzę? To proste. Wynika to ze słów Pawła w 1 Liście do Koryntian 14, 18.

Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy.

— 1 List do Koryntian 14, 18

Możemy zatem wysnuć wniosek, że gdy Paweł został ochrzczony w Duchu Świętym, otrzymał dar mówienia językami. Czytając kolejne rozdziały Dziejów Apostolskich, odkryjemy, że chrzest ten odbywał się codziennie w całym kościele, nie tylko w dniu Zielonych Świąt.

Jak czytamy w rozdziale 10 Dziejów Apostolskich, Piotr został wysłany do domu pogan, aby głosić im Ewangelię. Należy pamiętać, że Piotr był Żydem, wizyta w domu poganina była zatem dla niego czymś niezwykłym. Poszedł tam prowadzony wizją Ducha Świętego.

A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przysli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga.

Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa. Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni.

— Dzieje Apostolskie 10, 44–48

Gdy Piotr głosił Ewangelię Chrystusa w domu pogańskim, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali jego przesłania. Ducha Bożego nie można zobaczyć, skąd zatem wiedzieli, że ich to spotkało? Czytamy, że wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, zdumieni się, iż dar Ducha Świętego został wylany także na pogan, słyszeli bowiem, że mówią językami i wysławiają Boga.

Jaki był więc dowód na to, że Duch Święty tam był? Piotr musiał uznać to, co było dla niego oczywiste: że Bóg przyjął tych ludzi. Fakt, że widział ich mówiących językami, podczas gdy nigdy ich nawet nie nauczał o chrzcie Duchem Świętym, był dowodem, którego potrzebował. Piotr wiedział, że zostali przyjęci, ponieważ otrzymali Ducha Świętego tak jak on – i modlili się językami.

Jest ogromna różnica między tym, co współczesny kościół uważa za ważne, a tym, co kościół uważał za ważne w czasach biblijnych. Jeden z moich ulubionych fragmentów Pisma Świętego, który wyraźnie wskazuje, że każdy powinien zostać ochrzczony w Duchu Świętym i bez wątpienia weryfikuje, że jest to dzieło Ducha Świętego poza ponownym narodzeniem, znajduje się w Dziejach Apostolskich 19, 1–2.

*Podczas gdy Apollos przebywał w Koryncie, obszedł Paweł wyżynne okolice i przyszedł do Efezu, a spotkawszy niektórych uczniów, rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty.
— Dzieje Apostolskie 19, 1–2*

Kiedy Paweł dotarł do Efezu, spotkał kilku uczniów i zapytał: – Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? Było to pierwsze pytanie, jakie im zadał. Rozumiał, że ponowne narodziny zdecydowanie różnią się od chrztu Duchem Świętym, którego dowodem jest dar mówienia językami.

Dlaczego najpierw spytał ich właśnie o to? Ponieważ to samo głosił Jezus, o czym czytamy w Dziejach Apostolskich 1, 4! „Nie oddalajcie się bez tego z miast!” Co zrobili apostołowie, gdy dowiedzieli się, że mieszkańcy Samarii poznali Słowo? Powiedzieli: – Chłopaki, natychmiast tam idźcie. Musimy sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Idźcie tam i zadbajcie, by otrzymali chrzest Duchem Świętym.

Dlatego kiedy w Efezie Paweł spotkał uczniów, od razu zadał im pytanie: – Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?

A gdy usłyszał: – Nie, nawet nie słyszeliśmy o istnieniu Ducha Świętego, spytał, jaki chrzest otrzymali. Odpowiedzieli: – Chrzest Jana.

Paweł wyjaśnił, że chrzest Jana był chrztem pokuty i powiedział, aby uwierzyli w Tego, który przyszedł po nim. To znaczy, aby uwierzyli w Jezusa. Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa (chrzest wodą). Następnie Paweł położył na nich ręce, a Duch Święty na nich zstąpił i zaczęli mówić językami. Zauważcie, że kiedy Paweł zadał to pytanie, założył, że wierzą w Jezusa. Dlatego zapytał: – Czy otrzymaliście Ducha Świętego, odkąd uwierzyliście? Wiedział, że chrzest Duchem Świętym różni się od ponownych narodzin.

**JESTEM PRZEKONANY,
ŻE W WIELU KOŚCIOŁACH
TEN TEMAT JEST
KONTROWERSYJNY.
NIE DLATEGO, ŻE MILCZY
O NIM BIBLIA, LECZ
DLATEGO, ŻE TAK BARDZO
NIENAWIDZI GO DIABEŁ**

Jestem przekonany, że w wielu kościołach ten temat jest kontrowersyjny. Nie dlatego, że milczy o nim Biblia, lecz dlatego, że tak bardzo nienawidzi go diabeł. Jeśli jest to moc, jeżeli jest to droga do odmiany życia i niesienia światu świadectwa, to każdy, kto ją posiada, występuje przeciwko bogu tego świata, a wiemy, co on o tym myśli. Chrzest Duchem Świętym daje nam ogrom mocy, Bożej mocy, do wykonywania dzieł Jezusa na chwałę Boga.

ROZDZIAŁ 6

CZY KAŻDY MODLI SIĘ JĘZYKAMI?

Być może słyszeliście ludzi, którzy twierdzą, że nie otrzymali daru mówienia językami i nie wierzą, że każdy może lub powinien to robić. Na potwierdzenie swego stanowiska cytują 1 List do Koryntian 12, 27–30, podkreślając, że opierają się na słowach samego Pawła. Siegnijmy zatem po ten tekst i zobaczmy, czy apostoł naprawdę tak uważał.

*Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami.
A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków,
po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary
uzdrowiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki. Czy wszyscy
są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami?
Czy wszyscy mają moc czynienia cudów?
Czy wszyscy mają dary uzdrowiania?
Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?
— 1 List do Koryntian 12, 27–30*

W liście do kościoła w Koryncie Paweł radzi, jak zorganizować posługę, aby każdy uczestnik zgromadzeń mógł z niej skorzystać. W tamtym czasie wszyscy prześcigali się w prezentowaniu duchowych darów i ulubionych kaznodziejów. Paweł poucza, aby działać jako

jedno ciało, w zjednoczeniu i miłości. Przyjrzyjmy się bliżej przywołanym już wersom 1 Listu do Koryntian, rozdział 12, 27–28.

Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami. A Bóg ustanowił w kościele [radzę podkreślić to wyrażenie] najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki.

Paweł kontynuuje wypowiedź, lecz zatrzymajmy się w tym miejscu, ponieważ chcę poświęcić trochę uwagi wyrażeniu „w kościele”. Apostoł mówi o rzeczywistym zgromadzeniu wspólno kościelnej, co potwierdzają jego słowa z rozdziału 14, wersety 18–19.

Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy; wszakże w ZBORZE wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym.

— 1 List do Koryntian 14, 18–19

Paweł deklaruje: „Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy; wszakże **w ZBORZE...**”. Tym razem jest jasne, że mówi o zgromadzeniu kościoła, a nie o uniwersalnym ciele Chrystusa. Wszyscy zgodzimy się, że Paweł jest częścią ciała Chrystusa, „kościół”. Oczywiście tak jest. Dziękuję, że mówi językami więcej niż wszyscy wierzący w Koryncie. Potwierdził to, ponieważ tamtejszy kościół zachwycał się nową umiejętnością, darem mówienia językami, a to powodowało bałagan i zamieszanie.

Właściwie Paweł mówi: – Hej, ludziska, mówię językami więcej niż wy wszyscy, lecz wiedźcie, że można to tak robić „w kościele”, aby nie burzyć porządku i nie wywoływać zamieszania.

Dalej oznajmia, że w kościele (zgromadzeniu wiernych) woli jednak mówić zrozumiale (we wspólnym języku), aby głosić zebranych nauki.

Podczas nabożeństwa niektórzy wierni będą pod wpływem daru języków i ich wykładania, jak to zapisano w 1 Liście do Koryntian w rozdziale 12, lecz nie wszyscy będą i nie wszyscy powinni działać pod wpływem tego daru w celu budowania wspólnego ciała. Paweł mówi nawet, aby ograniczyć liczbę osób mówiących językami podczas nabożeństwa do maksymalnie trzech.

*Jeśli kto mówi językami, niech to czyni dwóch albo najwyżej trzech,
i to po kolei, a jeden niech wyklada.
— 1 List do Koryntian 14, 27*

Kiedy więc Paweł głosi, że nie wszyscy mówią językami, ma na myśli spotkania „w kościele” lub podczas zgromadzeń wspólnoty.

Musicie zrozumieć, że każdy wierzący posiada umiejętność modlenia się językami, lecz nie każdy otrzyma namaszczenie, aby skorzystać z daru języków i ich wykładania podczas nabożeństwa. Biblia mówi, że kto ma tę łaskę, powinien się modlić, aby móc je także tłumaczyć.

*Dlatego ten, kto mówi językami, niechaj się modli o dar wykładania ich.
— 1 List do Koryntian 14, 13*

Wierzę, że osoba mówiąca językami ma największe szanse otrzymać dar ich tłumaczenia podczas nabożeństwa, ponieważ przesłanie już przez nią przepływa.

Dlaczego warto modlić się językami? Diabeł nienawidzi wierzących, którzy potrafią się modlić w Duchu (językami), i chce, abyście zrozumieli dlaczego.

Paweł musiał mieć jakieś powody, gdy deklarował radość z faktu, że się modli językami częściej niż ktokolwiek inny. Spójrzmy na jego komentarz z 1 Listu do Koryntian, rozdział 14.

*Kto językami mówi, siebie tylko **buduje**; a kto prorokuje, zbór **buduje**.*
— 1 List do Koryntian 14, 4

Idźmy dalej. Co to znaczy być zbudowanym? Słowo „budować” to „w sposób stopniowy przyczyniać się do powstawania czegoś, zwykle jakiejś wartości lub dobra społecznego”².

Chyba się ze mną zgodzicie, że wielokrotnie potrzebujemy wskazówek, aby wiedzieć, w którą stronę iść, zrozumieć sytuację lub podjąć właściwą decyzję. W tym właśnie może pomóc modlitwa językami: by podbudować lub zaoferować wskazówki potrzebne w życiu. Paweł wyjaśnia tę kwestię w Liście do Rzymian, rozdział 8, 26–27:

**PODOBNI I DUCH
WSPIERA NAS W NIEMOCY
NASZEJ; NIE WIEMY
BOWIEM, O CO SIĘ MODLIĆ**
— LIST DO RZYMIAN 8, 26

Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi.

Paweł diagnozuje problem i słabość: „nie wiemy, o co się modlić”. Można zapytać: dlaczego jest to słabość? Wyjaśnienie znajdziemy, czytając 1 List Jana 5, 14–15.

2 WŚJP.pl [dostęp 15.01.2024].

Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy.

Nie znając woli Bożej lub nie mając co do niej pewności, nie możemy działać w wierze (w zgodzie z Bogiem), a jeśli nie możemy działać w wierze, to z pewnością nasza kondycja jest osłabiona, ponieważ bez obecności wiary nie jesteśmy w stanie korzystać z łaski lub mocy Bożej. Paweł mówi więc, że nieumiejętność modlenia się nas osłabia, a modlitwa językami może temu zaradzić. Przeczytajmy ten tekst jeszcze raz.

*Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej;
nie wiemy bowiem, o co się modlić.
— 1 List do Rzymian 8, 26*

Naszą słabością jest to, że nie wiemy, jak się modlić! Biblia nie mówi, kogo poślubić, gdzie mieszkać ani jaką pracę podjąć. Nie znając woli Bożej, nie możemy mieć ufności, że podczas modlitwy otrzymujemy dary od Boga. Powtarzam: to ogromna słabość! Nie mamy ufności w Bogu, gdy nie wiemy, jaka jest Jego wola. Istnieje jednak sposób, aby w każdej sytuacji życiowej ją rozpoznać. Jest sposób, aby mieć pewność co do Bożej woli i działać z wiarą i ufnością.

O tym właśnie mówi Paweł. Budowanie, o którym wspomina, oznacza dostęp do tego rodzaju wiedzy – wiedzy pochodzącej od Ducha Bożego. Uzyskujemy do niej dostęp przez modlitwę w Duchu, inaczej mówiąc modlitwę językami. Sprawdźmy, co jeszcze radzi Paweł. W Liście do Rzymian 8, 26–27 czytamy:

*...ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach.
A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha,
bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi.*

Paweł nie twierdzi, że podczas modlitwy w Duchu wdychamy w sposób niewysłowiony, odnosi się tu do poprzednich wersetów.

Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wdycha i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi? A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością. Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi.

— List do Rzymian 8, 22–27

Paweł używa słowa „wdychać” jako ilustracji lub analogii do tego, co dzieje się w naszym wnętrzu. Jęczymy i bolejemy jak rodząca kobieta. Oznacza to, że rodzimy w sobie coś z Ducha Bożego, otrzymując coś nowego, co nigdy wcześniej nie istniało, można też powiedzieć, że jest to coś, co nie pochodzi od nas samych. „Rodzimy” wiedzę o tym, co dla nas nieznanne, coś nowego powstaje w procesie modlitwy w Duchu. Biblia uczy, że Duch Boży w każdej sytuacji wyraża precyzyjnie wolę Boga za pośrednictwem naszego własnego ducha. Mówi się w niej też, że przez naszego ludzkiego ducha modli się za nas sam Bóg – stąd te westchnienia niewysłowione, których nie da się wyartykułować w zrozumiałej mowie.

Odkrywamy zatem, że Duch Święty będzie się za nami wstawiał z pomocą westchnień/jęków (proces rodzenia), używając nieartykułowanych dźwięków i słów, których nie rozumiemy (lub języków). A ten, który bada nasze serca, zna umysł Ducha, ponieważ Duch (Duch Boży) wstawia się za świętymi zgodnie z doskonałą wolą Boga. **Kiedy modlicie się językami, Duch Boży przez waszego własnego ducha precyzyjnie wyraża wolę Boga w odniesieniu do każdej sytuacji.**

Nie znając woli Bożej, jesteście zatem w kiepskim położeniu. Nie można uruchomić wiary, dopóki nie pozna się woli Bożej. Paweł mówi, że jeśli będziemy się modlić w Duchu, sam Duch Boży za pośrednictwem naszej modlitwy przekaże dokładną i doskonałą wolę Bożą w każdej sytuacji życiowej.

Jak jednak możemy zostać zbudowani, skoro nie wiemy, co mówimy, gdy Duch Boży modli się przez nas językami? Odpowiedź znajdujemy w innym liście Pawła.

Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg laskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę.

— 1 List do Koryntian 2, 9–13

Po pierwsze, jak już wcześniej wspominałem, Paweł mówi, że mamy dostęp do rzeczy, o których nigdy nie słyszeliśmy, których nie widzieliśmy i o których nawet nie myśleliśmy. Dalej wyjaśnia, jak to działa:

Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.

— 1 List do Koryntian 2, 11

Zanim omówię ten fragment Pisma Świętego, sięgnijmy do podstaw. Według 1 Listu do Tesaloniczan, rozdział 5, 23, składamy się z trzech części: ducha, duszy i ciała.

A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

— 1 List do Tesaloniczan 5, 23

Duch jest częścią Bożą, dusza to nasz umysł, wola i emocje, a ciało to po prostu nasze ciało. Paweł mówi, że dusza (umysł, wola i emocje) i duch są tak ściśle połączone, że duch zna nasze myśli. Działa to również w drugą stronę – umysł może odbierać myśli od naszego ducha. Paweł mówi, że Duch Boży zna myśli Boga i że dlatego otrzymaliśmy Ducha Bożego, aby **wiedzieć**, co Bóg nam oferuje, i to bez żadnych ograniczeń.

A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę.

— 1 List do Koryntian 2, 12–13

Paweł pisze dalej, że tę nieznaną wiedzę, której nie znaliśmy i którą objawia nam Duch Boży, wyrażamy słowami duchowymi, których uczy nas Duch, a nie słowami, których normalnie byśmy użyli, lub w języku,

którym się posługujemy. Wiemy, że gdy Paweł mówi, iż modlimy się słowami duchowymi, ma na myśli modlitwę językami, ponieważ w 1 Liście do Koryntian, rozdział 14, 14–15, użył tej samej definicji do opisanego daru mówienia językami:

Bo jeśli się modlę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja. Cóż tedy? Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem.

Apostoł używa wyrażenia „modlić się duchem”, ponieważ odnosi się ono do mówienia językami. Możemy założyć, że Paweł wskazuje na ten sam dar, gdy pisze o mówieniu słowami, których nauczył nas Duch.

Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza.
— 1 List do Koryntian 14, 2

Powtarzam: Paweł pisze, że nasz duch posiada zdolność wypowiedziania rzeczy, których nigdy nie widzieliśmy, o których nie słyszeliśmy, o których istnieniu nie wiedzieliśmy, a które on nazywa „rzeczami tajemnymi”. Zauważmy również, że uczy, iż wygłaszamy je mocą naszego własnego ducha, a nie Ducha Bożego. W jaki sposób coś, czego nie znamy, dostaje się do naszego ducha? To proste – przez Ducha Bożego, który teraz staje się jednością z naszym duchem.

**CHRZEST DUCHEM
ŚWIĘTYM TO TAJNA
BROŃ BOGA. MOŻE ON
SPROWADZIĆ SWOJĄ
WOLĘ NA ZIEMIĘ,
A DIABEŁ SIĘ O TYM
NIE DOWIE**

Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.

— 1 List do Koryntian 2, 11

Kiedy duch odbiera myśli Boże, przechwytuje je również umysł. Nazywamy to „objawieniem”, „oświeceniem” lub, jak Paweł, „zbudowaniem”. Teraz już wiecie, dlaczego deklarował on radość z faktu, że modli się językami częściej niż inni – otóż otrzymał możliwość poznania woli Bożej w każdej sytuacji. Do tego właśnie odnoszą się jego słowa z 1 Listu do Koryntian, rozdział 2, 15–16.

*Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać?
Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej.*

Nie podlegamy zasadom zwykłego ludzkiego osądu, z Bożą pomocą możemy wydawać sądy o wszystkich rzeczach. To wspaniała wiadomość! Modląc się Duchem Świętym (językami), mamy zdolność otrzymywania rzeczy tajemnych, których nie znaleźliśmy. Dzięki temu jesteśmy w stanie dokonywać właściwych osądów lub podejmować decyzje we wszystkich sprawach.

Chrzest Duchem Świętym to tajna broń Boga. Może On sprowadzić Swoją wolę na ziemię, a diabeł się o tym nie dowie. W Liście do Efezjan, rozdział 6, 18, modlitwa w Duchu została wymieniona jako element naszego duchowego uzbrojenia:

W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiami za wszystkich świętymi.

Modlitwa w Duchu pozwala nam wybrać te strategie, które pozwolą ominąć wroga lub pójść naprzód dzięki wyjątkowej i niestandardowej taktyce. Dodatkową zaletą jest to, że, czerpiąc z umysłu Chrystusa, możemy podejmować właściwe decyzje. Chyba się zgodzicie, że to niezwykle istotne. Sam się o tym przekonałem.

Posłużę się przykładem z własnego życia. Musiałem podjąć ważną decyzję biznesową. Przedstawiciel handlowy reprezentujący jednego z dostawców, z którym współpracowałem, groził, że pozwie mnie do sądu, ponieważ nie chciałem przejść z nim do nowej firmy. Żądał, abym nadal prowadził z nim interesy, mimo że zamierzał odejść od dostawcy, z którym współpracowałem od lat. Lubilem go, lecz uważałem, że powinienem zachować lojalność wobec firmy, której był przedstawicielem, a nie wobec niego. Przedsiębiorstwo, które opuszczał, deklarowało, że wszyscy jego stali klienci mogą się z nim przenieść, więc nie zrobiłbym nic złego, jednak mimo to nie czułem się w tej sytuacji dobrze. Ta firma zawsze była wobec mnie uczciwa.

Groził mi pozwem, ponieważ gdy kilka miesięcy wcześniej wspomniał o przejściu do nowego miejsca i spytał, czy przeniosę się wraz z nim, bez zastanowienia odpowiedziałem, że tak. Stwierdził, że kiedy podejmował decyzję o zmianie firmy, liczył na zlecenia ode mnie. W związku ze zbliżającym się terminem jego odejścia odczuwałem niepokój. Przez kilka dni modliłem się więc w Duchu Świętym, jednak wciąż nie słyszałem odpowiedzi, która była mi tak potrzebna.

Drenda i ja często zabieramy dzieci do Cedar Point, wspaniałego parku rozrywki oddalonego o kilka godzin jazdy. Jest to największy park z kolejkami górskimi w Stanach Zjednoczonych i jeździmy tam kilka razy w roku. Był piątkowy wieczór, a w poniedziałek rano musiałem wiedzieć, jak mam postąpić. Uznałem, że dobrze będzie zająć myśli czymś innym i postanowiłem zabrać Drendę do parku rozrywki. Stojąc w kolejce, nawet nie myślałem o decyzji, którą musiałem podjąć do poniedziałku rano. Wtedy nagle stało się dla mnie oczywiste, co zrobić. To było jasne jak słońce. Duch Święty do mnie przemówił i pozostałem

w firmie macierzystej. Nowa, do której przeszedł przedstawiciel handlowy, upadła w ciągu kilku miesięcy.

Oto główny klucz do sukcesu – módlcie się! Módlcie się często w Duchu Świętym, aby wszystko szło po waszej myśli i aby podejmować właściwe decyzje, a także zrozumieć tajemnice strategii potrzebnych, aby wygrać.

Bez przystanku się módlcie.
— I List do Tesaloniczan 5, 17

ROZDZIAŁ 7

SKRZYNIA ZE SKARBAMI

Pamiętam dzień, w którym po raz pierwszy spotkałem Dana. Stał z tyłu, przy wyjściu z kościoła, obok mojej kuzynki Jennifer. Nie wiedziałem wtedy, że byli parą. Widać było, że Dan czuje się u nas nieswojo. Mówiąc ogólnie, wyglądał na skrępowanego. Jak mi potem wyjaśniono, nasz kościół był nieco inny niż kościół wyznaniowy, do którego uczęszczał. Jednak, słuchając o Królestwie, zaczął się z nim powoli oswajać, a później poślubił moją kuzynkę.

W tamtym czasie Dan zajmował się uprawą ziemi, miał około 560 hektarów w środkowym Ohio, lecz nie szło mu najlepiej. Właściwie nie potrafił wypracować żadnych zysków i bardzo się niepokoił tą sytuacją. Ponieważ wciąż słyszał o Królestwie i o tym, jak Duch Święty może pomóc, pewnego dnia oznajmił Jennifer: – Chcę podwoić nasze datki.

Jennifer była zaskoczona, lecz bardzo zadowolona z tego postanowienia, więc jak postanowili, tak też zrobili.

Jeszcze w tym samym roku plony zbierane na 560 hektarach były o 128% wyższe niż rok wcześniej. Zarobili na tyle dużo, że byli w stanie zapłacić gotówką za nowy samochód i za gotówkę kupić kolejne gospodarstwo, co oznaczało większy obszar pod uprawę w następnym roku. Dan był szalenie podekscytowany! Powiedział, że jego ojciec potrzebowałby 10 lat, aby spłacić nowe gospodarstwo, a on zapłacił za nie gotówką. Poprosiłem więc, aby opowiedział tę historię.

Dan i Jennifer po podwojeniu darowizn modlili się i prosili Boga, aby wskazał im kierunek działania. Pewnego dnia Dan jak zwykle przeglądał codzienną pocztę. Często otrzymywał reklamy produktów dla rolników i w momencie, gdy wyrzucił do kosza na śmieci małą kartkę o wymiarach 3×5, poczuł przymus, by po nią z powrotem sięgnąć. Nie było to nic wyjątkowego, kolejna reklama – zaproszenie na spotkanie i prezentację sprzętu rolniczego.

Z niewyjaśnionych powodów czuł, że musi tam pójść, a po spotkaniu kupił reklamowane urządzenie. Był to nowy produkt, który pomagał w sadzeniu roślin; chodziło o przygotowywanie gleby i umieszczanie w niej sadzonek. Dan próbował wytłumaczyć mi, dlaczego można było dzięki temu zwiększyć plony, ale poddałem się mniej więcej w połowie wyjaśnień. Ważne, że on to rozumiał. Był dopiero drugim rolnikiem w Ohio, który kupił ten sprzęt. Właśnie to małe narzędzie załatwiło sprawę, a rezultatem był wzrost plonów o 128%. Dan nabył więcej ziemi, a dziś uprawia tysiące hektarów i może opowiedzieć wiele historii o tym, jak Duch Święty pomagał mu podejmować decyzje, które wspierały rozwój jego gospodarstwa w sposób przekraczający najśmielsze marzenia Dana.

Jak więc się to stało, że zmienił swoją niedochodową farmę w doskonale prosperujące gospodarstwo rolne przynoszące ogromne zyski? Posłuchał swego doradcy, Ducha Świętego. Smutne, że większość chrześcijan, słysząc tę historię, nie rozumie, co się wydarzyło, dlatego uznałem, że muszę napisać tę książkę. Większość z nich chwali wielkość Boga, przyznając, że to musiało być Boże działanie, ale nie ma pojęcia, jak powielić ten sukces w swoim życiu. Skończy się na tym, że rozwinie się obok nas grupa chrześcijan rozczarowanych Bogiem i obwiniających Go za swoje kłopoty. „Gdzie jest Bóg? Nie wiem, dlaczego mi nie pomógł” – Często to słyszę.

Mam nadzieję, że już rozumiecie, iż Królestwo działa według praw, a nie łask. Bóg nie wybiera, komu będzie błogosławił, a komu nie. Dan nie jest Bożym wybrańcem i nie jest bardziej wyjątkowy w oczach Boga

niż wy. W Królestwie każdy ma takie same prawa jak Dan. Każdy ma prawo zasiać ziarno i wyhodować plon. Królestwo Boże działa na rzecz każdego, kto wie, jak korzystać z jego praw. Jesteście członkami Bożej rodziny i mieszkańcami Jego wielkiego Królestwa, macie dostęp do wszystkiego, co jest w Jego posiadaniu.

Pozwólcie więc, że wyjaśnię, dlaczego tak wielu Bożych ludzi doświadcza w życiu porażki. Nie wiedzą, jak działa Królestwo Boże, i nie wiedzą, jak słuchać głosu Ducha Świętego.

Tak mówi Jahwe, twój Odkupiciel, Święty Izraelski: Ja, Jahwe, twój Bóg, uczę cię tego, co ci wyjdzie na dobre, prowadzę cię drogą, którą masz iść.

— Księga Izajasza 48, 17

Sukces Dana nie był wyłącznie jego zasługą. Był możliwy dzięki wyjątkowej strategii Ducha Świętego, którą rozpoznał, ponieważ podjął kroki w celu stosowania praw Królestwa, a on i jego żona nasłuchiwali głosu Ducha Świętego, czekając, by przemówił i pomógł im w opracowaniu planu. Zapiszcie to sobie.

DUCH ŚWIĘTY MA PLAN DZIAŁANIA!

Nie ma nic potężniejszego niż plan działania. Bez tego każda wizja jest tylko marzeniem. Dopiero mając plan działania, marzenie można przekuć w rzeczywistość.

Rodzina fantazjuje o wspaniałym domu z wieloma sypialniami, przestronnymi salonami, dużą nowoczesną kuchnią i pięknymi wykończeniami. Na tym etapie jest to tylko marzenie, które musi zostać przelane na papier, a następnie przekształcone w projekt, plan realizacji. Dopiero wtedy budowniczy może zbudować dom. Z jakiegoś powodu większość chrześcijan cechuje coś, co nazywam mentalnością skrzynki pocztowej.

Kiedy się modlą, prosząc Boga o pieniądze, których potrzebują, tak jak zrobił to Dan, liczą na to, że pojawią się one w ich skrzynce pocztowej lub, co gorsza, oczekują, że ktoś im je da. Nie mają pojęcia, jak wygląda cały proces.

Owszem, najpierw trzeba oczami wyobraźni dostrzec wizję. Istnieje jednak proces, który pozwala ją urzeczywistnić, a później cieszyć się efektami. Do realizacji potrzebny jest plan lub strategia. Podam przykład. Gdybym napisał: „Przygotujcie kartkę i długopis, bo wiem, jak bardzo szybko naprawić wasze problemy finansowe”, każdy czytelnik wyjąłby kartkę i długopis, czekając na wskazówki. A gdybym dodał, że to, co zamierzam powiedzieć, w przypadku większości osób czytających tę książkę nie tylko wyeliminuje presję finansową, lecz także uwolni od długów przed końcem roku? Teraz bardzo mocno ściskacie długopis w dłoni i koncentrujecie się, aby nie uronić ani słowa z tego, co mam do powiedzenia.

Rozwiązanie jest naprawdę proste. Wystarczy osiągnąć w tym roku zysk netto w wysokości 10 milionów dolarów. Podejrzewam, że przez moment będziecie się gapić w osłupieniu, a potem zaczniecie chichotać pod nosem. Zakładam więc, że 10 milionów dolarów to za mało, więc prostuję: „Cóż, jeśli to nie wystarczy, to po prostu musicie zarobić 25 milionów dolarów”. W tym momencie wybuchacie głośnym śmiechem. Dlaczego? Już wyjaśniam: 10 milionów dolarów to dla większości ludzi kwota, która faktycznie wystarczy na spłatę całego zadłużenia. Chichoczą jednak, ponieważ nie wyobrażają sobie, że kiedykolwiek tyle zarobią w ciągu jednego roku. Opcja 25 milionów dolarów natomiast wywołuje głośny śmiech, bo jest to wizja tak odległa od tego, jak postrzegają swoje możliwości, że aż śmieszna.

Zalóżmy jednak, że jestem właścicielem firmy eksportowej i zaofiarowałem 1000 dolarów za usługę zapakowania każdej piłki do pudełka, a następnie przygotowania do wysyłki. Zalóżmy też, że dziennie można przygotować około 500 takich przesylek, a ja oferuję dwunastomiesięczny kontrakt za tę stawkę. Oczywiście dla celów ilustracyjnych

mocno przesadzam, ale chodzi o wyjaśnienie mojego punktu widzenia. Jak zareagujecie na moje poprzednie stwierdzenie, mając w ręku taki kontrakt? Teraz nie będzie chichotów, a raczej okrzyki radości i podekscytowania. Dlaczego? Ponieważ zarobienie 10 milionów dolarów na tym kontrakcie byłoby łatwe. Co więcej, zarobienie 25 milionów dolarów byłoby łatwe, a zarobienie 100 milionów dolarów też stałoby się możliwe. Co się zmieniło? Tylko jedna rzecz

**POWTÓRZĘ TO
JESZCZE RAZ,
BO MYŚLĘ, ŻE MUSICIE
TO ZNÓW USŁYSZEĆ –
BÓG MA DLA WAS PLAN
DZIAŁANIA!**

– powstał plan. To dokładnie ta sama zasada, o której pisałem wcześniej: każdy złowi rybę, jeśli Jezus pokaże mu, gdzie i jak to zrobić. Kiedy już macie wykonalny plan, macie też rozwiązanie problemu.

*Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju,
a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją.*

— Księga Jeremiasza 29, 11

Powtórzę to jeszcze raz, bo myślę, że musicie to znów usłyszeć – Bóg ma **DLA WAS** plan działania!

Kilka miesięcy temu w kościele, w którym nauczalem, miałem zaszczyt spotkać swoich kontrahentów. Pod koniec nabożeństwa podeszli do mnie z pytaniem, a raczej stwierdzeniem: – Nie zadziałało! Zgodnie z mężem zasialiśmy ziarno w sprawie zdobycia jelenia, lecz zdobywczy nie otrzymałam.

Wysłuchałem opowieści i zacząłem wypytywać, jak zasiała ziarno w tej intencji. Zacząłem wypytywać o szczegóły i w końcu zapytałem, czy w dniu, w którym wybrała się na polowanie, na pewno nie widziała zwierzyny. Odpowiedziała: – Tak, pojawił się dokładnie taki jeleni,

o jakiego prosiłam. Przyszedł i stanął bokiem do mnie w idealnej odległości do strzału.

Byłem dość zaskoczony, więc zapytałem, co było później. Powiedziała, że miała idealną pozycję do strzału, lecz poprosiła przyjaciela o wycelowanie strzelby i zakładając, że to zrobił, nie sprawdziła i spudłowała. Dla mnie było oczywiste, co się wydarzyło. Co ciekawe, dla niej nie.

Myślę, że wiele osób wierzących tkwi w tym punkcie. Z jakiegoś powodu nie rozumieją procesu, roli, jaką mają do odegrania podczas żniw. Musiałem wytłumaczyć, że Bóg wykonał swoją część, a ona po prostu przegapiła swoją. Widzicie, Bóg może dać plan działania, ale jeśli nie zrobicie tego, co do was należy, projekt się nie powiedzie. Musicie w nim być i wy, i Bóg!

Podobne jest Królestwo Niebios do UKRYTEGO w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę.
— Ewangelia Mateusza 13, 44

W tych słowach z Pisma Świętego jest wiele prawdy o Królestwie. Zacznijmy od definicji skarbu. Według słownika to zbiór kosztowności, wartość niematerialna, ukochana osoba³. Skarbem jest więc nie tylko sztabka złota, może to być cokolwiek, czego w danej chwili potrzebujemy. Pismo mówi, że Królestwo Niebieskie jest jak skarb, można też powiedzieć, że wszystko, czego nam potrzeba, tam się znajduje. Gdzie więc Je znajdziemy? Jezus mówi, że jest ukryte w polu. Czy nie chcielibyście wiedzieć, gdzie jest to pole? Na szczęście Jezus podaje, gdzie znaleźć je i ukryty tam skarb.

Jeśli sięgniemy do Ewangelii Marka, rozdział 4, w przypowieści o siewcy spotkamy Jezusa nauczającego o tym, jak w sercu człowieka rodzi się wiara. Używa On przy tym analogii porównującej ducha

3 Wsjp.pl, hasło „skarb” [dostęp 15.01.2024].

człowieka do polaci ziemi, a Słowo Boże do zasianego ziarna. Posługując się tą samą analogią, mogę założyć, że ziemia, o której mowa w Ewangelii Mateusza, rozdział 13, też jest metaforą ducha ludzkiego. Zatrzymajmy się na moment i przypomnijmy sobie, czego uczyliśmy się w rozdziale 6. Kiedy rodzimy się na nowo, nasz ludzki duch staje się jednością z Duchem Bożym, pozwalając nam czerpać z Bożej myśli. Skarb, który znajduje się na polu, wcale nie ogranicza się zatem do nas, lecz obejmuje wszystko, czym jest Bóg, gdyż jesteśmy z Nim zjednoczeni w Duchu.

*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego
nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują.
Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha;
gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim
jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest
Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata,
lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli,
czym nas Bóg łaskawie obdarzył.
— 1 List do Koryntian 2, 9–12*

Parę wersów dalej czytamy, że jesteśmy myśli Chrystusowej! W Ewangelii Łukasza, rozdział 17, Jezus potwierdza, gdzie znajduje się skarb.

*Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, ani nie będą mówić: Oto tutaj
jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was.
— Ewangelia Łukasza 17, 20–21*

Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?

Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym.

— 1 List do Koryntian 6, 19–20

Podsumuję to krótko:

SKARB JEST W WAS!

Jak wielki jest ten skarb? Przekracza najśmielsze wyobrażenia! Jest niezmierny!

Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy.

— List do Efezjan 3, 20

Będziemy musieli przestawić swoje myślenie na nowe tory. Ten skarb jest większy, niż możemy sobie wyobrazić! Najczęściej, gdy coś jest nam potrzebne lub gdy potrzebujemy pomocy, szukamy rozwiązania poza sobą. Jednak teraz mieszka w nas Duch Święty, sam Bóg, który jest naszą pomocą. Omówiliśmy już, w jaki sposób modlitwa Duchem lub językami przynosi wskazówki i ujawnia tajemnice. Lecz nadal tak wielu ludziom trudno pojąć, jak nieocenione może być wsparcie tego rodzaju, lub to, że Bóg naprawdę chce być odpowiedzią w każdej dziedzinie naszego życia.

Rodząc się na nowo, staliśmy się mieszkańcami domu Bożego i Jego wielkiego Królestwa. On dał nam wszystko, co posiada! W Ewangelii

Łukasza, rozdział 12, czytamy, że nie ma powodu do lęku ani strachu, ponieważ Ojcu waszemu spodobało się dać wam Królestwo. Jakie królestwo? Jego Królestwo!

Nie bój się, małeńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo.

— Ewangelia Łukasza 12, 32

Przyjaciele, całe Królestwo już do was należy. Bóg nie może dodać do tego nic więcej. Wszystko już macie! Wielu ludzi zachowuje się tak, jakby bali się przeszkadzać Bogu, angażując Go w swoje codzienne sprawy. Jest to przejaw braku wiedzy. To tak, jakby jeden z obywateli naszego kraju powiedział: – Boję się, że jeśli otworzę tu sklep, będę komuś przeszkadzał. Może kogoś urażę, chcąc skorzystać z praw, jakie daje mi państwo w kwestii prowadzenia biznesu.

Jesteście obywatelami, w związku z tym przysługują wam wszystkie prawa i przywileje, które ma do zaoferowania ten kraj. Możecie korzystać z nich wszystkich. Nie ma na co czekać. Sięgajcie po wszystkie przywileje, które zgodnie z prawem są wasze!

Dlaczego Królestwo Boże jest porównywane do skarbu?

Ponieważ, mając dostęp do niebiańskiej wiedzy, wiemy, co robić w każdej sytuacji i jak stosować wyjątkowe i niezwykle strategie oferowane przez Boga. Podam inny przykład, by pokazać, jak to działa w praktyce.

Od kiedy zaczęliśmy z Drendą poznawać Królestwo, nasze życie bardzo się zmieniło. Wyjście z długów było jak zaczerpnięcie świeżego powietrza, a życie nabrało zupełnie nowego smaku. Cud płacenia gotówką za działkę o powierzchni ponad 20 hektarów był jak sen na jawie, lecz wciąż nie mieliśmy domu. O sprawach budowlanych nie wiedzieliśmy nic i nie bardzo orientowaliśmy się, od czego zacząć.

Postanowiliśmy się modlić o to, JAK zdobyć potrzebny dom. Zamierzaliśmy zaufać Duchowi Świętemu, wierząc, że nam pomoże.

Nie chcieliśmy zaciągać długów, więc zaczęliśmy się rozglądać za rozwiązaniami niekonwencjonalnymi. Jednym ze sposobów na postawienie wspianego domu w niższej cenie jest zakup domu modułowego. Nie chodzi o przyczepę mieszkalną, lecz dom, którego elementy powstają w fabryce, a następnie są montowane na posesji. Domy modułowe są takiej samej jakości jak szkieletowe, a ich cena jest niższa ze względu na wydajne metody stosowane w fabryce. Przyjrzelśmy się więc bliżej dwóm lub trzem firmom oferującym takie rozwiązania i dostępnym modelom. Po namyśle i obejrzeniu gotowych domów modułowych uznaliśmy, że to właściwa droga, i wybraliśmy firmę oraz projekt, który naszym zdaniem świetnie sprawdziłby się na działce. Zamierzaliśmy podpisać umowę po powrocie z kongresu szkół domowych w Wirginii, gdzie mieliśmy wystąpienie. Na wyjazd zabraliśmy wszystkie projekty, aby omówić szczegóły, które mogły nam wcześniej umknąć, i jeszcze przed podpisaniem umowy ostatecznie utwierdzić się w przekonaniu, że jest to właściwa droga.

Nie pamiętam już, jak to się stało, że zostaliśmy zaproszeni do wygłoszenia wykładu podczas kongresu w Wirginii. Pamiętam natomiast, że zatrzymaliśmy się wtedy u jednej z rodzin praktykujących nauczanie domowe. Po przybyciu do ich pięknego domu, zbudowanego w południowym stylu, zaczęliśmy komentować, jak wspianale mieszkają. Podczas rozmowy okazało się, że dom zbudowali sami. Początkowo byłem zdumiony.

– Jesteście budowląncami? – zapytałem.

– Nie – odpowiedzieli, dodając, że ojciec rodziny jest księgowym w dużej miejscowej firmie.

– To skąd wiedzieliście, jak postawić dom?

Zaczęli wyjaśniać różne kwestie, a my w trakcie rozmowy wyjawiliśmy, że również planujemy postawić dom, i gdy tylko wrócimy do miasta, podpisujemy umowę na wykonanie. Byli przejęci tą informacją i zaczęli

wypytywać o szczegóły. Podzieliliśmy się wiedzą o Królestwie i o tym, jak bardzo zmieniło się nasze życie. Opowiedzieliśmy, że zapłaciliśmy gotówką za 22 hektary działki i że bardzo cieszymy się, mogąc opuścić domek na farmie.

Wspomnieliśmy, że mamy ze sobą projekt domu, a oni zapytali, czy mogą go obejrzeć, co nas oczywiście bardzo ucieszyło. Wyciągnęliśmy więc szkice i rozłożyliśmy je na stole kuchennym. Nie trzeba było długo czekać, by nasza gospodyni zaczęła komentować: – Nie, tu jest za mało miejsca. Potrzebujecie większej kuchni. Czy myśleliście, co będzie, gdy dzieci podrosną? Jako pastory potrzebujecie większej przestrzeni do spotkań.

Najważniejsze jest to, że uświadomili nam, dlaczego nie jest to dom dla nas, a my musieliśmy się z nimi w pełni zgodzić.

– Jak zbudować większy dom za pieniądze, które mamy przeznaczone na budowę?

– To proste – odpowiedzieli – sami go postawcie!

Kiedy usłyszałem te słowa, niemal parsknąłem śmiechem. „Ja mam zbudować dom?” Jak wspomniałem, nie miałem pojęcia o budowaniu. Zaczęli nas przekonywać, mówiąc, że to nie jest takie trudne. Polecili książkę zatytułowaną *Save Up to \$50,000 or more as your own general contractor: how to plan, subcontract and build your dream house* (Zostań generalnym wykonawcą i zaoszczędź nawet 50 000 dolarów: jak zaplanować, zlecić i zbudować swój wymarzony dom) autorstwa Warrena V. Jaegera.

Po powrocie do domu postanowiliśmy nie podpisywać umowy na budowę domu modułowego. Zamówiliśmy książkę i przeczytaliśmy ją, rozważając każdy rozdział. Zaczęliśmy też przeglądać projekty domów na zamówienie. W końcu trafiliśmy na taki, który najbardziej nam się spodobał, i zaczęliśmy go analizować krok po kroku. Rozmawialiśmy z przyjaciółmi i znajomymi, którzy również budowali domy. W końcu uznaliśmy, że damy radę to zrobić. Spojrzeliśmy na plany budowy i zadaliśmy sobie pytanie: – Co możemy zrobić sami, aby zmieścić się w budżecie? Choć trudno w to uwierzyć, zdecydowałem,

że sam położę okablowanie domu, mimo że nigdy w życiu nie trzymałem w ręku przewodu 12/2. Przyjaciół, który się na tym znał, zapewniał, że to nie takie trudne, i obiecał pomóc.

Ponieważ byłem zajęty prowadzeniem biznesu, Drenda postanowiła, że obowiązki generalnego wykonawcy weźmie na siebie i będzie współpracować z podwykonawcami. Znaleźliśmy ekipę, która wykonała szkielec, reszta należała do nas. Potem nastąpiły najbardziej intensywne, ale i ekscytujące dni w naszym życiu. Bez wchodzenia w szczegóły powiem tylko, że postawiliśmy dom o powierzchni dwukrotnie większej, niż zakładał projekt modułowy. Wstawiliśmy drzwi z litego drewna, drewniane podłogi, drewniane listwy wieńczące i piękne, niestandardowe szafki kuchenne wypełnione nowymi urządzeniami ze stali nierdzewnej. Okazało się, że budując dom samodzielnie, zaoszczędziliśmy ponad 200 000 dolarów!

Jestem bardzo szczęśliwy, że poprosiliśmy Ducha Świętego o pomoc

**ZAWSZE POWTARZAM,
ŻE BOŻE TAJEMNICE
SĄ UKRYTE DLA WAS,
A NIE PRZED WAMI!
SZATAN ŻYJE W MROKU
I NIE ZNA BOŻYCH PLANÓW**

w opracowaniu planu. Rezultaty były i są o wiele lepsze niż nasze najśmielsze marzenia. Wciąż jestem pod wrażeniem tego, jak Bóg zaaranżował podróż do Wirginii i zetknął nas z małżeństwem, które dopiero co ukończyło budowę własnego domu. Jestem przekonany, że gdybyśmy ich nie poznali, pewnie zdecydowaliby-

śmy się na dom modułowy. Nie twierdzę, że by się nie sprawdził, lecz szybko byśmy z niego wyrosli. Natomiast dom, który zbudowaliśmy, jest dla mnie świadectwem tego, jak Duch Święty pomaga w każdej sytuacji, dając plan działania i wyznaczając kierunek przekraczający nasze najśmielsze oczekiwania.

Powtórzę więc raz jeszcze...

Bóg ma DLA WAS plan działania!

Powiecie: – Wszystko super, Gary, ale u Mateusza w rozdziale 13, 44 czytamy, że plan jest ukryty!

Owszem, tak właśnie jest – i to z myślą o was. Spójrzcie, co Jezus mówi w tym samym rozdziale Ewangelii Mateusza.

I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice [to, co ukryte] Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane.

— Ewangelia Mateusza 13, 10–11

Te tajemnice są przeznaczone dla was, a nie dla diabła lub złych ludzi, którzy chcieliby je niewłaściwie wykorzystać lub utrudnić wam poznanie planów Boga. Biblia mówi, że szatan zmienia taktykę, jeśli tylko jest w stanie się dowiedzieć, co czyni Bóg.

...ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali.

— 1 List do Koryntian 2, 7–8

Zawsze powtarzam, że Boże tajemnice są ukryte dla was, a nie przed wami! Szatan żyje w mroku i nie zna Bożych planów. Może jedynie reagować na to, co robi Bóg. Zanim jednak się dowie, co się dzieje, jest już za późno! Więc następnym razem, gdy będziecie się denerwować, że czasu coraz mniej, a wy wciąż nie znacie odpowiedzi, pamiętajcie, że Bóg nigdy się nie spóźnia, a to, co możecie postrzegać jako opóźnienie, działa na waszą korzyść, ukrywając rozwiązanie, dopóki nie nadejdzie właściwy czas, by je ujawnić.

*Podobne jest Królestwo Niebios do UKRYTEGO w roli skarbu,
który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi,
i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę.*

— Ewangelia Mateusza 13, 44

Omówiliśmy, czym jest pole i gdzie się znajduje, a także dlaczego skarb został ukryty. Omówiliśmy również, jak dowiedzieć się o ukrytych rzeczach z Królestwa Bożego, modląc się w Duchu i słuchając głosu Ducha Świętego. Lecz w tym procesie jest jeszcze jedna ważna zasada, którą wymieniono w Piśmie Świętym i którą musicie znać. Jej zaniedbanie pogrzebało wiele dobrych i szlachetnych planów i spowodowało potworne zniszczenia w życiu wielu ludzi. Może zwróciliście uwagę na to, że gdy w cytowanym fragmencie Pisma Świętego człowiek znajduje skarb, ideę, wskazówkę lub plan od Boga, najpierw ponownie go ukrywa. NIE PRZYSTĘPUJE DO DZIAŁANIA OD RAZU! Nie zaczyna rozpowiadać przyjaciołom i sąsiadom o tym, co usłyszał od Pana lub o swoich nowych i ekscytujących planach, jeszcze nie w tym momencie. Biblia mówi, że ponownie ukrywa skarb, idzie i sprzedaje wszystko, co ma, a następnie kupuje całe pole. Mówiąc wprost, nie chce nikomu ujawniać lokalizacji skarbu, dopóki nie stanie się jego właścicielem. Dopiero gdy wejdzie w jego posiadanie, może mieć pewność, że nikt mu go nie odbierze.

Pismo Święte ujawnia również, że w momencie, gdy człowiek znajduje skarb, nie jest w stanie zapłacić za pole i aby zrealizować zakup, musi przejść przez proces przygotowań. Zasada ta wykracza daleko poza kwestie finansowe i zwykle kupowanie rzeczy materialnych. Daje ważną lekcję na temat życia i tego, jak należy postępować według wskazówek Ducha Świętego, aby odnieść sukces.

Pismo Święte uczy, że gdy usłyszycie o pomysły lub kierunku, nie można od razu przystępować do realizacji, należy poczekać, aż nastaną odpowiednie warunki. Myślę, że najłatwiej to zobrazować na przykładzie pieniędzy. Nie mając wystarczająco dużo środków, aby kupić pole,

na pewno nikomu nie powiemy, że jest w nim ukryty skarb. Gdyby ta wiadomość się rozeszła, z pewnością ktoś inny natychmiast by je zakupił. Należy raczej zrobić wszystko, by zdobyć pieniądze na wykup ziemi, jednocześnie zachowując wiedzę o ukrytym skarbie tylko dla siebie.

Ta sama zasada odnosi się do każdego kierunku lub instrukcji, które daje Bóg. Wiele razy chrześcijanie tak bardzo koncentrują się na efekcie końcowym, że zaniedbują początek. Często Duch Święty objawia jakiś pomysł nie po to, aby go natychmiast realizować, lecz po to, by się przygotować i wykorzystać stosowny moment. Faza przygotowawcza każdego przedsięwzięcia jest jego najważniejszą częścią. W sporcie przegrana lub zwycięstwo zależą od tego, jak dobrze drużyna przyszykowała się do zawodów i jak trenowała, gdy nikt jej nie obserwował. Pewnie się zgodzicie, że trening to nie zabawa, wyczerpuje i męczy. Natomiast wszyscy uwielbiają emocje związane z meczem, zgromadzone tłumy, światła reflektorów i dreszczyk zwycięstwa. Niestety, te marzenia nie staną się rzeczywistością, jeśli zaniedbano przygotowania.

Nie umiem nawet powiedzieć, ilu widziałem ludzi, którzy zniszczyli swoje życie, bo nie znali tej zasady. Spotkałem ludzi, którzy byli prawdziwie powołani przez Boga i otrzymali namaszczenie, lecz założyli kościół za wcześnie, gdy nie byli gotowi emocjonalnie ani finansowo. Zamiast realizacji marzeń była katastrofa. Widziałem ludzi, którzy skończyli jako bankruci, bo gdy usłyszeli głos Boga i otrzymali pomysł na biznes, byli przekonani o bliskim sukcesie i bez należytej staranności i przygotowań rzucili pracę na etacie. Smutne w tych historiach jest to, że winą obarcza się Boga, a ci, których to spotkało, są rozczarowani zarówno sobą, jak i Panem. Nie wiem, dlaczego tak wielu ludzi uważa, że sukces przyjdzie z dnia na dzień. Powinni nauczyć się procesów prowadzących do sukcesu zawartych w tym jednym prostym fragmencie Pisma Świętego.

Ludzie przychodzą do mnie i mówią: – Pastorze, Bóg powiedział mi, że to kościół dla mnie.

Potem już nigdy nie wracają.

– Hej, pastorze, Bóg dał mi wspinały pomysł na biznes.

Później zaś słyszę, że ich dom został wystawiony przez szeryfa na licytację i odebrano im samochód. NIE taki scenariusz ma dla was Bóg.

Kiedy Duch Święty przekazuje pomysł, nie oznacza to, że mamy się rzucić do realizacji już w tym momencie. W większości przypadków Duch prowadzi do ukrycia tego marzenia i przygotowania się do jego urzeczywistnienia. Zwykle nie mamy wszystkiego, co potrzebne, aby z powodzeniem wdrożyć wizję w życie. Przygotowania mogą zająć tydzień lub kilka lat, w zależności od tego, co Bóg pokazał. Musicie zrozumieć, że przygotowanie i wycucie momentu są tak samo ważne, a może nawet ważniejsze niż sam pomysł!

Od 19. roku życia wiem, że zostałem powołany do głoszenia Ewangelii. Trzy razy miałem wizję, w której widziałem siebie trzymającego Biblię i słyszałem Pana mówiącego: – Wzywam cię do głoszenia mojego Słowa. Było to bardzo realne i potężne przeżycie, lecz Bóg nie żądał, bym od razu szedł i głosił, najpierw kazał mi iść na studia. Widzicie, ledwo co skończyłem liceum, miałem żalostnie niską średnią. Do tego byłem bardzo nieśmiały i unikałem ludzi. Powiem to całkiem wprost – brakowało mi dojrzałości potrzebnej do niesienia ludziom posługi pastorskiej. Poszedłem więc na studia i, choć było bardzo ciężko, wytrzymałem i ukończyłem czteroletni program. Po skończeniu college'u zastanawiałem się, czy nadszedł czas, by głosić kazania. Ale Pan powiedział mi, że chce, abym podjął pracę w miejscowej firmie z branży finansowej sprzedającej ubezpieczenia i papiery wartościowe. Chociaż nie miało to dla mnie sensu, wiedziałem, że słyszę głos Boży, i przyjąłem posadę. Praca była jeszcze trudniejsza niż studia. Musiałem codziennie wykonywać telefony sprzedażowe i nauczyć się przezwycięzać strach przed kontaktem z ludźmi. Życie z prowizji nie było łatwe i, szczerze mówiąc, każdego dnia chciałem zrezygnować, lecz wiedziałem, że nie mogę. Wreszcie po kilku latach nauczyłem się tego fachu. Drenda i ja

rozwinęliśmy biuro i byliśmy najlepsi spośród 5000 biur z całego kraju współpracujących z tą firmą.

Właśnie wtedy Bóg powiedział mi, że nadszedł czas na założenie kościoła. Miałem 40 lat. Bóg potrzebował 21 lat, aby przygotować mnie do realizacji wizji, którą mi dał, gdy miałem lat 19. Kiedy zacząłem działać jako pastor, zrozumiałem, dlaczego było potrzebnych tak wiele przygotowań. To zadanie jest trudniejsze, niż mi się wydawało, jednak dzięki ćwiczeniu umiejętności współpracy z różnymi ludźmi i oswojeniu się z odmową, na co uodporniła mnie praca w biznesie, byłem w stanie dochować wierności Bożemu powołaniu. Przygotowanie do realizacji zadania nie zawsze zajmuje 21 lat, ale zasada jest taka sama.

Dlatego lubię parafrazować fragment rozdziału 13, 44 Ewangelii Mateusza w następujący sposób:

Królestwo Niebios, które nosicie w sobie, daje wam wiedzę lub dostęp do tajemnic i ukrytych rzeczy, znanych Bogu. Wiedza ta pochodzi od samego Ducha Bożego, który jest w was. Kiedy człowiek znajduje lub słyszy tę tajemną wiedzę, która jest jego skarbem i potrzebnym rozwiązaniem, ukrywa ją ponownie w swoim sercu i umyśle. Potem pełny radości i starannie przygotowany, ze wszystkich sił podąża za wskazówkami i instrukcjami, które zostały mu objawione. Dzięki temu nie wypuści z rąk danego mu rozwiązania i je zrealizuje.

TRUDNA ŚCIEŻKA AWANSU

Mój przyjaciel Peter, pastor ze wspaniałego kościoła w Nowej Zelandii, oraz jego żona Bev przyjechali do USA z krótką wizytą podczas świąt Bożego Narodzenia. Zatrzymali się na kilka dni w Colorado Springs w hotelu Broadmoor, aby odpocząć w świątecznej scenerii. Jeśli nie słyszeliście o tym ośrodku, wyjaśnię, że jest to jeden z najlepszych amerykańskich kurortów, położony w Górach Skalistych, znany z niesamowitych dekoracji bożonarodzeniowych. Pastor Peter zadzwonił do nas z informacją, że tam będą i zapytał, czy zechcemy do nich dołączyć. Skorzystaliśmy z okazji i spędziliśmy razem trzy piękne dni.

Pastor Peter jest członkiem rady w moim kościele, więc kiedy się spotykamy, dużo czasu poświęcamy na rozmowy o działalności duszpasterskiej. Nie inaczej było tym razem. Omówiliśmy plany na nadchodzący rok i wymienialiśmy się pomysłami. W końcu nadszedł smutny moment pożegnania ze wspaniałymi przyjaciółmi. Drenda i ja zwykle raz w roku, w najgorszym wypadku raz na dwa lata, odwiedzamy ich w Nowej Zelandii, jednak na nowy rok miałem już bardzo dużo planów i nie było szans na wizytę u pastora Petera.

Wróciliśmy do domu przygotowani na wyzwania rozpoczynającego się roku. Co ciekawe, 9 stycznia miałem sen, w którym otrzymałem zapowiedź, że pastor Peter zaprosi mnie do swojego kościoła, bym

w lutym wygłosił tam nauki. Pomyślałem wtedy, że to zupełnie nieprawdopodobne, ponieważ dopiero co spędziliśmy razem trzy dni i nic o tym nie wspomniał, a luty był za kilka tygodni. W kuchni przy śniadaniu opowiedziałem Drendzie o tym, co oznajmił mi Pan.

Mój komputer leżał na kuchennym blacie, więc odruchowo go wyłączyłem. Popijając kawę, zobaczyłem, że w skrzynce jest e-mail od pastora Petera. Otworzyłem wiadomość i ze zdziwieniem przeczytałem, że zaprasza mnie do wystąpienia na dorocznej konferencji finansowej, która miała się odbyć już za trzy tygodnie. Byłem tym oczywiście zaskoczony, ale dzięki temu, co mi się przyśniło, nie przeżyłem szoku. Ponieważ w planach na nadchodzące tygodnie miałem dużo podróży, rzuciłem okiem na harmonogram, aby sprawdzić, czy będę mógł się wybrać do Nowej Zelandii we wskazanym terminie. Okazało się, że Drenda i ja mieliśmy już zarezerwowany lot do Buenos Aires w Argentynie, a u pastora Petera w Auckland miałbym być zaledwie kilka dni później. Żeby dotrzeć na czas, musielibyśmy natychmiast po konferencji w Buenos Aires złapać bezpośredni samolot do Sydney w Australii, a tam przesiąść się na lot do Auckland. Nigdy bym się na to nie zdecydował, ale ponieważ przemówił do mnie Pan, wiedziałem, że musimy tak zrobić.

Służbowy wyjazd do Buenos Aires sponsorował jeden z kontrahentów, z którym moja firma prowadzi interesy. To była udana podróż i wspaniałe chwile spędzone z przyjaciółmi, których zwykle widuję raz w roku. W tamtym czasie Argentyna borykała się z dość poważnymi problemami finansowymi, podczas naszego pobytu doszło nawet do zamieszek, ale ogólnie wyprawa była udana – poza tym nigdy wcześniej tam nie byłem. Lot do Sydney trwał 16 godzin i był najdłuższy w moim życiu. Trasa przelotu wiodła nad biegunem południowym, co bardzo mnie cieszyło, ponieważ marzyłem, by z lotu ptaka zobaczyć tę część globu.

Gdy podczas podróży patrzyłem przez okno na lód i śnieg daleko w dole, dotarło do mnie, że lecę argentyńskimi liniami lotniczymi,

które należą do państwa walczącego o przetrwanie i mającego problemy finansowe. Przemknęło mi przez myśl, że nie będzie zbyt ciekawie, jeśli przyoszczędzili na konserwacji samolotów i spadniemy akurat w tej części świata. Wiedziałem jednak, że jestem bezpieczny, ponieważ to Pan polecił mi odbyć tę podróż.

Po przybyciu do Sydney od razu zadzwoniliśmy do pastora Petera i Bev. Z przerażeniem dowiedzieliśmy się, że pastor miał atak serca i leży w szpitalu. W związku z tym nie mógł wystąpić podczas swojej finansowej konferencji w ten weekend i zapytał, czy mógłbym poprowadzić całe wydarzenie. Zrozumiałem wtedy, dlaczego Pan polecił mi pojechać do Nowej Zelandii, i nie mogłem się nadziwić, jak Duch Święty wyznacza nam drogę. Było to wspaniałe przypomnienie przesłania zawartego w Liście do Rzymian.

BO CI, KTÓRYCH DUCH BOŻY PROWADZI, SĄ DZIEĆMI BOŻYMI

— LIST DO RZYMIAN 8, 14

Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.

— List do Rzymian 8, 14

Ponownie mówimy o zdolności odczytywania wskazówek, pomyśłów i koncepcji pochodzących od Ducha Świętego. Następną lekcję poświęconą temu, jak, słuchając Ducha Świętego, otrzymać potrzebne odpowiedzi, zilustruję najlepszym przykładem, jaki znajdziecie w Biblii – historią Daniela. Prześledźmy ją, zaczynając od rozdziału 2 Księgi Daniela.

W dwunastym roku panowania Nebukadnesara miał Nebukadnesar sen, tak iż jego duch był zaniepokojony i sen go odszedł. I kazał król zwołać wróżbitów i magów, czarowników i Chaldejczyków, aby królowi powiedzieli

jego sen; i przyszli, i stanęli przed królem. Wtedy król rzekł do nich: Miałem sen i mój duch jest zaniepokojony, bo chcę zrozumieć ten sen. Wtedy Chaldejczycy odpowiedzieli królowi po aramejsku: Królu, żyj na wieki! Opowiedz sen swoim sługom, a wyłożymy ci go. A król odpowiedział Chaldejczykom i rzekł: Mój wyrok jest wydany: Jeżeli mi nie opowiecie i nie wyłożycie tego snu, będziecie rozsiekani na kawałki, a wasze domy będą obrócone w kupy gruzu. Jeśli natomiast opowiecie mi i wyłożycie sen, otrzymacie ode mnie dary i upominki, i wielką cześć; opowiedzcie mi przeto sen i wyłóżcie go!

— Księga Daniela 2, 1–6

Wtedy Chaldejczycy odpowiedzieli królowi, mówiąc: Nie ma na ziemi człowieka, który by mógł spełnić żądanie króla; jak też w ogóle żaden wielki i potężny król nie stawiał takiego żądania wobec wróżbity, maga i Chaldejczyka. To, czego król żąda, jest trudne, a nie ma drugiego takiego, kto by tę rzecz królowi oznajmił, oprócz bogów, którzy nie mieszkają wśród ludzi. Z tego powodu król był bardzo zły i bardzo się rozgniewał, i kazał stracić wszystkich magów babilońskich. A gdy wydano rozkaz stracenia magów, miano stracić także Daniela i jego towarzyszy.

— Księga Daniela 2, 10–13

Potem pobiegł Daniel do domu i opowiedział tę rzecz swoim towarzyszom: Ananiaszowi, Miszaelowi i Azariaszowi, aby wyblągali u Boga niebios miłosierdzie z powodu tej tajemnicy, by nie stracono Daniela i jego towarzyszy wraz z pozostałymi magami babilońskimi. Wtedy Danielowi została objawiona w nocnym widzeniu tajemnica, za co Daniel wysławiał Boga niebios. I zaczął Daniel mówić tymi słowy: Niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki, albowiem do niego należą mądrość i moc. On zmienia czasy i pory, On utrąca królów i ustanawia królów, udziela

mądrości mądrym, a rozumnym rozum. On odsłania to, co głębokie i ukryte; wie co jest w ciemnościach, u Niego mieszka światłość.

— Księga Daniela 2, 17–22

Daniel znalazł się w sytuacji zagrożenia życia, groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo. I w tym właśnie tkwi sekret waszego kolejnego awansu. Bóg przygotował tę sytuację nie po to, by zniszczyć Daniela, lecz by go promować. Dzięki tajemnej wiedzy Ducha Świętego potrafił przekazać Nebukadnesarowi interpretację snu. Król był zachwycony, o czym czytamy w kolejnym fragmencie.

Wtedy król Nebukadnesar padł na swoją twarz i oddał cześć Danielowi; i rozkazał złożyć mu ofiary z pokarmów i kadzidlane. Potem odezwał się król i rzekł do Daniela: Zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów i Panem królów. On objawia tajemnice; gdyż ty mogłeś odsłonić tę tajemnicę. Potem wyniósł król Daniela na wysokie stanowisko, hojnie go obdarował i powołał go na namiestnika całej prowincji babilońskiej i na naczelnego zwierzchnika wszystkich magów babilońskich. Lecz Daniel wyprosił u króla, aby zarząd prowincji babilońskiej powierzył Szadrachowi, Mészachowi i Abed-Negowi.

A Daniel pozostał na dworze królewskim.

— Księga Daniela 2, 46–49

Jakie były efekty tego, że Daniel potrafił słyszeć głos Boga? Nobilitacja i majątek!

Z podobnymi rezultatami spotkamy się w innej opowieści biblijnej, w historii Józefa. Sytuacja była dość podobna, chodziło o zinterpretowanie snu faraona. Oto, co powiedział władca, gdy Józef przedstawił wyjaśnienie snu oraz plan działań administracyjnych mający na celu uratowanie Egiptu przed nadchodzącą suszą, którą zapowiedział sen.

Do Józefa zaś faraon rzekł: Skoro Bóg oznajmił ci to wszystko, nie ma nikogo, kto by był tak rozsądny i mądry jak ty. Ty będziesz zarządzał domem moim, a do poleceń twoich będzie się stosował cały lud mój, tylko tronem będę większy od ciebie.

— Księga Rodzaju 41, 39–40

W obu historiach mamy początkowo do czynienia z sytuacją beznadzieją, której efektem były jednak nobilitacja i bogactwo. Mówiąc prościej, świat dużo płaci ludziom, którzy rozwiązują duże problemy. Duch Święty, który w was mieszka, uwielbia stawiać was w samym centrum wielkich problemów! Nie bójcie się tego, lecz zacznijcie chwalić Pana, ponieważ On wam pomoże, tak jak pomógł Danielowi i Józefowi! Zawsze powtarzam, że Bóg otrzymuje chwałę, a ja zapłatę! Zachwycają mnie słowa: **On odsłania to, co głębokie i ukryte; wie co jest w ciemnościach, u Niego mieszka światłość.** Daniel mówi, że u Pana mieszka światło. Można to porównać do spaceru ciemną nocą. Gdy zaświecicie latarkę, ujrzycie drogę. Znikną lęki i będzie wiadomo, dokąd iść. Poniżej przywołuję słowa Pawła, który daje do zrozumienia, że Bóg przemawia i pomaga w trudnych chwilach.

*Wiedziecie, iż, gdyście byli poganami, do **niemych** bałwanów szliście, jak was prowadzono.*

— 1 List do Koryntian 12, 2

Paweł pisze, że pogańskie bożki milczą – w przeciwieństwie do Boga.

Być może zastanawia was, dlaczego zatytułowałem ten rozdział *Trudna ścieżka awansu*. Otóż właśnie w trudnych sytuacjach Duch Święty, mieszkający w waszym sercu, daje podpowiedzi. To przeciwności są doskonałą okazją do znalezienia rozwiązania i do kolejnego awansu! Niestety, wielu wierzących ich unika, a nawet uważa, że skoro spotykają ich trudności, to przeoczyli Boga.

Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy zaczęliśmy produkować materiały telewizyjne, nasze rachunki wynosiły około 9000 dolarów miesięcznie. Jaka to była męka, by co miesiąc zebrać potrzebne pieniądze! Potem rachunki wzrosły do ponad 20 000 dolarów miesięcznie, a następnie do 50 000 dolarów miesięcznie. Pewnego dnia, gdy wszyscy się modliliśmy, Amy, moja córka, otrzymała dar prorokowania: – Żniwo jest dla ciebie za duże. Tylko dzięki Mojemu Duchowi zrozumiesz, co się wydarzy! Czy się odważysz i pozwolisz, bym poprowadził cię do rzeczy trudnych, wykraczających poza twoje zrozumienie, do niemożliwego?

Jednak zanim opowiem całą tę historię, zastanówcie się, czy potraficie zinterpretować te słowa na podstawie dotychczasowej lektury? AWANS! To cudowne, że Bóg dał mi wybór. Pytał, czy jestem gotowy pokonać z Nim kolejny dystans. Wiedział, jak mnie przekonać. Jestem pewien, że gdybym odmówił, znalazłby kogoś innego. Chyba jednak lepiej przyjąć wyróżnienie, prawda?

Odpowiedziałem zatem: – Oczywiście, Panie, wiesz, że to zrobię. Kilka tygodni później sieć Daystar zaoferowała nam codzienne pasmo, choć wcześniej nadawaliśmy program tylko raz w tygodniu. Przyjęcie oferty oznaczało, że nasze rachunki związane z produkcją telewizyjną wzrosną do około 200 000 dolarów miesięcznie. Mimo to, opierając się na proroczych słowach i wewnętrznym namaszczeniu Ducha Świętego, zgodziłem się. Wszyscy mnie ostrzegali, że dopóki telewidzowie nie przyzwyczają się do nowego programu, mogę mieć nawet kilku-miesięczne zaległości w opłatach za czas antenowy. Tak też się stało, nawet na nieco większą skalę, niż zakładaliśmy. Po pięciu miesiącach zaległości wynosiły 500 000 dolarów. Otrzymywaliśmy e-maile z informacjami, że z powodu opóźnień w płatnościach prawnicy już się szykują, by podejmować pierwsze kroki przeciw nam.

Zacząłem mocować się w tej kwestii z Bogiem. Przecież nasz program nosi tytuł *Fixing the Money Thing* (Jak naprawić swoje finanse)! Powoli dopadało mnie zniechęcenie. Zapowiedziałem Drendzie, że być może będę musiał ograniczyć projekt telewizyjny. – Przypomnij sobie,

co powiedział Bóg. Obiecał, że za wszystko zapłaci, prawda? – odpowiedziała. Przez następne kilka dni powtarzała te słowa za każdym razem, gdy wracałem do tematu. Cóż nam pozostało? Modliliśmy się i chociaż nie miałem wtedy żadnego rozwiązania, czułem Boży pokój. Jeszcze w tym samym tygodniu przyśniła mi się sęta czeków. Co ciekawe, widziałem także kwoty i to, kto je wypisał. Kiedy się obudziłem, nie miałem wątpliwości, że rachunki za telewizję zostały zapłacone i odzyskałem wewnętrzną równowagę. W weekend – dodam, że był to zupełnie zwyczajny weekend – otrzymaliśmy 500 000 dolarów, tak jak zapowiedział sen. Kwoty i nazwiska na czekach się zgadzały.

Widzicie, trudne sytuacje nie są takie złe! To szanse na awans, moi drodzy. Ludzie mówią, że się ich boją, ponieważ nie chcą popełnić błędu. Duch Święty jest w stanie was przed nim ostrzec, jeśli będziecie Go słuchać.

Pamiętam jak kilka lat temu, gdy prowadziłem firmę zajmującą się kredytami hipotecznymi, pewien klient chciał pożyczyć pieniądze pod zastaw domu, aby zainwestować w przedsięwzięcie, co do którego miałem poważne wątpliwości. Wciąż mam to przed oczami: wchodzę po schodach do biura, gdy jeden z przedstawicieli handlowych zagaduje mnie na ten temat. Nagle poczułem, że Duch Święty mówi, jak mam postąpić. Odpowiedziałem wtedy: – Możesz zawrzeć umowę, ale poprosz

**MOŻECIE ZAUFAC
DUCHOWI ŚWIĘTEMU,
ON WAM POMOŻE
I POPROWADZI PRZEZ
WSZELKIE SYTUACJE**

klienta, by podpisał dokument potwierdzający, że nie jesteśmy częścią firmy inwestycyjnej, a jedynie udzielamy kredytu na życzenie klienta.

Ponadto oświadczyliśmy, że nie namawialiśmy nikogo na tę inwestycję i nie ponosimy żadnej odpowiedzialności w odniesieniu do jej

bezpieczeństwa lub efektów. Jakież sześć miesięcy później wszystko eksplodowało. Firma inwestycyjna straciła pieniądze klienta. Złożono pozwy przeciwko nim i przeciwko mojej firmie, jednak kiedy prawnik

zobaczył dokument, który kazalem podpisać klientowi, pozew musiał zostać wycofany.

To Duch Święty zatrzymał mnie tamtego dnia na schodach i kazal mojemu przedstawicielowi dołączyć dokument do pakietu końcowego umowy. Możecie zaufać Duchowi Świętemu, On wam pomoże i poprowadzi przez wszelkie sytuacje. Jak powiedział Jezus: „Nie bój się, maleńka trzódko”.

Opowiedziałem tę historię w innej książce, lecz warto ją tu powtórzyć. Pewnego dnia szykowaliśmy się na rodzinny trzydniowy wyjazd weekendowy. Siedzieliśmy w furgonetce i już miałem przekręcić kluczyk w stacyjce, gdy nagle Duch Święty powiedział, żebym przestawił drugi samochód. Nasza osobówka stała na podjeździe, a Duch Święty kazal przestawić ją na trawnik. Było to dość dziwne. Pomyślałem: Dlaczego Duch Święty każe mi przeparkować auto z podjazdu na trawę? Nie miałem pojęcia, lecz wewnętrzny głos był bardzo silny! Powiedziałem Drendzie, co muszę zrobić, wysiadłem i przestawiłem auto. Nie myślałem o tym, dopóki nie wróciliśmy do domu w niedzielę wieczorem. Na podjeździe leżał ogromny klon. Drzewo przewróciło się i upadło dokładnie tam, gdzie wcześniej stało auto, teraz bezpiecznie zaparkowane na trawniku. Gdybym nie posłuchał, nic by z niego nie zostało.

Drenda i ja byliśmy oczywiście wzorcowym przykładem tego, jak nie należy postępować z pieniędzmi. Wystarczyło jednak kilka tajnych strategii i trochę wiedzy, abyśmy odmienili swoją sytuację. Uśmiecham się, ponieważ nasz program telewizyjny, który jest oglądany na całym świecie, nosi tytuł *Fixing the Money Thing* (Jak naprawić swoje finanse)!

Przyjaciele, to jest wasze przeznaczenie.

Podźwignęli się z niemocy, stali się mężni na wojnie, zmusili do ucieczki obce wojska.

— List do Hebrajczyków 11, 34

Nie ma spraw trudnych i niemożliwych, gdy ma się odpowiedź!

ROZDZIAŁ 9

CICHY, SPOKOJNY SZEPT

Kiedy zaczynam nauczać o podszeptach Ducha Świętego, wiele osób mówi, że nigdy nie słyszały głosu Bożego. Zawsze im wtedy odpowiadam: – Owszem, słyszeliście!

Jeśli i wy uważacie, że nigdy nie doświadczyliście Jego głosu, to sięgnijcie do 1 Księgi Królewskiej.

Rzekł więc do niego: Wyjdź i stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził, a wicher potężny i silny, wstrząsający górami i kruszący skały siedł przed Panem; lecz w tym wicherze nie było Pana. A po wicherze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana. A po ogniu cichy łagodny powiew.
— 1 Księga Królewska 19, 11–12

Chociaż zdarzało mi się słyszeć głos Ducha Świętego w różnym natężeniu, zwykle jest to właśnie łagodny szept. Cichy i spokojny. Jak wspomniałem wcześniej na stronach tej książki, zazwyczaj głos Boga brzmi jak obca myśl. Tak jak każdy rozpozna głos swojego dziecka w tłumie, tak można nauczyć się poznawać głos Ducha Świętego, by

wiedzieć, kiedy to On do nas przemawia. W tym rozdziale chcę jednak opowiedzieć o głosie Boga, który wszyscy słyszeli, choć nie zawsze zdają sobie z tego sprawę.

Podczas studiów na Oral Roberts University (ORU) uczęszczałem na rozmaite wykłady poświęcone teologii, ponieważ chciałem się specjalizować w tematyce Starego Testamentu. Zdobyłem wiele informacji, o których nigdy wcześniej nie słyszałem. Ze względu na brak nawyku uczenia się, spowodowany opuszczeniem lekcji w szkole średniej, byłem pod dużą presją, próbując dogonić innych studentów, zwłaszcza pod koniec semestru. Na jedne zajęcia miałem napisać referat poświęcony Staremu Testamentowi, dokładnego tematu w tej chwili nie pamiętam. Prace pisemne mnie przerażały. Pierwszą napisałem na pierwszym roku studiów, a kiedy nauczyciel mi ją oddał, z przodu widniała wielka czerwona dwójka, a pod nią słowa: „Czy ty w ogóle chodziłeś do liceum?”. Posługiwałem się tak okropnym angielskim i miałem takie braki w gramatyce, że nauczyciel nie mógł uwierzyć, iż dostałem się na ORU. Musiałem brać korepetycje z języka angielskiego, aby ukończyć pierwszy rok.

Zbliżał się koniec studiów i znów miałem napisać referat. Jak ja się bałem tego zadania! Siadałem do pisania, lecz nigdy nie nauczono mnie, jak się to robi, więc po prostu szukałem informacji i je przepisywałem z niewielkimi zmianami, aby nikt nie mógł mi zarzucić, że skopiowałem tekst z różnych źródeł. Moje serce było czyste, ponieważ nie uważałem swojego postępowania za niewłaściwe, a kopiowane fragmenty starałem się pisać własnymi słowami. No i naprawdę nie wiedziałem, jak się przygotowuje prace pisemne.

Tym razem jednak brakowało mi czasu. Na te same zajęcia, tyle że o innej porze dnia, chodził też mój przyjaciel. Wszyscy studenci mieli zadany ten sam temat, więc zapytałem, czy mógłby mi pokazać swój referat. Z jakiegoś powodu, gdy już miałem w rękach jego tekst i wiedziałem, że nie jestem w stanie napisać pracy równie dobrej, postanowiłem ją skopiować. Wiem, wiem, jesteście tym wstrząśnięci. Pamiętajcie,

stawiałem dopiero pierwsze kroki jako chrześcijanin. Nie przepisałem całego tekstu, lecz około połowę, i wkleiłem ją do swojego referatu. Oddałem pracę profesorowi, czując ulgę, że nie muszę już nic pisać. A potem wydarzyło się coś, co było cenną lekcją słuchania głosu Bożego.

Położyłem się wieczorem do łóżka, lecz nie mogłem zasnąć, tak głośno przemawiało do mnie sumienie. Zrozumiałem, że zrobiłem coś złego, dopuściłem się kradzieży i kłamstwa. Nie uszanowałem też swojego przyjaciela i go wykorzystałem. Czulem się fatalnie! Około 3.00 nad ranem poszedłem do jego pokoju. Obudziłem go i wyznałem swój postępek, a potem przeprosiłem. Spojrzał na mnie zaspanym wzrokiem i powiedział: – Wracaj do łóżka, Gary, po czym przewrócił się na drugi bok i zasnął.

Następnego dnia poszedłem do profesora i przyznałem się do tego, co zrobiłem. Oczywiście za referat musiał postawić mi dwóję, ale uśmiechnął się i powiedział, że docenia moją szczerość. Następnie dodał, że w związku z moją postawą za cały rok wystawi mi ocenę dobrą. Co za ulga! Poczulem się o wiele lepiej, gdy ucichł głos potępienia. Byłem wolny i wrócił spokój.

Pozwólcie więc, że zadam wam pytanie: – Dlaczego mój przyjaciel mógł po prostu przewrócić się na drugi bok i spać dalej, kiedy ja przeżywałem takie emocjonalne rozterki? Dlaczego nie przeżywał tego samego? Dlaczego ja nie mogłem spać i byłem tak głęboko nieszczęśliwy? Za każdym razem, gdy próbowałem zasnąć, słyszałem wewnętrzny głos. To było moje sumienie! Jak mówi definicja, sumienie to instynktowna znajomość dobra i zła („sumienie” dosłownie oznacza wiedzę). Jego światło rozjaśnia mrok jak płomień świecy. Sumienie prowadzi dokładny rejestr naszych wszystkich myśli i czynów. Jak świadek na sali sądowej zeznaje na temat tego, co najbardziej ukryte. Mówi i przypomina, aby robić to, co słuszne, i unikać tego, co złe. Jest wewnętrznym głosem Boga obecnym w każdym człowieku. Wzywa do rozliczenia się ze swoich czynów i, tak jak podczas rozprawy, do zeznawania przed

Bogiem. Tak jak świadek jest wzywany do złożenia zeznań, tak sumienie przemawia w naszej sprawie, broniąc nas lub potępiając.

Oto, co ustaliło badanie przeprowadzone przez „Medical Xpress”: „Obecnie w badaniach na temat rozwoju człowieka dominuje pogląd, że istoty ludzkie rozpoczynają życie z »czystą moralną kartą«, jednak nowe badania temu zaprzeczają. Naukowcy odkryli, że już sześciomiesięczne niemowlęta dokonują ocen moralnych, co może wskazywać na to, że rodzimy się z kodeksem moralnym zapisanym w mózgu”⁴.

Po tym poznamy, żeśmy z prawdy i uspokoimy przed nim swoje serca, że, jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co mile jest przed obliczem jego.

— I List Jana 3, 19–22

SUMIENIE JEST GŁOSEM BOGA OBECNYM WE WNĘTRZU KAŻDEGO CZŁOWIEKA, ŚLADEM STWÓRCY I JEGO WYMAGAŃ DOTYCZĄCYCH ŻYCIA, DO KTÓREGO ZOSTALIŚMY STWORZENI

Sumienie jest głosem Boga obecnym we wnętrzu każdego człowieka, śladem Stwórcy i Jego wymagań dotyczących życia, do którego zostaliśmy stworzeni. Nikt nie może uciec od swojego sumienia. Kiedyś dziwiłem się, że morderca lub złodziej, któremu uszło to na sucho, nagle tak po prostu oddaje się w ręce Boga. Jednak teraz wiem, że nie ma większej udręki niż głos sumienia potępiający człowieka

4 Lin Edwards, *Psychologists say babies know right from wrong even at six months*, 10.05.2010, <https://medicalxpress.com/news/2010-05-psychologists-babies-wrong-months.html>.

i przypominający mu jego przewinienia. W 2 Liście do Koryntian Paweł mówi, że sumienie jest świadectwem.

To bowiem jest chlubą naszą: Świadectwo sumienia naszego, że wiedliśmy życie na tym świecie, zwłaszcza zaś między wami, w świątobliwości i czystości Bożej, nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej.

— 2 List do Koryntian 1, 12

Spytacie: „Na jakiej podstawie przemawia sumienie? Dlaczego jego świadectwo miałoby być ważne w duchowym sądzie?”. Ponieważ jest to głos Boga. Paweł w Liście do Rzymian pisze, że sumienie aktywnie do nas przemawia.

Skoro bowiem poganie, którzy nie mają zakonu, z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami dla siebie zakonem, chociaż zakonu nie mają; dowodzą też oni, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach; wszak świadczy o tym sumienie ich oraz myśli, które nawzajem się oskarżają lub też biorą w obronę.

— List do Rzymian 2, 14–15

Każdy ma sumienie. Można się z nim nie zgadzać. Może się wydawać, że niektórzy go nie mają. Gwarantuję jednak, że kiedyś je mieli. Jeśli natomiast ktoś wciąż opiera się głosowi sumienia, będzie on coraz cichszy.

...będą słuchać nauk szatańskich, uwiedzeni obłudą kłamców, naznaczonych w sumieniu piętnem występku.

— 1 List do Tymoteusza 4, 2

Paweł mówi o ludziach zatwardziałego serca, którzy zagłuszyli swoje sumienie albo przestali je odczuwać lub słyszeć jego głos. Pomyślcie o swojej skórze. Jeśli się oparzycie, nie będzie reagować na żadne bodźce, dopóki nie odrośnie nowa, a stara i stwardniała odpadnie. To samo dotyczy sumienia – nie może nikogo do niczego zmusić, jedynie przemawia. Można ignorować ten głos lub postąpić wbrew niemu. Paweł ostrzega, że kto zignoruje sumienie, ten popadnie w wielkie kłopoty lub, jak mówi, zniszczy swoje życie.

Ten nakaz daję ci, synu Tymoteuszu, abys według dawnych głoszonych o tobie przepowiedni staczał zgodnie z nimi dobry bój, zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze.

— I List do Tymoteusza 1, 18–19

Z reguły ludzie, którzy uodparniają się na głos sumienia, utracili zdolność kierowania swoim życiem. Ich kompas został uszkodzony i przestał działać. Nie są w stanie określić, w którą stronę zmierzają. Paweł podkreśla, że musimy się trzymać dobrego sumienia, takiego, które jest czyste, aby wiedzieć, że podążamy właściwą drogą. Dodaje też, że ważne jest przestrzeganie prawa i robienie tego, co słuszne, byśmy nie zamknęli serc i nie zniszczyli zdolności do odczuwania dobra i zła.

Przeto trzeba jej [władzy] się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie.

— List do Rzymian 13, 5

Jeśli nie będziecie słuchać prawa, sumienie was potępi. Paweł namawia więc, by postępować zgodnie z prawem, czynić to, co słuszne,

aby sumienie pozostało czule i wrażliwe i mogło działać tak, jak Bóg je zaprojektował, by chroniło nas przed niebezpieczeństwem.

Pamiętam jeszcze jeden głupi występki, którego się dopuściłem i który dobrze ilustruje tę zasadę. Wydarzenie to miało miejsce, zanim zostałem pastorem. Gdy wam o nim opowiem, zrozumiecie, dlaczego Bóg nie pozwalał mi jeszcze wtedy zająć się działalnością pastorską. Miałem kiedyś auto peugeot 505 coupé, które uwielbiałem. Pewnego dnia, gdy stałem na światłach, wjechał we mnie facet. Bagażnik rozbity, rama wygięta, w wyniku uderzenia doszło też do innych uszkodzeń nadwozia. Agent ubezpieczeniowy tego faceta przyjechał na naszą farmę, aby obejrzeć samochód i dokonać wyceny.

Zanim opowiem, co się wydarzyło po jego przyjeździe, muszę wyjaśnić, że kilka tygodni przed wypadkiem urwał się tłumik. Silnik szyberdachu, zamocowany w bagażniku, również przestał działać. Agent ubezpieczeniowy zaczął oględziny. Spytał, czy tłumik, który leżał na ziemi obok samochodu (położyłem go tam na czas oględzin), odpadł w wyniku wypadku. Choć miotало mną poczucie winy, odpowiedziałem: – Tak, proszę pana. Następnie zapytał mnie, czy silnik szyberdachu również został uszkodzony w wypadku. Ponownie odpowiedziałem, że tak.

W duchu słyszałem, jak moje sumienie krzyczy: „Co ty robisz, Gary? Przecież to kłamstwo!”. Posłuchajcie, jak sam siebie oszukiwałem. Pamiętam, jak uznałem, że po prostu zignoruję ten głos, i wmawiałem sobie, iż to minie. Dziś nie mogę uwierzyć, że tak wtedy myślałem. Cieszyście się, że nie byłem jeszcze pastorem? Jestem pewien, że Bóg się cieszył!

Wróćmy do opowieści: auto trafiło do warsztatu, a po tygodniu zadzwoniono do mnie, że bym przyjechał i je odebrał. Kiedy je zobaczyłem, poczułem się przeszczęśliwy. Było idealne! Pojechałem do domu, zadowolony, że wszystko zostało naprawione. Mniej więcej tydzień później postanowiłem wyjść wcześniej z pracy i zjeść lunch z Drendą i dziećmi. Dom na farmie znajdował się niecałe pięć kilometrów

od biura, które wynająłem na swoją firmę finansową. Wjechałem na podjazd i zaparkowałem samochód w pobliżu drzwi wejściowych, wszedłem do środka i zjedliśmy pyszny lunch.

Gdy wyszedłem przed dom, zauważyłem, że mojego samochodu nie ma. Poczulem się zdezorientowany. Gdzie on się podział? Rozejrzałem się i wtedy go zobaczyłem. Nasz dom znajdował się na wzgórzu, a ja najwyraźniej zapomniałem zaciągnąć hamulec. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Nie było jednak innego wytłumaczenia, ponieważ samochód stoczył się po długim podjeździe i uderzył w drzewo. Kiedy podszedłem bliżej, przeżyłem szok. Bagażnik był roztrzaskany, a uszkodzenia były dokładnie takie same, jak przed naprawą. Rama była wygięta tak samo jak wcześniej, tłumik odpadł, przestał też działać silnik szyberdachu. Tak jak przed wypadkiem.

Gdy tak stałem nad autem, nagle wszystko stało się dla mnie jasne i zacząłem się śmiać. Bóg dawał mi lekcję. Jako przyszły kaznodzieja musiałem wyciągnąć wnioski, żebym mógł kiedyś prowadzić ludzi. Już nie naprawiałem tego samochodu, sprzedałem go na części.

Jeszcze tylko jeden raz w życiu moje sumienie krzyczało do mnie równie głośno. Jest to historia rowerowa.

Mam nadzieję, że moje doświadczenia będą dla was pomocne. Wiem, że nigdy nawet przez myśl by wam nie przeszło, iż mógłbym się posunąć do czegoś takiego. A jednak... Cieszę się, że zostałem ocalony. Obawiam się, że w przeciwnym razie moje życie mogło się potoczyć zupełnie inaczej.

Historia rowerowa wydarzyła się kilka lat po zdarzeniu z peugeotem. Właśnie zacząłem posługę jako pastor w nowym kościele. W sobotnie popołudnie pojechałem do mojego taty i właśnie od niego wyjeżdżałem, wycofując naszego srebrnego Dodge'a Caravana na główną dwupasmową drogę. Dom taty znajdował się na dole łagodnego wzgórza. Z jakiegoś powodu nie zauważyłem rowerzysty, który właśnie zjeżdżał z góry. Wycofałem powoli na jezdnię i już miałem ruszać naprzód, gdy nagle usłyszałem głośne BAM, BAM, BAM. Ktoś uderzał w bok

furgonetki. Spojrzałem w lusterko wsteczne i zobaczyłem rowerzystę. Ręce zdjął z kierownicy i pokazywał mi środkowe palce, wykrzykując głośne przekleństwa. Byłem zaskoczony i urażony jego zachowaniem. Wiedziałem, że zjeżdżając ze wzgórza i widząc, że cofam, mógł bez problemu zwolnić. Mógł też po prostu ominąć mnie z pełną prędkością, gdyby tylko chciał. On jednak wolał się ze mną kłócić.

Byłem w szoku, że myślał, iż może mierzyć się z samochodem. Uznałem, że ktoś musi dać nauczkę temu wariatowi, więc zwolniłem i poczekałem, aż zbliży się do furgonetki, po czym wcisnąłem hamulec. Z satysfakcją patrzyłem, jak gwałtownie hamuje, próbując uniknąć uderzenia w tył mojej furgonetki. Wpadł w szal, zaczął rzucać przekleństwami, jakich nigdy wcześniej nie znałem ani nie słyszałem.

Powoli zjechałem z drogi i wjechałem tyłem na podjazd, tak że mój van stał przodem do jezdni. Auto ustawiłem pod kątem, by być na wprost rowerzysty, który pedałował w moim kierunku. Uspokoił się, gdy zobaczył, że na niego czekam. Myślę, że dotarło do niego w końcu, że nie ma ze mną szans: samochody są znacznie większe od rowerów. Opuściłem szybę i czekałem, aż zbliży się do furgonetki. Gdy podjechał, krzyknąłem, że jeśli jeszcze kiedykolwiek spotkam go na tej drodze, to go rozjadę. Uruchomiłem auto, które w tym momencie było wycelowane prosto w niego w odległości nie większej niż cztery metry. Gdy go mijalem, usłyszałem, jak furgonetka zahacza o rower. Poczulem satysfakcję. Dostał ode mnie niezłą lekcję – pomyślałem.

Nagle w głębi ducha usłyszałem, jak Duch Święty silnym, władczym głosem mówi: – Gary, co ty wyprawiasz?

Druk nie jest w stanie oddać ich brzmienia. Dotarło do mnie, że mogłem tego człowieka zabić. Spojrzałem w lusterko wsteczne, poruszał się bardzo powoli, miał spuszczoną głowę i wyglądał albo na rannego, albo zaskoczonego, że wciąż żyje. Nie jestem pewien. Pojechałem dalej, ale sumienie nie dawało mi spokoju. Byłem świeżo upieczonym pastorem, wiedziałem, co się może stać. Wyobraziłem sobie nagłówki w gazetach: „Pastor z Faith Life Church przejechał

rowerzystę po klótni na drodze”. Duch Święty przypomniał mi, że to właśnie dla takich ludzi jak ten człowiek powołał mnie do założenia kościoła w tej społeczności. Byłem zszokowany swoim postępowaniem i ze łzami w oczach pokutowałem przed Panem.

Myślę, że się zgodzicie, iż słyszeliście już wcześniej głos Boga. Dbajcie, by wasze sumienie było wrażliwe, i nie pozwólcie sercu stwardnieć, dzięki temu zawsze będziecie mogli Go słyszeć. Biblia mówi, że lud Izraela zamknął swoje serca przeciwko Bogu i nie był w stanie wejść do Ziemi Obiecanej. Autor Listu do Hebrajczyków ostrzega nas, wyznawców Nowego Testamentu, by nie brać przykładu z Izraelitów.

*Dlatego, jak mówi Duch Święty: dziś, jeśli głos jego usłyszycie,
nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu,
w dniu kuszenia na pustyni.*

— List do Hebrajczyków 3, 7–8

To ostrzeżenie powtarza się co najmniej trzy razy w rozdziałach 3 i 4. Dlaczego? Ponieważ Bóg chce wam błogosławić i dać wszystko, za co swą śmiercią zapłacił Jezus.

Postawa zatwardzającego serca przypomina mi o kucyku, którego

**DLATEGO, JAK MÓWI
DUCH ŚWIĘTY: DZIŚ, JEŚLI
GŁOS JEGO USŁYSZYCIE,
NIE ZATWARDZAJCIE SERC
WASZYCH, JAK PODCZAS
BUNTU, W DNIU KUSZENIA
NA PUSTYNI**

— LIST DO HEBRAJCZYKÓW 3, 7–8

miałem w dzieciństwie. Był najwredniejszym zwierzęciem, jakie kiedykolwiek widziałem, a do tego sprytnym. Tylko ja mogłem na nim jeździć, a właściwie tylko ja miałem odwagę go dosiadać.

Pamiętam, że pewnego dnia przyjechał do mnie kolega, który twierdził, że kocha konie i z każdym sobie poradzi. Nalegał na jazdę na Tonym (tak miał na imię mój kucyk).

Po jakimś czasie uległem i osiodlałem zwierzę. Chłopiec miał na imię Jackie. Nigdy nie zapomnę, co się później stało. Kiedy tylko dosiadł Tony'ego, ruszyli jak wystrzeleni z procy. Tony gnał w stronę stawu, który znajdował się około 50 metrów od domu. Jackie z całych sił szarpał za lejce i krzyczał, żeby kucyk się zatrzymał, ale Tony nie zwracał na niego uwagi. Dobiegł do stawu, a następnie nagle „wcisnął hamulce”, a głowę spuścił nisko tuż nad krawędź wody. Oczywiście Jackie przeleciał nad nią i wpadł prosto do stawu. Tony się odwrócił i jak gdyby nigdy nic zaczął skubać trawę.

Kucyk na nic nie reagował, nawet szarpanie wędzidla w pysku go już nie bolało. Przyzwyczał się i nie zwracał na nie uwagi. Tylko mnie jeszcze słuchał. Dlaczego? Ponieważ, jak powiedziałem, był sprytny. To ja go karmiłem. Nauczył się, że jeśli pozwoli mi na sobie pojeździć, wyjdzie z boksu na świeże powietrze i zieloną trawę, którą uwielbiał chrupać. Zawsze musiałem mieć na niego oko. Chodził z głową przechyloną na bok, by patrzeć, jak go ujeżdżam. Czekał, aż się odwrócę, a wtedy szybko sięgał do tyłu i skubał mnie za lydkę. Strasznie bolało, więc zawsze na niego uważałem. Jeśli chodzi o użyteczność, kucyk Tony w ogóle był nieprzydatny.

Jeśli pozwolimy, by nasze serca stały się twarde, staniemy się bezużyteczni dla Boga, tacy jak Tony. Pewnego razu kucyk stał uwiązany na zewnątrz. Mój tata nalewał dla niego wodę do wiadra. Kiedy się odwrócił, Tony go ugryzł. Cóż, mój tata nie był wierzący i miał temperament. Obok wiadra z wodą leżał blok soli, podniósł go i z całej siły rzucił nią w kuczka. Tony przeżył. Czy ja mu ufałem? Nigdy!

Tak właśnie bywa w życiu wielu ludzi. Myślą, że ten jeden raz będą nieposłuszni, postąpią wbrew swojemu sumieniu, lecz nie rozumieją, iż za każdym razem, gdy tak robią, tworzą się na nim blizny. Pewnego dnia staną się tacy jak Tony i nie będą odczuwać bólu ani wyrzutów sumienia, jeśli zdecydują się na nieposłuszeństwo wobec Boga lub tego, co On mówi. Najlepszym lekarstwem, gdy postąpimy wbrew własnemu sumieniu, jest szybka skrucha.

Psalm 51 został napisany przez króla Dawida po tym, jak zgrzeszył z Batszebą. Jest to psalm skruchy.

Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej,
Według wielkiej litości swojej zgładź występki moje!
Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego!
Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną.
Przeciwko tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich,
abyś okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, czysty w sądzie swoim.
Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja.
Oto milujesz prawdę chowaną na dnie duszy i objawiasz mi mądrość ukrytą.
Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony;
obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę.
Daj, bym usłyszał radość i wesele, niech się rozradują kości, które skruszyłeś!
Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi i zgładź wszystkie winy moje.
Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!
— Psalm 51, 3–12

Wybaw mnie od winy za krwi przelanie, Boże, Boże zbawienia mego,
A język mój z radością wysławiać będzie sprawiedliwość twoją!
Panie! Otwórz wargi moje, a usta moje głosić będą chwałę twoją!
— Psalm 51, 16–17

Dawid woła do Boga, aby stworzył w nim czyste serce, prawego ducha, skruszone serce. Mówi, że chce mieć serce, które znów będzie czuło. Gdyby posłuchał sumienia, nie wpadłby w tarapaty. Pamiętajcie więc, że jeśli wy nie będziecie słuchać sumienia, zatwardzicie serca i coraz łatwiej będzie się wam sprzeciwiać, aż w końcu ogóle przestaniecie słyszeć Boga.

Sumienie to tylko jeden ze sposobów, w jaki slyszymy Pana. Oczywiŝcie Duch Őwiŝy przemawia do nas bezpoŝrednio, udzielajac instrukcji i wskazówek. Jak wspomnialem, slyszalem, ŝe karci mnie zarówno tonem donoŝnym i wladczym, jak teŝ cichym i spokojnym. Slyszalem równieŝ, jak przemawial przez sny i wizje, lecz tym zajmiemy siŝ w nastŝpnym rozdziale. Z tego dowiedzieliŝmy siŝ, ŝe jeŝli chcemy slyŝeć Boga, musimy dbać, by nasze sumienia byly czyste, i nie zwlekać z pokutą, aby byly czule i wraŝliwe. Dziŝki temu bŝdziemy mogli je slyŝeć!

ROZDZIAŁ 10

WIZJE I SNY

Poderwałem się gwałtownie z łóżka i powiedziałem do Drendy: – Urodzisz dziewczynkę!

Mamy pięcioro dzieci, ale tylko raz Bóg zdradził nam płęć dziecka – chodziło o Polly, naszą czwartą pociechę. Wierzę, że chciał nam dodać sił, ponieważ mieliśmy wypadek samochodowy, gdy Drenda była w szóstym miesiącu ciąży. Młody chłopak, jadący z prędkością prawie 90 km na godzinę na dwupasmowej drodze, zajechał nam drogę. Nie mieliśmy szans się zatrzymać i uderzyliśmy w jego samochód. Nikt nie odniósł poważnych obrażeń, ale wszyscy wylądowaliśmy w szpitalu. Drenda miała siniaki od pasów bezpieczeństwa i uderzyła się w brzuch. Martwiła się o dziecko. Ponieważ Bóg do nas przemówił, poczuliśmy spokój i wiedzieliśmy, że Polly nic nie jest.

Dobrze pamiętam też czas, kiedy moja córka wyszła za mąż i była w ciąży z pierwszym dzieckiem. Drenda i ja musieliśmy wtedy służbowo wyjechać za granicę. Niestety, nasz wyjazd pokrywał się z terminem porodu dziecka Polly. Kto zna moją żonę, ten wie, że za żadne skarby nie przegapi porodu jednej ze swoich córeczek. Zastanawialiśmy się więc, czy nie odwołać wyjazdu. Spędziłem trochę czasu na modlitwie i Duch Święty przemówił do mnie, że termin został źle obliczony i dziecko urodzi się dzień po naszym powrocie. Przekazałem Drendzie słowa Pana i pojechaliśmy w delegację. Wróciliśmy do domu, a Polly zaczęła rodzić właśnie w tym dniu, o którym mówił Pan. Ivory, nasza wnuczka, przyszła na świat w idealnym momencie.

Tak właśnie w sprawach codziennego życia przemawia do nas Duch Święty, a Jego słowa wychodzą z naszego ducha. Musimy jednak być świadomi, że Duch Święty komunikuje się z nami jeszcze na inne sposoby.

A potem wyleję mego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia. Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mego Ducha.

— Księga Joela 3, 1–2

Prorok Joel powiedział, że nadchodzi dzień, w którym Bóg wyleje swego Ducha na całą ludzkość. Żyjemy właśnie w tym dniu. W dniu Zielonych Świąt Duch Święty zstąpił na zgromadzonych. Ludzie z zewnątrz, patrząc na tych, którzy mówili językami i chwalili Boga, szemrali, że pewnie są pijani i wołali: „Cóż to może znaczyć?”. Wtedy wstał Piotr i przemówił do tłumu.

Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich: mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim. Albowiem ludzie ci nie są pijani, jak mniemacie, gdyż jest dopiero trzecia godzina dnia, ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: i stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny; nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą.

— Dzieje Apostolskie 2, 14–18

Marzenia senne i wizje to bardzo ważne drogi porozumiewania się Ducha Świętego z człowiekiem. Nie jestem pewien, czemu tak się dzieje, lecz czasami odzywa się głosem cichym i spokojnym, a innym razem przemawia we śnie. Myślę, że po części dlatego, że jesteśmy tak bardzo zaganiani. Dopiero kiedy wokół panuje spokój, Duch Święty jest w stanie przyciągnąć naszą uwagę. Może to być też spowodowane tym, że jesteśmy zagubieni lub znajdujemy się w otoczeniu, w którym trudno usłyszeć Jego szept. Duch Święty chce mieć pewność, że odbierzemy wiadomość, którą ma do przekazania. Obraz jest wart tysiąca słów. Dziękuję Bogu za sny i wizje, niezależnie od tego, dlaczego się nimi posługuje. Jedne i drugie są do siebie podobne – to obrazy, które widzimy, z tą różnicą, że wizje mają miejsce na jawie, a marzenia senne podczas snu.

Wizje zdarzyły mi się kilka razy. Nazwałbym je otwartymi – przychodzą wtedy, kiedy człowiek jest w pełni świadomy, i sprawiają niezwykle realne wrażenie. Najważniejszej wizji w życiu doświadczyłem, gdy w wieku 19 lat zostałem powołany do głoszenia Słowa. Mniej więcej miesiąc wcześniej ochrzczono mnie w Duchu Świętym. Oczywiście wszystko było dla mnie nowe, ponieważ kościół wyznaniowy, do którego wcześniej uczęszczałem, nie nauczał o Nim zbyt wiele.

Były moje urodziny i zostałem zaproszony na kolację w gronie przyjaciół. Usiedliśmy do stołu i podziękowaliśmy za jedzenie. Wtedy nagle poczułem, że z niezwykłą mocą splywa na mnie Duch Święty. Powtarzam, byłem nowicjuszem w tych sprawach, lecz pamiętałem to uczucie z momentu chrztu w Duchu Świętym. Nie wiedziałem, co robić, zapytałem, czy mogę wstać od stołu. Siedziałem tuż przy drzwiach, więc wyszedłem na dwór.

Tam obecność Boga stała się jeszcze silniejsza i doświadczyłem otwartej wizji, czyli widziałem obrazy tak, jakby były prawdziwe. Zobaczyłem, że stoję za małym pulpitem i przemawiam w sali pełnej ludzi. Przede mną było około 35–40 osób, wszyscy siedzieli na składanych krzesłach. Był wieczór, za oknami sali panował mrok.

Wtedy usłyszałem głos, który powiedział: – Wzywam cię do głoszenia Mojego Słowa. Powtórzyło się to trzy razy, po czym obraz zniknął, a namaszczenie ustąpiło. Gdy wróciłem do środka, przyjaciele pytali mnie, co się stało.

– Myślę, że właśnie zostałem powołany do głoszenia Słowa! – wyjaśniłem.

Pamiętam, że po powrocie do domu o wszystkim opowiedziałem tacie. Powiedział tylko, że kaznodzieje mało zarabiają. To był jego cały komentarz. Nie był wtedy chrześcijaninem, ale – chwała Bogu – oddał serce Jezusowi, gdy miał 80 lat, i teraz jest w niebie.

Wierzę, że Duch Święty przemówił do mnie, posługując się otwartą wizją, ponieważ byłem młody. Wiedział, że potrzebuję wsparcia w nadchodzącej podróży, bo rodzina nie będzie patrzeć przychylnym okiem na to, że Mu służę. Rzeczywiście ta wizja kzepiła mnie przez wszystkie lata.

Kolejna otwarta wizja zdarzyła się w naszym starym domu na farmie. Mieszkaliśmy w tym zrujnowanym budynku przez prawie dziewięć lat, większość czasu bardzo ubogo. Kiedy zaczęliśmy się uczyć, jak działa Królestwo Boże, wzbogacił się i wyszliśmy z długów.

To właśnie w tym czasie Bóg zrealizował wizję, którą zesłał mi w wieku 19 lat, powołując mnie do głoszenia. W 21 lat po tym, jak zostałem powołany, Bóg polecił, żebym założył kościół. Wcześniej studiowałem i pracowałem w branży finansowej. Gdy miałem 40 lat, Bóg przemówił do mnie, abym zrobił kolejny krok i założył kościół. Początkowo spotykaliśmy się w piwnicy chrześcijańskiej stacji radiowej i już pierwszego wieczoru wszystko pasowało do wizji, którą Bóg dał mi 21 lat wcześniej. Podczas pierwszego nabożeństwa zobaczyłem tych samych ludzi siedzących na składanych krzesłach i te same okna, za którymi panowała wieczorna ciemność. Widziałem też ten sam mały pulpit.

Drenda i ja założyliśmy kościół i byliśmy tak podekscytowani Królestwem, że nie obchodziło nas, gdzie mieszkamy. Wiedzieliśmy,

że w końcu będziemy musieli opuścić farmę, ponieważ nasza rodzina się powiększyła, mieliśmy pięcioro dzieci i brakowało miejsca. Byliśmy jednak bardzo zajęci naszym dobrze prosperującym biznesem i kościołem, a to dawało poczucie szczęścia.

Pewnego dnia, gdy wróciłem z kościoła do domu, wszedłem do salonu i usiadłem na kanapie. Nagle pokój zniknął, a po chwili ujrzałem go ponownie, lecz nie było w nim ani jednego mebla. Siedziałem na kanapie naprzeciwko drzwi do jadalni. Były otwarte, więc mogłem tam zajrzeć. Nie tylko salon był całkowicie pusty, także w jadalni nic nie było. Wizja trwała około pięciu sekund, ale gdy się nad nią zastanowiłem, wiedziałem, że nadszedł czas, aby opuścić farmę. Natychmiast opowiedziałem Drendzie, co się stało, i dodałem, że się przeprowadzamy.

Uważam, że także w tym przypadku wizja posłużyła Bogu do zrozumiałego przekazania planu, jaki dla nas miał. Byliśmy zapracowani i mogliśmy jeszcze długo zwlekać, a wizja miała działanie ponagląjące: „Nadszedł czas, aby się stąd ruszyć!!!”. Dopiero później zrozumieliśmy dlaczego. Od dziewięciu lat wynajmowaliśmy dom na farmie i wiedzieliśmy, że będziemy musieli go opuścić, gdy rozpocznie się planowana w tym miejscu inwestycja budowlana, nikt jednak nie wiedział dokładnie, kiedy to nastąpi.

Krótko mówiąc, Bóg pokierował nas w stronę zakupu pięknego kawałka ziemi, na którym postawiliśmy nowy dom. W związku z licznymi zajęciami i brakiem czasu planowaliśmy powolną budowę, nawet przez rok lub dwa lata. Po około sześciu miesiącach od rozpoczęcia budowy zadzwonił właściciel farmy, mówiąc, że w ciągu miesiąca musimy się wyprowadzić. Powiedzieliśmy, że budujemy dom i zapytaliśmy, czy moglibyśmy przedłużyć wynajem o dwa lub trzy miesiące, na co się zgodził, zastrzegając jednak, że to termin maksymalny.

Cóż, wrzuciliśmy wyższy bieg i udało nam się wprowadzić do nowego domu przed końcem okresu wypowiedzenia. Gdyby Bóg nie kazał nam wtedy myśleć o przeprowadzce, musielibyśmy zmieniać

miejsce zamieszkania jeszcze kilka razy. Byłoby to sporym problemem z uwagi na liczne obowiązki.

Oczywiście historia z błękitną poświatą, którą opowiedziałem na początku książki i która odmieniła nasze życie, też była otwartą wizją. Nieco inną w tym sensie, że nie widziałem obrazu przyszłości, lecz byłem otoczony niebieską mgłą i słyszałem wyraźnie słowa Ducha Świętego wzywające mnie do pójścia do narodów.

Jestem pewien, że miałem jeszcze kilka otwartych wizji, jednak sny zdarzały się znacznie częściej. Około tygodnia przed wyjazdem do Albanii śniłem o nadchodzącej podróży. W tamtym czasie nie podróżowałem tak często, jak teraz i dopóki Bóg nie przemówił, nie byłem tym zainteresowany. Tydzień przed wyjazdem przyśniło mi się, że byłem w gabinecie lekarskim i leżałem na kozetce, a pielęgniarka zamierzała pobrać mi krew. Chwyciła w tym celu mój środkowy palec, co wydało mi się dziwne, ale wiecie, że w snach wszystko jest możliwe i zrozumiałe.

We śnie wiedziałem, że zanim pożegnam się ze światem doczesnym, wszystkie moje palce zostaną nakłute i popłynie krew. Zrozumiałem to, ponieważ w szkole biblijnej uczyłem się, że dłoń może być używana do przypominania o pięciorakiej służbie w kościele: kciuk to apostoł, palec wskazujący to prorok, palec środkowy to osoba głosząca ewangelię, palec serdeczny to pastor, a palec wskazujący to nauczyciel, który pracuje u boku pastora.

Sen o pobieraniu krwi był dla mnie jasny. Wiedziałem, że na pewnych etapach życia będę w kościele pełnił wszystkie te funkcje. Oczywiście jestem pastorem i nauczycielem, lecz wiem też, że niosę proroczy przekaz w odniesieniu do Królestwa i finansów. Do tego właśnie powołał mnie Jezus, gdy byłem w Albanii. Natomiast we śnie widziałem pielęgniarkę nakłuwającą mój środkowy palec, więc wiedziałem, że otrzymałem misję głoszenia Ewangelii i zostałem wysłany do narodu albańskiego z Dobrą Nowiną. Dopiero teraz wkraczam w apostołską część życia.

W każdym razie po tym, jak kobieta ukluła środkowy palec, dłonie złożyła do pacierza, jak czyni to dziecko, spojrzała na mnie i wyszepiała słowo „modlitwa”. Nie powiedziała tego na głos, lecz po prostu szepnęła, tak jakbyśmy byli w miejscu, w którym nie można rozmawiać. Ten sen uświadomił mi, że zostałem wysłany do Albanii jako ewangelizator i powinienem modlić się o tę podróż.

Miałem wiele snów, zbyt wiele, by je zliczyć lub tu przytoczyć, ale zaznaczam, że są one głosem Ducha Świętego. Spotkałem wielu ludzi, którzy śnią każdej nocy i wydaje im się, że wszystko jest „uduchowione”. Wierzę, że trzeba umieć rozróżniać sny, a są osoby, które chcąc być postrzegane jako uduchowione, popadają w duchową pychę i widzą rzeczy, które nie pochodzą od Boga. Ja jednak nie śnię tak często. W roku mogę mieć od czterech do kilkunastu snów, co do których mam pewność, że pochodzą od Boga i mają przekazać mi coś ważnego. Liczba ta może się oczywiście zmieniać. Nie sądzę, że ważne jest, ile mamy snów, lecz to, czego się z nich uczymy.

Marzenie senne, które zmieniło bieg mojego życia, to sen, w którym Bóg polecił mi odejść z firmy finansowej, w której pracowałem od ośmiu lat, i założyć własną firmę pomagającą ludziom wyjść z długów. Ten sen z pewnością miał olbrzymie znaczenie.

Miałem też sny ostrzegawcze. Pamiętam naprawdę dziwny, który był przestrożą. Zdarzyło się to w czasie, gdy duszpasterstwo miało mało pieniędzy i działaliśmy pod finansową presją. W tym śnie leżałem w łóżku i miałem zamiar zasnąć. Drzwi do sypialni były otwarte, z korytarza dobiegały niezbyt głośne hałasy (w moim śnie), więc spojrzałem w tamą stronę. Zobaczyłem niewielkiego demona, miał około metra wzrostu i ciągnął za sobą płócienną sakwę wypełnioną pieniędzmi. Skojarzyła mi się z workiem Świętego Mikołaja. Słyszałem, jak demon wchodzi na trzecie piętro domu. Po przebudzeniu zrozumiałem, co Pan chce mi przekazać – fundusze zostały skradzione lub zaprzepaszczone.

Co ciekawe, we śnie wiedziałem, ile pieniędzy znajdowało się w sakwie. Pamiętam, że miała to być kwota około 25 000 dolarów. Czulem również, że skoro demon nie wyszedł z domu, lecz zaniósł worek na górę, osoba lub osoby, które kradły lub niewłaściwie wykorzystywały pieniądze, należały do domostwa, czyli duszpasterstwa. Następnego dnia od razu zadzwoniłem do przedstawiciela rady starszych i poprosiłem, by sprawdził nasze księgi finansowe. Dzięki temu znaleźliśmy wiele niepotrzebnych wydatków, które wcześniej nam umknęły. Kiedy zsumowaliśmy zbędne wydatki, okazało się, że opiewają na kwotę około 25 000 dolarów. Nikt nie kradł, lecz przez zaniedbanie pracownika pieniądze były marnowane. Można było dokonać cięć wydatków i zaoszczędzić fundusze, których tak bardzo wtedy potrzebowaliśmy, ponieważ sytuacja była niezwykle trudna.

Bóg może też wykorzystywać marzenia senne do kreowania strategii.

BÓG MOŻE TEŻ WYKORZYSTYWAĆ MARZENIA SENNE DO KREOWANIA STRATEGII

W 2018 roku miałem bardzo prosty sen, w którym usłyszałem tylko dwa słowa: „Wezwij okręty”. Zapisałem je, lecz zupełnie nie mogłem rozgryźć, o co chodziło. Ciągle pytałem Pana i nikomu, poza Drendą, nie wspominałem o śnie. Na styczniowym spotkaniu mężczyzn przedstawiłem swoje działania na nadchodzący rok. Jednym z nich był ogólnokrajowy plan dla małych grup, o którym myślałem od kilku lat, ale czulem, że to właśnie ten rok. Po spotkaniu jeden z kolegów podszedł i powiedział, że czuje się trochę głupio z tym, co ma mi do przekazania, ale po prostu powiedział: „Pan powiedział, że jesteś jak Helena Trojańska”. Nie miałem pojęcia, jak to rozumieć, więc zaczął wyjaśniać. Poprosiłem go, aby napisał do mnie e-mail, powtarzając słowo w słowo to, co mi powiedział. Oto wiadomość, jaką od niego otrzymałem.

Król Sparty Menelaos wysłał 1000 statków, by wyrwać swoją żonę Helenę z rąk Trojan. „Twarz, która wyprawiła w morze tysiąc okrętów” to powszechnie znana figurą retoryczną i odnosi się do Heleny Trojańskiej.

W środę 30 stycznia 2019 r., podczas przemówienia pastora na spotkaniu mężczyzn w Apex, usłyszałem słowa Pana, że pastor działa jak Helena Trojańska – to król wypuszczający 1000 statków, by ratować zagubionych: zagubionych w wierze, zagubionych w rodzinie i zagubionych w sprawach finansowych.

W Jego służbie

Aaron

Dzień później przysłał mi kolejny e-mail.

Pastorze,

chcę przedstawić militarne spojrzenie na Helenę Trojańską. Dla większości osób jest to historia króla, który wysłał 1000 okrętów, by uratować zaginioną żonę. Jednak dla osoby myślącej w kategoriach wojskowych jest to operacja militarna ochrzczone nazwą Operacja Helena Trojańska. Każde zaplanowane działanie wojskowe otrzymuje nazwę operacyjną. Na przykład operacja, podczas której SEAL Team Six dokonał nalotu na kompleks Osamy Bin Ladena, została nazwana Operacją Włócznie Neptuna. Brałem udział w misjach o barwnych nazwach, na przykład Operacja Forward Mike, Elvis Marshall i Santa Claus.

Dzięki nim przedsięwzięcia stają się rozpoznawalne lub wiadomo, jakiego rodzaju jest to operacja i kto ją podejmuje lub przeprowadza. Kiedy Pan powiedział, że jesteś jak Helena Trojańska, mój wojskowy umysł zrozumiał, że pastor Gary organizuje Operację Helena Trojańska, czyli misję wysłania 1000 statków na ratunek zagubionym: zagubionym w wierze, zagubionym w rodzinie i zagubionym w sprawach finansowych.

Co więcej, kiedy słyszę o wyprawieniu 1000 statków, myślę również o liczbie wojowników, personelu pomocniczego, szkoleniach, logistyce i procesach administracyjnych potrzebnych na każdym z okrętów. Nie ma nikogo lepszego

do dowodzenia tymi siłami i nadzorowaniu tej armii w imieniu Królestwa Bożego niż ty. Spędziłeś wiele lat, szkoląc nas i przygotowując na tę chwilę. Moja rodzina, a zapewne także reszta Ciała, jest podekscytowana tą misją.

W JEGO służbie

Aaron

Aaron był żołnierzem Navy SEALs i służąc w wojsku przez 21 lat, wziął udział w dziewięciu misjach. Przeszedł wspaniałą i radykalną przemianę dzięki mocy Krzyża. Nie wiedział, że Pan powiedział do mnie we śnie, abym wezwał okręty. A jego „mowa wiedzy” potwierdziła, że dobrze słyszałem, i pomogło mi to wejść na ścieżkę, którą Bóg dla mnie obrał. Naszym celem jest utworzenie 1000 małych grup w całym kraju, które będą się dzielić dobrą nowiną o Królestwie. Kto chce być częścią tej armii, może się ze mną skontaktować za pośrednictwem strony internetowej garykeese.com.

Myślę, że rozumiecie, o co chodzi. Sny to potężne narzędzie, za pomocą którego Bóg przemawia do Swojego ludu, pomagając obrać właściwy kierunek i strategię, a także przekazując słowa ostrzeżenia i pocieszenia.

Zanim zakończę ten rozdział, chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej metodzie, której Bóg używa, by pomagać w zarządzaniu strategią. Jest nią dar prorocstwa. Aaron otrzymał coś, co nazywa się mową wiedzy, poznał moje plany uruchomienia nowej inicjatywy. Mowę wiedzy należy rozumieć dosłownie. Są to informacje przekazane przez Ducha Bożego, coś, o czym człowiek w przeciwnym razie nie mógłby wiedzieć. Mowa wiedzy jest wymieniona w 1 Liście do Koryntian jako jeden z dziewięciu darów Ducha Świętego. Nie zamierzam nauczać w tej książce o duchowych darach, chcę jedynie wspomnieć o jednym – darze prorocstwa.

Wielu ludzi nie rozumie tego daru i marnuje życie, dlatego uważam, że powinienem o nim napisać. Kiedy ludzie myślą o prorocstwie, oczami wyobraźni widzą proroka, który ich do siebie przywołuje, a potem,

machając im palcem wskazującym przed nosem, mówi coś w stylu: – Masz pojechać do Afryki! lub: – Powołuję cię do bycia pastorem. Oba te stwierdzenia mogą być przejawem autentycznego proroctwa, ale mogą być również całkowicie błędne. Wszystko zależy od tego, jak je odczytamy. Jeśli uznamy je za słowa wyznaczające kierunek, to będą błędne, lecz jeśli są potwierdzeniem, to mogą być rzeczywistym proroctwem. Paweł wyjaśnia, czemu to służy.

**A KTO PROROKUJE,
MÓWI DO LUDZI
KU ZBUDOWANIU
I NAPOMNIENIU,
I POCIESZENIU**

— 1 LIST DO KORYNTIAN 14, 3

A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu.

— 1 List do Koryntian 14, 3

No i proszę. Nie ma ani słowa o tym, że w proroctwie mamy znaleźć drogę, a większość ludzi właśnie tego oczekuje. Według Pawła ma ono jedynie potwierdzać obrany kierunek, a nie go nadawać. Widzicie, od kiedy narodziliście się na nowo, w waszym wnętrzu mieszka Duch Święty, który mówi, czym macie się zajmować. Nie ma potrzeby, by drugi człowiek tłumaczył wam, co macie robić w służbie Jezusa. Natomiast słowo proroctwa może potwierdzić coś, o czym już wiecie.

Posłużmy się przykładem, który podałem wcześniej – słowa „masz pojechać do Afryki” mogą być prawdziwym proroctwem w przypadku osoby, której wcześniej Duch Święty to zapowiedział, a teraz jedynie potwierdził. Jednak jeśli ktoś nie myślał nawet o wyjeździe i usłyszał takie polecenie po raz pierwszy, to w świetle nauk kościoła Nowego Testamentu nie jest to prawdziwe proroctwo.

Opowieści ludzi na ten temat to istne wariactwo. Chrześcijanie zaczepiają mnie słowami: – Bóg na spotkaniu powiedział mi, że mam odnieść sukces. No cóż, nikt nie musi nam mówić, że odniesiemy

sukces, bo zapowiada to Biblia. Słyszę o chrześcijanach pytających, czy ktoś ma dla nich jakieś słowo. Nie potrzebujecie tego! Duch Święty, który w was żyje, przemówi do każdego. Owszem, Bóg może wysłać prorocze słowo afirmacji, aby dodać odwagi do działania, lecz nie po to, by wyznaczyć kierunek.

Posłużę się własnym przykładem, by to dobrze wyjaśnić. Zdarzenie miało miejsce, gdy spotykałem się z Drendą. Pojechałem do Georgii do jej rodziny, by poprosić o jej rękę. Podczas tego wyjazdu mieliśmy pójść do kościoła, do którego uczęszczała. W tym czasie zaproponowano mi pracę w branży usług finansowych i nie wiedziałem, czy mam ją przyjąć. W wieku 19 lat zostałem powołany do głoszenia Słowa i dopiero co ukończyłem college, pisząc pracę dyplomową ze Starego Testamentu, jednak czułem wewnętrzny przymus, by podjąć pracę w finansach. Nie wiedziałem, co robić.

W niedzielę po porannym nabożeństwie podeszła do mnie obca kobieta (Drenda pewnie ją знаła) i powiedziała, że ma coś do przekazania. – Rozważasz ofertę pracy – powiedziała. – W zakresie obowiązków jest dziesięć punktów.

Wszystkie dokładnie wymieniła i dodała: – Masz przyjąć tę pracę, jest w niej Pan.

W tym przypadku już wcześniej czułem, że powinienem przyjąć ofertę, ale nie rozumiałem, skąd pochodziło to uczucie. Jej prorocze słowo przyniosło mi pocieszenie i dodało odwagi oraz potwierdziło kierunek, w którym powinienem podążać. Powtarzam, Duch Święty, który w was żyje, każdego poprowadzi i będzie mu Doradcą.

DUCH ŚWIĘTY JEST MOIM SZEFEM

Kiedy mój kościół był jeszcze niewielki, uczęszczała do niego rodzina, która potrzebowała wsparcia. Byli to cudowni ludzie, zawsze chętni do pomocy, wyglądało jednak na to, że wciąż mają problemy finansowe. Ojciec rodziny znów stracił pracę, więc postanowiłem im pomóc. Budowałem wtedy dom i sam wykonywałem wszystkie prace związane z elektryką. Wiedziałem, że on się na tym zna, i zaproponowałem, iż zapłacę mu za kilka godzin pracy, żeby jego rodzina miała co jeść. Przyszedł na budowę i solidnie wykonał robotę z okablowaniem, którą mu zlecilem.

Jakiś miesiąc później otrzymałem od niego telefon. Powiedział, że zebrano się kilka osób, by się za mnie modlić. – W jakiej intencji? – zapytałem. Powiedział, że w kościele należy wprowadzić trochę zmian, a następnie dodał, że ma listę dziesięciu tematów, o których rozmawiali. Na pierwszym miejscu znalazło się stwierdzenie, że mój dom jest za duży. Bez ogródek zapytał mnie, ile kościół mi płaci, że mogę sobie na to pozwolić. Szybko odparłem, że kościół nie płaci mi ani grosza i nie otrzymuję od kościoła wypłaty. Po tych słowach na chwilę zapadła cisza. Potem zapytał:

- Kościół nie wypłaca ci pensji?
- Zgadza się – odpowiedziałem.

Znów zapadła cisza, aż w końcu rzucił: – Cóż, prawdopodobnie powinien.

I na tym skończyliśmy rozmowę.

Mniej więcej tydzień później usłyszałem o wakacie w firmie, która moim zdaniem mogła go zainteresować, więc mu o tym powiedziałem. Poszedł tam, złożył podanie i został zatrudniony. Pamiętajcie, że było to w czasie, gdy jego rodzinie groziła eksmisja. Kiedy więc po pierwszym tygodniu pracy przyszedł do kościoła i oznajmił mi, że się zwalnia, byłem w szoku.

– Dlaczego rezygnujesz? – zapytałem.

Powiedział, że w piątek po południu mieli zaległości do nadrobienia i poproszono go, by pozamiatał podłogę. Wtedy zrezygnował, mówiąc, że nie najął się do mycia podłóg. Nie mogłem w to uwierzyć. Wiedziałem, że jeśli ten młody człowiek chce odnieść sukces w życiu, czeka go dużo ciężkiej pracy. Zawsze współczułem jego żonie. Wkrótce potem oboje odeszli z kościoła i nie wiem, co się z nimi później działo. Mogę się jednak domyślać. Sądząc z jego aroganckiej postawy i niechęci do pracy, zakładałam, że jego CV pełne jest wpisów, które w większości mówią o bardzo krótkim okresie zatrudnienia. Żył na poziomie walki o przetrwanie. Nie zrozumcie mnie źle. Ludzie się zmieniają i mam nadzieję, że dla własnego dobra chłopak się zmienił. Wiem jednak, że gdy go znałem, zmierzał w złym kierunku. Zaniedbywał głos Boga.

Spytacie: – O jakim głosie Boga mówisz?

Jestem pewien, że on w tamtym czasie też nie miał bladego pojęcia. Zaniedbał jedną z podstawowych metod Bożego szkolenia i przygotowywania ludzi do podjęcia własnego przeznaczenia: naukę uległości. Wiem, że tytuł tego rozdziału może być niejasny. Co wasi przełożeni mogą mieć wspólnego z Duchem Świętym? Z tego rozdziału dowiecie się, że jest coś, co łączy waszego szefa z tym, czy potraficie słuchać Ducha Świętego!

Chcę rozpocząć ten wywód od Ewangelii Mateusza.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: *Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi. Rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem podległym władzy i mam pod sobą żołnierzy; i mówię temu: idź, a idzie; innemu zaś: przyjdź, a przychodzi; i służę swemu: czynić to, a czyni. Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem.*
— Ewangelia Mateusza 8, 5–10

Dlaczego ten człowiek tak łatwo uwierzył, że Jezus może uzdrowić jego sługę? On sam odpowiada na to pytanie. *Bo i ja jestem człowiekiem podległym władzy i mam pod sobą żołnierzy; i mówię temu: idź, a idzie; innemu zaś: przyjdź, a przychodzi; i służę swemu: czynić to, a czyni.* Rozumiał, jak działa władza. On komuś podlegał i miał pod sobą innych. Wiedział, że słowo jego szefa to głos Cezara. Prawdę mówiąc, głos jego szefa był głosem Cezara. Rozumiał również, że jego polecenie w uszach osób, które były jemu podległe, brzmiało jak głos Cezara. Tak właśnie działa autorytet władzy. Ponieważ wiedział, co znaczy być pod czyimś panowaniem, z łatwością zrozumiał, w jaki sposób Jezus miał możliwość samymi słowami przejąć władzę nad sytuacją. Nic więcej nie musiał robić. Jeśli wydawał polecenie słudze, ten to robił. To takie proste. Oto prawda, której musicie się nauczyć:

BĘDZIECIE SIĘ CIESZYĆ AUTORYTETEM WŁADZY TYLKO WTEDY, JEŚLI SAMI BĘDZIECIE MU POSŁUSZNI!

Jeśli szatanowi uda się wymazać wszelki szacunek dla władz i przekonać ludzi, że mogą robić, co im się podoba i kiedy im się podoba, wówczas świat pogrąży się w chaosie i ruinie. Przed takim wyzwaniem postawił Ewę w Ogrodzie: „Czy Bóg naprawdę powiedział...?”. Pamiętajcie, że każda osoba na tej ziemi podlega czyjejs władzy lub różnym władzom. Gdy rozpoznacie, komu jesteście podlegli, będziecie mogli

określić, kogo musicie słuchać, a kogo nie. Dzisiaj każdy chce mieć władzę, nie podlegając jednocześnie nikomu – a to jest niemożliwe.

Niedawno rozmawiałem z wykonawcą, który opowiadał, że płaci ludziom gotówką, aby uniknąć podatków i opłat związanych z zatrudnieniem. Wiem, jak się to skończy. Pewnego dnia jeden z pracowników będzie mieć wypadek przy pracy i złoży wniosek o odszkodowanie, a wtedy dowie się, że jego szef nigdy nie odprowadził za niego żadnych składek, po czym poda pracodawcę do sądu, ponieważ prawo wymaga opłacania składek pracowniczych. Dokładnie taka historia zdarzyła się w moim własnym kościele i dotyczyła kilku wykonawców.

W zeszłym tygodniu pewna kobieta powiedziała, że nie potrzebuje pastora, wystarczy jej Duch Święty. Serio? Może powinna pomówić o tym z Jezusem, ponieważ to On wyznaczył pastorów i ustanowił kościół, jak napisano w 4 rozdziale Listu do Efezjan. Jeśli chce być posłuszna Jezusowi, to będzie podążać za władzą przez Niego ustanowioną. Ona jednak nie poddała się Jezusowi i woli działać na własną rękę. Z tego powodu grożą jej problemy i życie w nieprawdzie.

Nie tak dawno temu spotkałem się ze sprzedawcą, który szykował się do otwarcia własnej firmy i chciał, by wszyscy jego dotychczasowi klienci przeszli do niego, mimo że podpisał zakaz konkurencji, deklarując, iż tak nie postąpi. Czy on myśli, że w ten sposób osiągnie sukces? Przecież to zwykła kradzież!

Wiem, że ten rozdział może wam się nie podobać tak bardzo, jak inne, w których opisałem nadprzyrodzone, fajne rzeczy, które robi

**GDY ROZPOZNACIE,
KOMU JESTEŚCIE
PODLEGLI, BĘDZIECIE
MOGLI OKREŚLIĆ, KOGO
MUSICIE SŁUCHAĆ,
A KOGO NIE**

Duch Święty, ale jeśli nie przyswoicie sobie tych informacji, możecie zapomnieć o reszcie książki, ponieważ to Bóg daje ludziom awans.

Pamiętam, jak na spotkaniu modlitewnym podeszła do mnie zapłakana kobieta i zapytała, dlaczego nie wywołałem jej do modlitwy. Byłem

w szoku. Dlaczego było to dla niej tak ważne? A może jej tożsamość opierała się na występowaniu przed mężczyznami? Oczywiście gdyby chciała słuchać, wyjaśniłbym jej natychmiast, dlaczego jej nie wywołałem. Ta kobieta nie szanowała swojego męża i nieustannie plotkowała na jego temat, obwiniając go o brak duchowości, dlatego jej nie wezwałem. Fakt, że przyszła zapłakana, gdyż nie postrzegano jej jako kobiety uduchowionej, za jaką się uważała, ujawnił, że nie szanowała autorytetu władzy, a zatem była groźna.

Pozwólcie, że zadam wam pytanie: czy macie kwalifikacje, aby zmierzać tam, dokąd chcecie i dokąd prowadzą was marzenia? Co na wasz temat powiedziałby pastor lub przełożony? Nie można mieć władzy, dopóki nie zda się testu uległości. Nie ja to powiedziałem, to są słowa Jezusa.

Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną?
— Ewangelia Łukasza 16, 10–12

Czy można powierzyć wam władzę? Odpowiedzią jest wasza wierność.

Przyjrzyjmy się jednej z opowieści biblijnych, która może mieć ogromny wpływ na wasz życiowy sukces.

Filistyńczycy także zebrali się, aby rozpocząć wojnę z Izraelem, w trzydzieści tysięcy wozów wojennych, sześć tysięcy jezdnych, a ludu takie mnóstwo, jak piasku nad brzegiem morza. Ruszyli więc i stanęli obozem pod Michmas, na wschód od Bet-Awen. A gdy mężowie izraelscy widzieli, że znaleźli się

w niebezpieczeństwie, bo na lud napierano, poukrywali się w jaskiniach i w norach, i w rozpadlinach skalnych, w pieczarach i w jamach, a znaczna ilość przeprawiła się przez Jordan do ziemi Gad i Gilead. Saul pozostał jeszcze w Gilgal, a wszyscy wojownicy, którzy szli za nim, byli przerażeni.

I czekał siedem dni do czasu oznaczonego przez Samuela, lecz Samuel nie nadszedł do Gilgal. Wtedy lud opuścił go i rozproszył się. I rzekł Saul: Przygotujcie mi ofiarę całopalną i ofiarę pojednania. I złożył ofiarę całopalną.

— 1 Księga Samuela 13, 5–9

Tedy rzekł Samuel do Saula: Popelnileś głupstwo! Gdybyś był dochował przykazania Pana, Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził

królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś tego,

co ci Pan rozkazał.

— 1 Księga Samuela 13, 13–14

Saul został zdyskwalifikowany, ponieważ nie podporządkował się władzy. Ponownie widzimy, że kto nie podda się autorytetowi władzy, nie może sam jej sprawować. Chcę zwrócić uwagę na bardzo ważną kwestię. Pan zamierzał wyszukać człowieka według własnego serca. Co oznaczają te słowa?

...a gdy go [Saula] odrzucił, powołał im na króla Dawida i wystawił mu świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją.

— Dzieje Apostolskie 13, 22

W jaki sposób Bóg definiuje osobę, która ma Jego serce? Zasadniczo jest to ktoś, kto nienawidzi tego, czego Bóg nienawidzi, i kocha

to, co kocha Bóg. Ktoś, kto postąpi tak, jak, będąc na jego miejscu, postąpiłby Bóg. Innymi słowy, skoro Bóg nienawidzi grzechu, on też go nienawidzi. Skoro Bóg chce coś zrobić, on też tego chce. W naszym świecie często uważa się, że osoba według Bożego serca to ktoś, kto otrzymał największy dar duchowości. Myślimy, że bycie osobą uduchowioną jest jak delikatna muzyka uwielbienia. Lecz Bóg wyraźnie mówi, że to bycie posłusznym jest duchowym uwielbieniem.

Samuel odpowiedział: Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana?

Oto posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszcz barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom. Ponieważ wzgardziłeś rozkazem Pana, więc i On wzgardził tobą i nie będziesz królem.

— I Księga Samuela 15, 22–23

Powtórzę więc, że głos Boga brzmi jak głos waszego szefa. Pan sprawdza, jak reagujecie na władzę, gdy nikt was nie widzi. Większość ludzi po prostu nie rozumie, jak to działa. Nie postrzegają swojego drobnego zajęcia w niepełnym wymiarze godzin jako czegoś znaczącego i istotnego. Nie wiedzą jednak, że uczą się uległości, samodzielnego osądu dokonywanego na podstawie pragnień i celów, czy warto się podporządkować.

**POWTÓRZĘ WIĘC,
ŻE GŁOS BOGA BRZMI
JAK GŁOS WASZEGO
SZEFA**

Ludzie nie są uczeni, że w chwili, gdy biorą na siebie czyjeś zaufanie, na przykład przyjmując pracę w niepełnym wymiarze godzin, zgadzają się pracować tak, jakby był to ich własny biznes. Większość ludzi tak tego nie postrzega. Dążą do większych celów. W końcu to tylko praca w niepełnym wymiarze godzin, dodatkowe pieniądze, nic wielkiego. Żle!!!

Nie ma czegoś takiego jak nieistotna praca. Nie ma małych zadań. Dawid miał drobne, nieznaczące zajęcia, zajmując się owcami. Ale nie było to dla niego bez znaczenia. Co najmniej dwa razy zaryzykował własnym życiem, aby chronić zwierzęta. Innymi słowy, bardzo poważnie traktował to, że ktoś obdarzył go zaufaniem. Chociaż nikt nie wiedział, kim jest Dawid, wiedział to Bóg! I przez cały czas dokładnie wiedział też, gdzie się on znajduje.

Bóg wie również, gdzie jest każdy z was, i zna nastawienie waszych serc wobec władzy. Najważniejsze jest to, że jeśli ktoś nie potrafi się podporządkować osobie, którą widzi, nie podporządkuje się Bogu, którego nie można zobaczyć. Tak wielu ludzi, których spotykam, przybiera postawę roszczeniową i ma mentalność ofiary. Zawsze obwiniają kogoś innego. Zawsze mówią, że to wina szefa czy rządu, i robią tylko tyle, by jakoś przetrwać, pracują tylko wtedy, gdy są do tego zmuszeni. Zwykle są to osoby odtwórcze, trzeba im mówić, czym mają się zająć, nie potrafią myśleć samodzielnie. Tak było w przypadku ludu Izraela, który po latach niewoli nadal myślał jak niewolnik, mimo że odzyskał wolność. Niewolnicza mentalność nie sprawdziła się, gdy trzeba było stawić czoła gigantom tej ziemi. Bóg musiał wyszkolić Izraelitów, aby odnieśli sukces, zanim dotarli do ziemi obiecanej. Was również będzie musiał wyszkolić, zanim tam dotrzecie. Ziemia, o której mówię, to wasze przeznaczenie. Czy zatem wyszkolił Izraelitów?

Upokarzał cię i morzył cię głodem, ale też karmił cię manną, której nie znalazłeś ani ty, ani nie znali twoi ojcowie, aby dać ci poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana.

— Księga Powtórzonego Prawa 8, 3

*...który na pustyni karmił cię manną, której nie znali twoi ojcowie,
aby cię upokorzyć i aby cię doświadczyć, lecz w przyszłości
obrócić ci to ku dobremu.*

— Księga Powtórzonego Prawa 8, 16

Bóg ich upokorzył, sprawiając, że nie byli samowystarczalni i potrzebowali pomocy. Musieli się nauczyć polegać na Bogu, a nie na sobie. Czekwały ich większe bitwy do stoczenia niż tylko, jak znaleźć pożywienie. Mieli przed sobą gigantów i miasta otoczone murami, które mogły przerażać każdego, chyba że się uzna, iż moc Boga jest większa niż problem, z którym przyjdzie się zmierzyć.

Musieli się też nauczyć dokonywać właściwych wyborów samodzielnie, bez przymusu. W dzisiejszych czasach rodzice czasem popełniają błąd, próbując wyszkolić dziecko, zamiast pracować nad jego sercem. Dziecko dostaje polecenie posprzątania pokoju, a następnie trzaska drzwiami i wykonuje zadanie z sercem pełnym buntu, a nie uległości. Rodzice, którzy chcą przyjaźnić się ze swoimi dziećmi, wejdą później do pokoju, a widząc, że jest czysto, powiedzą dziecku, że się świetnie spisalo. To błąd. Ono było posłuszne na zewnątrz, ale nie w środku. Podporządkowanie jest funkcją serca. Pewnego dnia rodzica nie będzie przy dziecku, by wyegzekwować właściwy wybór, i będzie ono mogło robić, co zechce. Wtedy wyjdzie na jaw, co nosi w sercu. To właśnie w takich momentach wielu rodziców odkrywa, że dziecko wpadło w tarapaty. Są zdezorientowani: przecież mały Johnny był zawsze takim dobrym dzieckiem, a gdy poszedł na studia lub wyprawdził się na swoje, jego zachowania są szokujące.

Biblia mówi, że Bóg zamierzał wypróbować lud Izraela z myślą o jego dobru. Właśnie o tym mówimy. W przeciwieństwie do rodzica, któremu bardziej zależy na byciu lubianym przez dziecko, Bóg ma na uwadze jego dobro w dalszej perspektywie. Chce korygować małe występki serca, zanim staną się nawykami. To właśnie miał na myśli,

mówiąc, że zamierza wypróbować Izraelitów. Mógł ich skorygować, gdy poproszeni o uległość ujawnili nastawienie swych serc.

Każdy musi przejść test uległości! W jakich miejscach szkoli nas dzisiaj Bóg, skoro nie mamy pustyni do przejścia? Gdzie możemy usłyszeć Jego głos, aby nauczyć się uległości i otrzymać kolejny awans? Pamiętajcie, co Bóg powiedział o Saulu? Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara. Akty uwielbienia okazywane w kościele nie są podstawą następnego awansu. Czy Bóg może powierzyć wam władzę? Gdzie się to zaczyna? W domu.

Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna.

*Czuj ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą:
aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi.*

— List do Efezjan 6, 1–3

Dlaczego posłuszeństwo rodzicom miałoby zapewnić długie życie i powodzenie? Czy Bóg przyznaje punkty za posłuszeństwo? Nie, lecz kto nauczy się szanować i słuchać rodziców sprawujących władzę nad jego życiem, ten będzie szanować i słuchać Boga. A kto szanuje Bożą władzę nad swoim życiem, ten będzie Mu posłuszny i zazna powodzenia. Można więc powiedzieć, że głos Boga brzmi jak głos rodziców, gdy jako dzieci byliście pod ich opieką.

Kolejny sposób, w który Bóg będzie szkolil was w podporządkowywaniu się władzy, to poddanie się władzy, jaką sprawują inni ludzie. Szef, pastor, policjant czy administracja rządowa to przykłady przedstawicieli władzy, którym Bóg nakazuje się podporządkować.

Pamiętam pewną rodzinę z naszego kościoła, która zawsze narzekała i opowiadała o swoich problemach. Ludziom tym groziła utrata domu i potrzebowali 10 000 dolarów, by tego uniknąć. Musieli opowiedzieć swoją historię dziesiątkom ludzi w kościele. W końcu pewna rodzina zdecydowała się pomóc i przekazała im 10 000 dolarów.

Jednak w ciągu kilku miesięcy znów znaleźli się w podobnej sytuacji i stracili dom. Rozmawiałem z nimi, oboje byli bezrobotni. Zasugerowałem, aby przynajmniej się gdzieś załapali, zanim znajdą właściwe zatrudnienie. Mogli pracować w jednej z restauracji w naszym mieście, ale powiedzieli, że to nie dla nich. Myślę, że to oczywiste, iż mieli nie tylko trudności natury finansowej, lecz także problem ze zrozumieniem władzy i odpowiedzialności. Z jakiegoś powodu nie rozumieli, że sami ponoszą odpowiedzialność za przejęcie kontroli nad własnym życiem i zrobienie wszystkiego, by rozwiązać problem.

Mój przyjaciel Rick Renner mówi, że zanim kogoś zatrudni, prosi o możliwość obejrzenia jego samochodu, a czasem odwiedza go bez zapowiedzi w domu. Uważa bowiem, że jeśli ktoś nie bierze odpowiedzialności za swój samochód, to nigdy nie weźmie odpowiedzialności za inne sprawy. To tylko kwestia czasu, by jego biuro wyglądało tak, jak samochód.

Przeszedłem swój czas szkolenia na pustyni. Cieszę się, że Bóg nie pozwolił mi przejść obojętnie wobec autorytetu władzy. Upokorzył mnie i poddał próbie, aby przygotować do realizacji zadania.

Pamiętam czasy, kiedy mieszkaliśmy na farmie i mieliśmy bardzo mało pieniędzy. Na szczęście zamknąłem dużą sprawę inwestycyjną, która miała umożliwić mi uregulowanie zaległych rachunków. Jednak czek z wypłatą się spóźniał, więc wpadłem na genialny pomysł, że otworzę konto czekowe w nowym banku i wypiszę z niego czek na moje główne konto, mając nadzieję, że następnego dnia otrzymam wypłatę i zdeponuję pieniądze, aby pokryć zły czek w nowym banku. Musiałem czekać aż dwa tygodnie! Każdego dnia wypisywałem zły czek do jednego z moich banków. Udawało mi się to przez dwa tygodnie, a kwota zadłużenia wzrosła do nieco ponad 2000 dolarów, ponieważ musiałem zrobić zakupy do domu, i wciąż rosła.

Wszystko się skończyło, gdy któregoś dnia wczesnym rankiem zadzwoniła do mnie kierowniczka banku, a pierwsze słowa, jakie padły z jej ust, brzmiały: – Panie Keese, wiem, co pan robi, i zamykam

pańskie konto. Musi pan przynieść pieniądze na pokrycie zadłużenia i nigdy więcej nie może pan otworzyć konta w naszym banku.

Zostałem przyłapany! Najgorsze w tej sytuacji było to, że używałem czeków, na których było Pismo Święte, a ja świadczyłem kierownicze banku o tym, jak wielki jest Pan. Dzięki Bogu czek przyszedł jeszcze tego samego dnia i mogłem zanieść go do banku, by spłacić dług. Musiałem jednak wejść do biura kierowniczkę, wyrazić skruchę i powiedzieć, by nie obwiniała Boga, bo to wyłącznie moja wina i głupota.

Gdy stawiałem pierwsze kroki w biznesie, szkolił mnie wiceprezes regionalny naszej firmy. Pewnego dnia przeglądał dokumenty jednej z moich transakcji sprzedaży i zauważył, że na jednym z blankietów brakuje podpisu. – Nie ma problemu, po prostu trzymaj go pod światło i powtórz podpis klienta. Przecież chce kupić ten produkt i podpisał się w każdym innym miejscu – powiedział. Tak też zrobiłem. Mniej więcej miesiąc później zadzwonił do mnie adwokat tego klienta z informacją, że pozywają mnie o 100 000 dolarów za sfalszowanie nazwiska na formularzu wypłaty bankowej. Kwota pozwu została zmniejszona do 5000 dolarów, ponieważ uznano, że główną osobą odpowiedzialną był wiceprezes, którego za to zwolniono.

Ileż ja musiałem przejść lekcji! Dziewczyna z mojego zespołu, nowa przedstawicielka handlowa, miała przystąpić do egzaminu na temat ubezpieczeń. Nie miała pieniędzy na zakup materiałów do nauki, więc je dla niej skopiowałem. Zostawiła je w sali egzaminacyjnej, a ja znów miałem na karku prawnika, który wniósł pozew o naruszenie praw autorskich. W tamtych czasach drogę do urzędu skarbowego znałem na pamięć. Zawsze zalegałem z podatkami i płaciłem i kary. Wstydzę się, gdy teraz to wspominam. Bóg uczył mnie odpowiedzialności, to był trening. Wiedział, że pewnego dnia będę miał do czynienia z milionami dolarów, i nie pozwoli, by cokolwiek uszło mi na sucho. Dziękuję Mu za to!

Musiałem się też nauczyć, że to Bóg udziela awansu, a nie nobilituje wyłącznie na podstawie wyników. Moja uczciwość również musiała

zostać poddana próbie, dlatego mówię, że głos Boga brzmi jak głos szefa. Każdy przełożony jest narzędziem używanym przez Boga, aby szkolić ludzi do następnego zadania i trenować ich w uległości. Czy zdacie ten egzamin?

*Nie podnoście głów przeciwko niebu, nie mówcie zuchwale przeciwko Bogu!
Bo nie ze wschodu, ani z zachodu, ani z pustyni, ani z gór przychodzi sąd,
lecz Bóg jest sędzią, tego poniżej, tamtego wywyższa.*
— Księga Psalmów 75, 6–7

*Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później
jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym,
którzy przez nie zostali wyćwiczeni.*
— List do Hebrajczyków 12, 11

*Śludzy, bądźcie posłuszni panom na ziemi, z bojaźnią i ze drżeniem,
w prostocie serca swego, jak Chrystusowi, nie pełniąc służby dla oka,
jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako śludzy Chrystusowi,
którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy, służąc dobrą wolą jako Panu,
a nie ludziom, wiedząc, że każdy, czy niewolnik, czy wolny, otrzyma
od Pana zapłatę za to, co dobrego uczyni. A wy, panowie, postępujcie
względem nich tak samo, zaniechajcie groźby, wiedząc, że zarówno wy,
jak i oni mają Pana w niebie i że On nie ma względu na osoby.*
— List do Efezjan 6, 5–9

Bądźcie posłuszni z bojaźnią i drżeniem! Taką postawę należy mieć wobec swojego szefa. Paweł definiuje posłuszeństwo wobec przełożonych jako wypełnianie woli Bożej. Zaskoczeni? Ja byłem!

Jak zatem brzmi głos Boga? Jak głos szefa!

TO JEST PRÓBA!

Mam nadzieję, że lektura mojej książki, będzie dla was zachętą i inspiracją. Duch Święty to naprawdę niesamowity Partner, który towarzyszy w życiu i obiecuje, że nigdy nas nie opuści i nigdy o nas nie zapomni. To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem podzielić się z wami tą bezcenną prawdą.

Gary Keese

Informacje na temat Królestwa Bożego można znaleźć na stronie FaithLifeNow.com.

Informacje na temat Kościoła Faith Life można znaleźć na stronie FaithLifeChurch.org.

JAK SIĘ MODLIĆ I OTRZYMAĆ CHRZEST DUCHEM ŚWIĘTYM?

Wszystko, co dostajemy od Boga, otrzymujemy za pośrednictwem wiary w Jego Słowo. Podobnie jest z Bożym darem chrztu Duchem Świętym. Zanim się pomodlicie o jego przyjęcie, przeanalizujcie cytaty z Pisma Świętego przywołane w tej książce, aby pozbyć się wszelkich wątpliwości i upewnić, że taka jest wobec was wola Boża. Kiedy już będziecie pewni, że chrzt Duchem Świętym jest dla was odpowiedni, po prostu pomódlcie się tymi słowami:

Ojcze, proszę dziś o chrzt Twoim potężnym Duchem. Zgodnie z Twoim Słowem przyjmuję go TERAZ wraz ze zdolnością do modlitwy w Duchu. Proszę o to w imieniu Jezusa i na chwałę Twoją! Amen.

Nie szukajcie wrażeń ani wyjątkowych emocji, lecz pragnijcie wytrwać w Słowie Bożym, wierząc, że otrzymujecie, kiedy się modlicie. Po modlitwie chwalcie Boga i dziękujcie Mu za namaszczenie Duchem Bożym, które obiecał.

Podczas modlitwy upewnijcie się, że rozumiecie, iż otrzymujecie, kiedy prosicie, a nie kiedy zmanifestowaliście dowód, że otrzymaliście. Waszym dowodem jest Słowo Boże.

*O cokolwiek prosicie w modlitwie, wierzcie, że otrzymaliście,
a będzie wam dane.*

– Ewangelia Marka 11, 24

Pamiętajcie, by spędzać czas na uwielbieniu Pana, gdy się modlicie, aby Duch Boży miał swobodę objawiania się w waszym języku modlitwy. Bóg nie sprawi, że wasze usta się poruszą! Musicie być otwarci na modlitwę językami. Zazwyczaj ludzie odczuwają wtedy ucisk lub pobudzenie w podbrzuszu.

Kontynuując uwielbienie, poddajcie się sile Ducha Bożego. Poczujecie, że z waszego ducha płyną rozmaite dźwięki lub sylaby. Musicie się im poddać przez wiarę, a wtedy wzrośnie obecność Ducha Bożego. Nie przejmujcie się, jeśli z jakiegoś powodu nie od razu zaczniecie się modlić językami. Po prostu nadal dziękujcie Bogu za namaszczenie, które otrzymaliście za pośrednictwem wiary. Znałem ludzi, którzy wracali do domu ze spotkania kościelnego po modlitwie o przyjęcie chrztu Duchem Świętym i zaczęli się modlić w Duchu Świętym w drodze do domu, pod prysznicem następnego ranka lub podczas koszenia trawy kilka dni później. Kluczem jest przyjęcie daru przez wiarę, a nie przez emocje.

Niech modlitwa w Duchu stanie się stałym elementem każdego dnia. Rozwijajcie bogate życie modlitewne. Bóg do was przemówi i poprowadzi, dając odpowiedzi we wszystkich życiowych sprawach! Ufam, że poświęcicie czas na modlitwę w Duchu i będziecie się cieszyć wszystkimi przywilejami Królestwa Bożego, które już wam przysługują.

Odwiedź stronę **FNLFree.com**,
aby pobrać więcej
darmowych konferencji!



Chcecie więcej bezpłatnych materiałów?
Wejdźcie na stronę **FLNFree.com**.

TWOJA FINANSOWA REWOLUCJA

Potęga strategii

Życie jest pełne ważnych decyzji.

Skąd wiedzieć, który dom wybrać, kogo poślubić, na jaką pracę się zdecydować?

Sukces wymaga strategii. Jak ją opracować, nie mając odpowiedzi na wszystkie pytania?

Boże tajemnice są ukryte dla was, nie przed wami.

Bóg chce, żebyście znaleźli wszystkie potrzebne odpowiedzi – dlatego daje wam tajną broń!

W trzeciej książce z serii *Twoja finansowa rewolucja* Gary ujawnia jeden z najważniejszych elementów swojego sukcesu, mający KLUCZOWE znaczenie dla działania według praw Królestwa Bożego: **Potęę strategii!** Każdy może złowić ryby, jeśli wie, gdzie zarzucić sieci. Bóg ma wszystkie potrzebne odpowiedzi, musicie tylko zrozumieć, jak je usłyszeć i wdrożyć w życie. O tym właśnie jest ta książka.

Dołączcie do Gary'ego w tej odkrywczej podróży, a dowiecie się, jak wdrożyć w życie **Potęę strategii!**



Gary Keese jest autorem książek, mówcą, przedsiębiorcą, ekspertem ds. finansowych i pastorem, który z pasją pomaga innym odnieść sukces w życiu, zwłaszcza w kontekście wiary, rodziny i finansów. Gary i jego żona Drenda stworzyli kilka dobrze prosperujących biznesów i założyli organizację Faith Life Now, która wydaje dwa programy telewizyjne: Drenda oraz Fixing the Money Thing (Jak naprawić swoje finanse), organizuje ogólnoswiatowe konferencje i publikuje materiały edukacyjne. Drenda i Gary Keese prowadzą także kościół Faith Life Church niedaleko miejscowości Columbus w stanie Ohio w USA.

P. O. Box 779, New ALBANY, OH 43054
1.888.391.LIFE | garykeese.com

